MAGAZYN

George Friedman: Rosja nie zaatakuje tam, gdzie są amerykańscy żołnierze
– Str. 20-21

Dron krążył w Tryńczy nad prezydenckimi dożynkami, operator został zatrzymany
– Str. 4

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 38

www.nowiny24.pl

Nr 182 (21 889) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 18–20.09.2026

nowiny

77 lat

REGION
Dramaty ludzkie. Przed moim oknem postawią mi ośmiometrową ścianę magazynu. Zasłonią cały widok, a słońce będzie widoczne tylko przez kilka godzin. Jak żyć w takich warunkach? str. 12-13

PIŁKA NOŻNA
2-ligowe derby w Stalowej Woli. Stal i Resovia są w kryzysie. Kto się przełamie, kto ma szansę wygrać? str. 32

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Bezpieczeństwo

Zawyły syreny. Urzędnicy i uczniowie ewakuowani

Komunikaty RCB „Zagrożenie atakiem z powietrza" i „Znajdź bezpieczne miejsce ukrycia" wywołały panikę wśród mieszkańców.
– Str. 3

Pamiętamy

Dzień Sybiraka i rocznica napaści Rosji na Polskę w 1939 roku

Miejscowość Nawsie w gm. Wielopole Skrzyńskie była gospodarzem wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Sybiraka.
– Str. 2

„Misie idą na Rzeszów" – Fotografia, którą otrzymaliśmy od Czytelnika, przedstawia niedźwiedzicę w lasach blisko Harty. **Str. 6**

Podkarpacka KAS uszczelnia system. Wykryliśmy nieprawidłowości na 435 mln zł – mówi Krzysztof Basak, dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie **– Str. 18**



FOT. ARCHIWUM

Blisko nas

Kto odkopie Jezioro Solińskie? Wody w zatokach jest coraz mniej

Susza spowodowała, że na Jeziorze Solińskim wyłoniły się kolejne wyspy. Obniżenie poziomu wody to problem, który wymaga zdecydowanych działań.
– Str. 14-15



FOT. SABINA TWOREK



Justyna Tęczar walczy o wyjazd na mistrzostwa do Paragwaju. Brakuje jej 9 tys. zł

20-letnia Rzeszowianka jest wicemistrzynią świata, mistrzynią Europy i liderką światowego rankingu. Czy dostanie szansę walki o medal MŚ?
– Str. 19

FOT. ARCHIWUM

eprasa.pl 6d4ea02333

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

18.09.2026
Piątek

Dziś imieniny: Irena, Stanisław, Józef
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

LAURY

Strażacy z Podkarpacia byli najlepsi

Norbert Ziętal

Duet strażacki Małgorzata Kołodziej z KM PSP w Tarnobrzegu i Piotr Bałut z KP PSP w Łańcucie zwyciężył w kategorii MIX VIII Ogólnopolskich Mistrzostw Polski Strażaków w Biegu po Schodach – Wieżowiec 2026 w Warszawie.

Zawody rokrocznie przeprowadzane są w budynku Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Zadaniem jest wbiec w pełnym ekwipunku na 30. piętro pałacu, łącznie ok. 800 schodów.

W tym roku na starcie stanęło 455 zawodników, strażaków z całej Polski.

Z czasem 7:35,53 duet Małgorzata Kołodziej i Piotr Bałut zajęli 1. miejsce w kategorii mix. Kolejna ekipa miała czas gorszy o prawie 5 sekund, następna o ok. 15

Piotr Bałut po raz kolejny udowodnił, że znajduje się w gronie absolutnie najlepszych, KM PSP w Tarnobrzegu jest dumna ze swojej strażaczki.



FOT. STRAŻ POŻARNA

Z czasem 7:35,53 duet Małgorzata Kołodziej i Piotr Bałut zajęli 1. miejsce w kategorii mix

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
20°C/11°C

jutro
23°C/10°C

ROCZNICA

Pamięć o sybirakach ważna jest dla Nawsia i całego Podkarpacia

Piotr Samolewicz

Miejscowość Nawsie w gm. Wielopole Skrzyńskie była gospodarzem czwartkowych wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Sybiraków oraz 87. rocznicy napaści sowieckiej na Polskę.

Uroczystość zorganizowali: gen. bryg. Marcin Dusza, dowódca 21 Brygady Strzelców Podhalańskich; Józef Sieńko, prezes zarządu rzeszowskiego oddziału Związku Sybiraków oraz Adrianna Sulimirska, dyr. Szkoły Podstawowej im. Sybiraków w Nawsiu.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Inscenizacja „Kiedy światło na górach daje znak” o wywózce mieszkańców Nawsia na Syberię



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

11 listopada 1944 r. to dzień aresztowania i zesłania przez NKWD 12 mieszkańców Nawsia za przynależność do Armii Krajowej

Wyróżnienia

Podczas uroczystości wyróżniono Odznakami Honorowymi Sybiraka: sztandar SP w Nawsiu; Krzysztofa Kawalca, prezesa Ligi Obrony Kraju; Adriannę Sulimirską; Mariusza Hrynia, funkcjonariusza SG; Roberta Pieczonkę, nauczyciela z Nawsia. Komandorię odznaczenia Semper Fidelis Memori nadano Świadkom Historii i sybiraczkom Krystynie Kojder i urodzonej na Kołymie Danucie Zedani. Medale za Zasługi Dla Rzeszowskiego Oddziału Związku Sybiraków otrzymali: ks. bp Jan Wątroba; Marek Tęczar, wójt gminy Wielopole Skrzyńskie; Aldona Wośko, polonistka z SP z Nawsia, autorka sztuki o Sybirakach. Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju w Rzeszowie nadał medale za zasługi dla LOK na Podkarpaciu: Robertowi Pieczonce; sybirakowi Anatolowi Karewiczowi; Adriannie Sulimirskiej i Józefowi Sieńce.

Krystyna Kojder urodziła się przed wojną w Kraczkowej, mieszka w Rzeszowie. Jej rodzina zamieszkała w Czortkowie na Kresach dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Miała 4 lata, gdy z całą rodziną została wywieziona na Sybir. Rodzina dwa lata spędziła w kołchozie na Sybirze, cztery w Środkowej Azji. Wróciła z zesłania jako - 10 letnia dziewczynka. Zsyłki nie przeżył tylko jej ojciec.

– Pamiętam dokładnie głód, jaki panował na zesłaniu. Mama dawała mi zadanie zbierania lebiody na zupę. Mama była zaradną kobietą i może dzięki niej przeżyliśmy. Wszystko widzę przed oczami, co przeżyłam – mówi 94-letnia pani Krystyna.

Inscenizacja

Po oficjalnej części uczniowie miejscowej SP, oraz ich rodzice, nauczyciele i przyjaciele, wystawili inscenizację „Kiedy światło na górach daje znak” o wywiezieniu mieszkańców Nawsia na Syberię. Tłem był wyremontowany kolejowy wagon towarowy, w którym urządzono izbę pamięci. Przy końcu sztuki na wagonie aktorzy napisali kredą słowa: „Żegnaj”, „AK”, znak krzyża, „Synu” „1944 11 XI”.

11 listopada 1944 r. to dzień aresztowania i zesłania przez NKWD 12 mieszkańców Nawsia za przynależność do Armii Krajowej oraz pięciu żołnierzy z Szufnarowej. Groby zesłańców znajdują się na cmentarzach w Nawsiu, Wielopolu Skrzyńskim i w Gliniku. Wszystkim im oraz wszystkim sybirakom poświęcony jest Park Sybiraków w Nawsiu.

eprasa.pl 6d4ea02333

NASZE BEZPIECZEŃSTWO

Syreny alarmowe zawyły w regionie. Alert RCB postawił mieszkańców w stan gotowości

Barbara Galas, radz, pap

W czwartek przed południem mieszkańcy Podkarpacia otrzymali alert Rządowego Centrum Bezpieczeństwa ostrzegający przed zagrożeniem atakiem z powietrza. W regionie uruchomiono syreny alarmowe. W szkołach i urzędach wdrożono procedury bezpieczeństwa.



FOT. BARABARA GALAS

Pracownicy Narodowego Funduszu Zdrowia po ogłoszeniu ewakuacji wyszli na pobliski plac. Tutaj czekali na odwołanie alarmu



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Ewakuacja uczniów na parter w Szkole Podstawowej numer 10 w Tarnobrzegu.

O godz. 11:55 w Rzeszowie rozległy się syreny alarmowe. Kilka minut później mieszkańcy Podkarpacia otrzymali na telefony alert RCB. W komunikacie ostrzegano przed możliwością ataku z powietrza i apelowano o natychmiastowe znalezienie bezpiecznego miejsca oraz stosowanie się do poleceń służb.

„Uwaga. Zagrożenie atakiem z powietrza. Znajdź bezpieczne miejsce. Stosuj się do poleceń służb. Oczekuj dalszych komunikatów".

Alert został wydany w związku z rosyjskimi atakami na cele w zachodniej części Ukrainy. W związku z sytuacją polskie lotnictwo wojskowe zostało poderwane do działań. Wstrzymano loty w Jasionce.

Na Podkarpaciu uruchomiono modulowany sygnał alarmowy. Jego pojawienie się wywołało niepokój wśród mieszkańców, którzy nie zawsze wiedzieli, jak powinni się zachować.

Ewakuacje w urzędach

Na sygnał alarmowy zareagowały szybko urzędy i instytucje.W związku z alertem w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie wdrożono procedurę ewakuacji. Rzecznik prasowy wojewody podkarpackiego Bartosz Gubernat poinformował, że wszystkie osoby przebywające w budynku zeszły na poziom minus jeden, gdzie czekały na odwołanie alarmu. Rzecznik podkreślił, że ewakuacja przebiegła spokojnie i sprawnie.

Z budynku Podkarpackiego Narodowego Funduszu Zdrowia ewakuowano około 200 osób. Urzędnicy zgromadzili się w pobliskim parku. Informację tę przekazał Rafał Śliż, rzecznik prasowy NFZ.

Do schronu zeszli również pracownicy oraz petenci Urzędu Skarbowego nr 1 w Rzeszowie. - Urzędnicy zachowali się bardzo profesjonalnie. Nie było paniki, zachowali spokój i pomagali petentom - relacjonował Nowinom jeden z Czytelników, który w momencie alarmu przebywał w urzędzie.

Ewakuowano również pracowników Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie oraz miejskiego Ratusza.

Zadzwoniła zapłakana córka. Nie wiedziała, co się dzieje

Rzeszowskie szkoły różnie zareagowały na alerty RCB i uruchomienie syren alarmowych.

Sygnał alarmowy był szczególnie odczuwalny dla dzieci. W szkołach uruchomiono procedury bezpieczeństwa, a uczniowie zostali skierowani do wyznaczonych miejsc.

Jedna z mieszkanek Rzeszowa opowiedziała Nowinom o telefonie od swojej 10-letniej córki.

- Zadzwoniła do mnie zapłakana córka. Nie rozumiała, co się dzieje. Powiedziała, że wszyscy uczniowie musieli zejść do szatni. Dzieci były wystraszone i płakały - relacjonowała jedna z mieszkanek Rzeszowa. Nie wiem, czy rzeczywiście takie postępowanie jest dobre. Dorośli panikują, a co dopiero takie dzieci - dodała.

W I Liceum Ogólnokształcącym zajęcia były kontynuowane bez zmian.

– Dostaliśmy alerty i słyszeliśmy syreny, ale lekcja odbywała się normalnie. Pani dyrektor przekazała przez radiowęzeł, żeby zachować spokój, bo nic się nie dzieje, i poleciła kontynuować zajęcia – relacjonowała 16-letnia Lena, uczennica I LO.

Jak dodała, w jej szkole uczniowie zachowali spokój, choć słyszała od znajomych, że w innych placówkach część osób bardziej się zestresowała.

Z kolei w Szkole Podstawowej nr 3 przy ul. Hoffmanowej uczniowie zostali skierowani do piwnic, w których mieszczą się szatnie. Mama dziewięcioletniego ucznia, przyjechała do szkoły około godz. 12.30. Kiedy poszła po syna do klasy, okazało się, że uczniowie zostali skierowani do piwnicy.

– Byliśmy w piwnicy około 10 minut. To nie jest schron, tylko piwnica, w której znajdują się szatnie – zaznaczyła mama ucznia.

Do uczniów zszedł dyrektor szkoły. Jak relacjonowała kobieta, prosił dzieci o zachowanie spokoju i żeby słuchały nauczycieli. - Tłumaczył też, żeby nie dzwonić niepotrzebnie do rodziców, ponieważ może pojawić się dezinformacja – powiedziała kobieta.

Rodzice przyjechali po dzieci

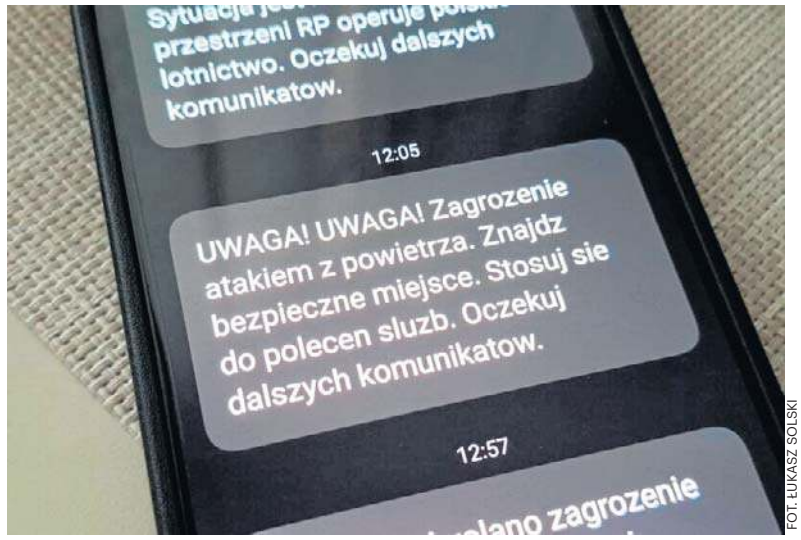
W Tarnobrzegu podjęto decyzję o ewakuacji uczniów ze szkół. Do domów wrócili między innymi uczniowie Liceum Ogólnokształcącego imienia Kopernika w Tarnobrzegu, w szkołach podstawowych uczniowie zostali zgromadzeni na korytarzach na parterach budynków, zgodnie z zaleceniami.

- Uczniowie schodzili do piwnic i na partery, jeśli nie ma piwnic w danej szkole - informowała Katarzyna Knap-Sawicka, naczelnik wydziału komunikacji Urzędu Miasta w Tarnobrzegu.

Tak było między innymi w Szkole Podstawowej numer 10 w Tarnobrzegu. Przerwano lekcje, uczniowie zostali zgromadzeni na parterze szkoły.

- Nie ma żadnej paniki, choć sytuacja jest rzeczywiście wyjątkowa i stosujemy się do wytycznych - mówił dyrektor tej placówki, Paweł Paradowski.

Ewakuację zarządzono też w szkołach w powiecie tarnobrzeskim. Między innymi w Sokolnikach dzieci z podstawówki i przedszkola zostały na czas obowiązywania alarmu sprowadzone przez opiekunów do piwnicy. W Chmielowie w szkole dzieci zgromadzono w szatni, sukcesywnie odebrali je rodzice.



FOT. ŁUKASZ SOLSKI

To jedno zdanie „Znajdź bezpieczne miejsce" wywołało wczoraj zaniepokojenie u wielu mieszkańców Podkarpacia

Drony i eksplozja niedaleko polskiej granicy

Do sytuacji odniósł się premier Donald Tusk. Jak informuje PAP, podczas konferencji prasowej po spotkaniu z kanclerzem Austrii. - Bardzo blisko polskiej granicy, niedaleko Jahodyna, to jest koło Dorohuska, znowu zaatakowano prawdopodobnie stację benzynową, była bardzo masywna eksplozja, nasze samoloty zostały poderwane też do akcji - powiedział premier.

W związku z rosyjskimi uderzeniami na cele w zachodniej Ukrainie polskie wojsko podjęło działania mające na celu monitorowanie sytuacji i zapewnienie bezpieczeństwa polskiej przestrzeni powietrznej.

Alert RCB odwołany.

Po około godzinie sytuacja została uznana za opanowaną. O godz. 12:53 odwołano alert RCB dotyczący zagrożenia atakiem z powietrza. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało o zakończeniu operowania polskiego lotnictwa wojskowego w związku z rosyjskimi atakami z użyciem bezzałogowych statków powietrznych na cele w zachodniej Ukrainie.

Jak się zachować, gdy zawyją syreny?

Bartosz Gubernat, rzecznik wojewody podkarpackiego powiedział, że po ogłoszeniu alarmu wiele osób dzwoniło do Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego z pytaniem, jak powinny się zachować.

– Apeluję, aby każdy zapoznał się z „Poradnikiem bezpieczeństwa", w którym wyjaśniono, jak postępować w takich sytuacjach. Niedawno zorganizowaliśmy także weekend z Krajowym Systemem Reagowania, podczas którego pokazywaliśmy, jak reagować na tego typu zagrożenia. Niestety, ćwiczenia te nie cieszyły się dużym zainteresowaniem – zaznaczył Bartosz Gubernat z Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego.©℗

eprasa.pl 6d4ea02333

TRYŃCZA

Dron krążył nad prezydenckimi dożynkami, operator został zatrzymany

Andrzej Pleś

Chciał dronem nagrać taniec wokół wieńca dożynkowego podczas Dożynek Prezydenckich w Tryńczy. Sytuację służby potraktowały, jako zagrożenie dla głowy państwa.

„Dożynki Prezydenckie 2026" z 13 września w Tryńczy z udziałem prezydenta RP Karola Nawrockiego i jego żony ze względu na ich obecność podlegały specjalnym rygorom bezpieczeństwa.

Jednym z nich było wprowadzone przez Państwową Agencję Żeglugi Powietrznej czasowe ograniczenie lotów w przestrzeni powietrznej w strefie objętej uroczystościami. Pilnujący porządku publicznego funkcjonariusze Oddziałów Prewencji Policji z Rzeszowa dostrzegli w strefie VIP mężczyznę kierującego dronem MAVIC 2 Pro, model L1P. To komercyjny, niewielkich rozmiarów aparat służący zwykle do wykonywania zdjęć i nagrań wideo.



FOT. ARCHIWUM

Damianowi W. za wypuszczenie drona w Tryńczy grozi grzywna, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Operator Damian W. został przez policjantów zatrzymany i przesłuchany. Oświadczył, że na prezydenckie uroczystości przybył wraz z grupą Koła Gospodyń Wiejskich z podtarnowskiej miejscowości. Akurat tego dnia panie z KGW, do którego należy również jego partnerka, miały wykonać taniec wokół wieńca dożynkowego, a on jedynie pragnął to wydarzenie utrwalić na nagraniu.

Żeby autoryzować lot w tym czasie i miejscu zgłosił lot za pomocą dedykowanej aplikacji mobilnej DRONTOWER Polska Agencja Żeglugi Powietrznej i – zapewniał - nie zauważył wyświetlonej informacji o ograniczeniach lotów.

Dla zweryfikowania prawdomówności świadka dochodzeniowcy poddali badaniom sprzęt, jakim się posługiwał: dokonano jego oględzin oraz przeprowadzono eksperyment procesowy celem sprawdzenia poprawności działania aplikacji mobilnych DJG GO4 oraz DRONETOWER służących do rejestracji lotów bezzałogowymi statkami powietrznymi.

Damian W. został po przesłuchaniu zwolniony, ale Prokuratura Rejonowa w Przeworsku rozpoczęła postępowanie przygotowawcze.

Za podstawę przyjęła przepis Prawa Lotniczego mówiący o sankcjach grożących tym, którzy łamią „zakazy lub ograniczenia lotów w polskiej przestrzeni powietrznej wprowadzone ze względu na konieczność wojskową lub bezpieczeństwo publiczne". Czyn taki karany jest pozbawieniem wolności do lat 5, a jeśli sprawca działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

©℗

KRÓTKO

Nisko

Zaginiony grzybiarz odnaleziony w nocy przez policjantów

Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 52-letniego mężczyzny, który podczas grzybobrania stracił orientację w terenie.

O godz. 21, niżańscy funkcjonariusze odebrali zgłoszenie o zaginięciu 52-letniego mieszkańca Nowosielca. Z przekazanych informacji wynikało, że mężczyzna dwie godziny przed powiadomieniem służb wybrał się do lasu na grzyby i nie powrócił do domu. Dyżurny niżańskiej komendy natychmiast wysłał policyjne patrole. Zaginiony co prawda posiadał przy sobie telefon lecz się rozładował. Po około 1,5 godzinnych poszukiwaniach policjanci odnaleźli mężczyznę.

Pamiętajmy;

Do lasu wybierajmy się wczesnym rankiem lub za dnia.

Wyjścia do lasu najlepiej zaplanować w kilka osób, a podczas spaceru po lesie cały czas powinniśmy utrzymywać kontakt wzrokowy z innymi grzybiarzami.

Jeżeli wybieramy się samotnie, poinformujmy rodzinę o miejscu grzybobrania oraz czasie powrotu.

Wybierając się do lasu pamiętajmy aby zabrać ze sobą naładowany telefon komórkowy. em pracy. **jer**

AKCJA SPECJALNA HIPOKRATES 0011583500

Pomaganie to dawanie cząstki siebie

Zapraszamy na rozmowę z Barbarą Żołną, farmaceutką, edukatorką i działaczką społeczną, nagrodzoną we współorganizowanym przez markę Apteo konkursie „Recepta na dobro".



Dlaczego właśnie farmacja?

Już jako mała dziewczynka uwielbiałam czytać i kolekcjonować ulotki leków. Nie sądziłam jednak, że uda mi się rozwijać w tym kierunku. Pochodzę z małej wsi, moi rodzice prowadzili gospodarstwo, więc na pewno nie było im łatwo, ale zadbali o to, żebyśmy otrzymali wykształcenie na najwyższym poziomie. Dzięki nim moje marzenie stało się rzeczywistością. A ja nigdy nie żałowałam wybranej drogi. Zawód farmaceuty daje mnóstwo możliwości, nie tylko pracy w aptece. W moim przypadku to prowadzenie szkoleń, tworzenie branżowych materiałów edukacyjnych czy wydawanie biuletynu Śląskiej Izby Aptekarskiej.

Dodatkowo w czasie wolnym organizuje Pani zajęcia dla dzieci i seniorów. Która grupa wiekowa jest bardziej wymagająca?

Dzieci na pewno potrafią zaskoczyć. Kiedyś na zajęciach w przedszkolu zaprezentowałam się w fartuchu i zapytałam: „Jak myślicie, gdzie pracuję?". Dzieci bez wahania odpowiedziały: „W piekarni". Kiedy wyjaśniłam, że jestem farmaceutką, okazały ogromne zainteresowanie. Razem przygotowywaliśmy różne medyczne receptury, maści z witaminami i kapsułki z pudrowych cukierków.

A skąd pomysł na działania z seniorami?

W pobliskim domu seniora często odbywają się spotkania z historykami, dietetykami czy fizjoterapeutami. Pomyślałam, że jako farmaceutka też mam coś wartościowego do zaoferowania, wyszłam więc z inicjatywą serii zajęć edukacyjnych. Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania. Seniorzy są bardzo zaangażowani, staram się ich odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. Podczas zajęć rozmawiamy np. o nadciśnieniu, cukrzycy, bezsenności oraz właściwym nawodnieniu. Opowiadam też o usługach dostępnych w aptekach, np. o przeglądach lekowych.

Na czym polegają takie przeglądy?

Razem z pacjentami sprawdzamy substancje czynne poszczególnych leków, wykluczamy interakcje i spisujemy ewentualne uwagi dla lekarzy prowadzących. Ku mojemu zaskoczeniu jeden z tych lekarzy zadzwonił, żeby osobiście pogratulować mi wykonanej pracy. To pokazało ogrom możliwości, jakie daje współpraca, łączenie działań różnych specjalistów, przede wszystkim zaś stawianie pacjenta w centrum. Mam nadzieję, że coraz częściej będziemy dostrzegać w innych pracownikach ochrony zdrowia równorzędnych partnerów, a nie wrogów.

Właśnie za taką postawę została Pani dostrzeżona w konkursie „Recepta na dobro". Jakie emocje towarzyszyły wyróżnieniu?

Ogromne! Poczułam, że jestem na dobrej drodze i dostałam mnóstwo motywacji do dalszego działania. Łączenie charytatywnych aktywności z pracą zawodową oraz życiem osobistym bywa trudne, nie zamierzam się jednak poddawać. Zwłaszcza teraz, kiedy kompetencje farmaceutów się zwiększają - warto z tego korzystać, wychodzić z inicjatywą, dzielić doświadczeniem. Konkurs pokazuje, że już teraz wielu farmaceutów wspiera pacjentów w nieszablonowy sposób!

A jak rozumie Pani hasło przewodnie konkursu? Czym jest recepta na dobro?

Recepta kojarzy się z antidotum, remedium. Dla mnie więc to hasło oznacza, że w medycynie i farmacji kluczowa jest nasza postawa - profesjonalizm, życzliwość, chęć niesienia pomocy czy odpowiedzialność za drugiego człowieka. To wartości, których nie da się zamknąć w opakowaniu leku, a które każdego dnia przekładają się na bezpieczeństwo oraz zdrowie pacjentów.

eprasa.pl 6d4ea02333

INTERWENCJA

Wschodnia obwodnica Łańcuta kusi kierowców i motocyklistów do przekraczania prędkości

Piotr Samolewicz

Redakcja „Nowin" coraz częściej otrzymuje sygnały od czytelników o zbyt głośnej i zbyt szybkiej jeździe motocyklistów. Najnowsze dotyczą Głuchowa i Rzeszowa.

„Pseudomotocykliści urządzają sobie wyścigi na nowym łączniku w Łańcucie, od zjazdu przed Orlenem z krajówki, do pierwszego ronda, w kierunku wjazdu na autostradę. Jest to prosty odcinek drogi, ale z ograniczeniem do 50km/h, zawracają i jadą z powrotem. Oczywiście mają przerobione tłumiki i robią wielki huk" - apisał do nas mieszkaniec Głuchowa (prosił o anonimowość).

„Jest to nie do wytrzymania, stwarza to również zagrożenie dla mieszkańców. Policja nie interweniuje, a wystarczyłoby się tam kilka razy pojawić z radarem i myślę, że sprawa by się rozwiązała. Nasila się to podczas weekendów, ale nie tylko" – dodaje nasz Czytelnik.



FOT. POWIAT ŁAŃCUCKI

Długi prosty odcinek obwodnicy Łańcuta ‚zachęca" kierowców i motocyklistów do przekraczania prędkości

Chodzi o wschodnią obwodnicę miasta, która biegnie na granicy Łańcuta i Głuchowa od ronda na DK 91 do ronda na ul. Kochanowskiego w północnej części.

Kilku straciło prawa jazdy

Rzecznik prasowy komendy miejskiej policji w Łańcucie komisarz Wojciech Gruca zapewnia, że funkcjonariusze ruchu drogowego na bieżąco kontrolują wschodnią obwodnicę miasta.

- Mamy sygnały od mieszkańców Głuchowa, że pojazdy rozwijają tam nadmierną prędkość i emitują hałas. Nasze działania doprowadziły, że kilku kierowców straciło prawa jazdy za przekraczanie prędkości 50 km/ godz. w terenie zabudowanym. Kilku jadącym samochodami policja zatrzymała dowody rejestracyjny ze względu na stan techniczny pojazdów, Jeśli chodzi o samych motocyklistów, to nie otrzymaliśmy takiego zgłoszenia – mówi komisarz Gruca.

- Weryfikujemy też w ciągu trzech dni zgłoszenia przekraczanie dozwolonej prędkości, które są nanoszone przez obywateli na interaktywną krajową mapę zagrożeń bezpieczeństwa, z tym że wschodnia obwodnica Łańcuta nie jest jeszcze umieszczona na niej - dodaje kom. Wojciech Gruca. – W ubiegłym roku mieliśmy 2 tys. zgłoszeń naniesionych na mapie na terenie powiatu łańcuckiego – dodaje.

Na bulwary też zjeżdżają motocykliści

Otrzymaliśmy też podobne sygnały z Rzeszowa.

„Na mały parking przy Bulwarach od strony ul. Bulwarowej regularnie zajeżdżają motocykliści, na siłkę i do baru, mimo, że na ul. Bulwarowej stoi znak „zakaz wjazdu motocykli". (...) Policja na Bulwary rzadko przyjeżdża, jeśli już to w godzinach południowych, motocykliści to wiedzą i czują się kompletnie bezkarni, a ich wypowiedzi na temat policji nie będę przytaczał" – pisze do nas sygnalista z Rzeszowa. - „Ja mam (...) pytanie, gdzie w tym wszystkim jest rzeszowska policja, ano jej nie ma najzwyczajniej, gdzieś w nocy jest schowana, zamknięta na cztery spusty, jeśli by była na rzeszowskich ulicach tych ulubionych przez motocyklistów do ścigania się, takiej sytuacji by nie było, wystarczy zrobić trzy - cztery akcje w nocy, obstawić tzw. „ ulubione ulice „ i w jakże prosty sposób wyeliminować rajdowców" – dodaje mieszkaniec Rzeszowa

Kolejny sygnał z Rzeszowa dotyczy łącznika Al. Armii Krajowej z ul. Wieniawskiego. Tutaj też na nowej ul. płk. Elgasa wieczorami motocykliści trenują moc swoich silników. Później pędzą Wieniawskiego w stronę Matysówki. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011584102

ORLEN rozwija współpracę z przewoźnikami. Potrzebuje silnego łańcucha dostaw

Nawet miliard złotych rocznie ORLEN wydaje na transport drogowy swoich produktów. Koncern, który obsługuje 13 tys. miejsc dostaw w 30 krajach, rozwija współpracę z przewoźnikami i zachęca kolejne polskie firmy do wejścia do swojego łańcucha dostaw.

O skali tych potrzeb rozmawiano podczas Forum Dostawców dla branży logistyki i transportu, które odbyło się w Żninie w ramach programu „Partnerzy Energii Jutra". W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele 350 firm transportowych, logistycznych i spedycyjnych z całej Polski. Około połowa z nich nie miała dotąd bezpośrednich relacji biznesowych z ORLENEM.



14 milionów ton produktów i miliard złotych na transport

Podczas spotkania przedsiębiorcy poznali m.in. kryteria oceny dostawców, wymagania operacyjne oraz rozwiązania flotowe wykorzystywane przez koncern, które mają wspierać optymalizację kosztów.

O skali działalności Grupy ORLEN mówiła Diana Batko, wiceprezes Zarządu ds. logistyki i zakupów:

– Żeby pokazać skalę działalności ORLENU, warto skupić się na czterech liczbach: 1 miliard złotych rocznie wydatków na transport drogowy, 14 milionów ton przewiezionych produktów, 13 tysięcy miejsc dostaw w 30 państwach i 14 spółek w 7 krajach. To skala, która stawia ORLEN wśród największych zleceniodawców transportu drogowego w Polsce – wskazywała.

Wiceprezes podkreśliła, że za sprawnym funkcjonowaniem łańcucha dostaw stoją przede wszystkim kierowcy i dyspozytorzy. Zaznaczyła również, że własna flota koncernu nie jest w stanie obsłużyć wszystkich przewozów.

– Zewnętrzni przewoźnicy są trwałym elementem naszego łańcucha dostaw. Potrzebujemy silnego ekosystemu partnerów, którzy będą rozwijali się razem z nami.

380 miliardów złotych inwestycji i szansa dla polskich firm

Rozwój współpracy z sektorem transportowym jest związany z planami inwestycyjnymi Grupy ORLEN. Do 2035 roku koncern zamierza przeznaczyć na rozwój blisko 380 mld zł, co oznacza również rosnące zapotrzebowanie na usługi logistyczne i transportowe.

Jednym z filarów programu „Partnerzy Energii Jutra" jest local content, czyli zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji i zadań Grupy ORLEN. Dla krajowych firm oznacza to możliwość nawiązywania długoterminowej współpracy i rozwijania działalności.

Szeroki zakres potrzeb zakupowych koncernu przedstawił Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów:

– Z perspektywy zakupów Grupy ORLEN nabywamy szeroki zakres produktów i usług – od wyposażenia stacji, przez rzepak, biokomponenty i elementy farm wiatrowych, po usługi transportowe. Wszystko to wymaga sprawnej logistyki, z zachowaniem terminowości, jakości i bezpieczeństwa. Zależy nam, aby jak największy udział w tych przedsięwzięciach miały polskie firmy. Chcemy rozwijać tę współpracę i budować wspólną, zintegrowaną logistykę.

Przewoźnicy: ORLEN jako partner rozwoju

Dla firm transportowych współpraca z dużym, stabilnym odbiorcą usług może być impulsem do rozbudowy działalności. Piotr Groeger, prezes Zarządu Grupy Solidaris, wspominał o znaczeniu rozpoczęcia współpracy z koncernem:

– Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy już co prawda paru znaczących klientów w naszym portfolio, ale ORLEN stał się swoistą perłą w koronie i idealnie wpisywał się w plan naszego działania. To było dla nas jak wiatr w żagle – mówił.

ORLEN podkreśla, że w relacjach z przewoźnikami liczy się przede wszystkim długofalowa współpraca, przewidywalność i wspólny rozwój.

– Stawiamy na współpracę z takimi partnerami, którzy nie chcą być przewoźnikiem jednego zlecenia, ale chcą z nami budować bezpieczne, efektywne, nowoczesne łańcuchy dostaw – powiedziała Agnieszka Trębicka, Dyrektor dyrektor Biura Zakupów Bezpośrednich w Grupie ORLEN.

– Te relacje powinny być oparte na odpowiedniej komunikacji, transparentności, poszukiwaniu optymalnych rozwiązań. To właśnie są „partnerzy energii jutra" – dodał Jarosław Mazgaj, Kierownik kierownik Działu Zakupów Logistycznych w ORLENIE, rozwijając także skrót nazwy koncernu jako: Odpowiedzialność, Rozwój, Ludzie, Energia oraz Niezawodność.

eprasa.pl 6d4ea02333

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011585562

Wyrazy szczerego współczucia dla Pana
mec. Bartosza Kińczyk
z powodu śmierci
Mamy
składa
Piotr Leja

0011585101

W imieniu Samorządu Miasta Stalowej Woli
wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Ukochanego
Taty

dla
Ks. dr. Krzysztofa Kidy
proboszcza parafii pw. Opatrzności Bożej w Stalowej Woli

Niech Bóg da Światłość Wieczną i dar nieba dla Niego,
a dla Bliskich ukojenie w bólu i pocieszenie.

Prezydent Miasta Stalowej Woli
Lucjusz Nadbereżny

0011585031

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Wszystkim Bliskim, Przyjaciołom i Znajomym
za obecność, słowa wsparcia
oraz uczestnictwo w ostatniej drodze
naszego ukochanego Męża, Taty oraz Dziadzia

ŚP.
Romana Łukaszewskiego

Dziękujemy również
Dyrekcji i Pracownikom Szpitala MSWiA,
w tym Zespołowi Oddziału Kardiologii,
za opiekę nad Romanem w ostatnich dniach Jego życia.

Żona Jolanta z Rodziną

REKLAMA 0011576056



BLISKO NAS

„Misie idą na Rzeszów". Tak zatytułowane zdjęcie trafiło do naszej redakcji

Fotografia, którą otrzymaliśmy od pana Stanisława, miała zostać wykonana w podrzeszowskiej Harcie. Trwa weryfikacja fotki.

Andrzej Pleś



FOT. CZYTELNIK

Leśnicy potwierdzają, że drapieżniki mają coraz mniej oporów z wizytami na terenach zaludnionych. Zdjęcie, które trafiło do naszej redakcji ma pochodzić z okolic Harty

W maju o obecności niedźwiedzi na swoim terenie informowały władze gmin Rokietnica i Roźwienica, a do korzystających z uroków i zasobów okolicznych lasów apelowały o zachowanie ostrożności. W gminie Dynów niedźwiedzie zadomowiły się już kilka lat temu, ale w okolicach Harty, po północnej stronie gminy, nigdy dotąd się nie pojawiały.

- Słyszałem, że ktoś zrobił zdjęcie, coś tam u nas na ten temat mówiono, a potem ucichło - przyznaje Piotr Kośmider, sołtys Harty. - W niedzielę znajomy, który widział tę fotografię, pytał mnie, gdzie one poszły. Na razie nikt mi nie potwierdził, że widział niedźwiedzie „na żywo", a nie na zdjęciu. Może to jakiś fotomontaż jest... Niektórzy tu śmieją się, że ktoś zrobił taki montaż, żeby wystraszyć innych grzybiarzy, żeby ci nie odważyli się wejść do lasu, bo wyzbierają mu grzyby.

Zapewnia, że miejscowi lęków przed misiami nie mają, do tej pory w sołectwie się nie pojawiły, a co do wiarygodności fotografii mają wątpliwości.

- Chociaż wykluczyć nie sposób, bo taka pani miś, szczególnie z małymi, lubi sobie wędrować kilometrami - zastrzega sołtys.

Są niedźwiedzie

Nadleśnictwo Dynów potwierdza, że w okolicach tej miejscowości misie pomieszkują od lat.

- I mają się dobrze - zapewnia specjalista Służby Leśnej Małgorzata Kopczak. - Jak ktoś spaceruje po tutejszych lasach w poszukiwaniu grzybów, to ma „szczęście" spotkać się z tymi drapieżnikami. Na terenie naszego nadleśnictwa (lasy w Harcie do niego nie należą) otrzymujemy sygnały, że są ślady bytowania tych zwierząt. Leśnicy nierzadko trafiają na charakterystycznie poobdzieraną korę drzew.

Dodaje, że lokalna społeczność w takim sąsiedztwie widzi pewien problem, bo w strefie dynowskiego nadleśnictwa zdarzało się, że tutejsze pasieki były przez niedźwiedzie dewastowane. Problemu nie demonizuje, bo drapieżniki dotychczas nie wizytowały ludzkich domostw. Jednak przed dwoma laty władze gminy w specjalnym komunikacie obszernie instruowały mieszkańców o schemacie zachowania we przypadku napotkania niedźwiedzia.

- Na razie ludzie nie wybierają się tak często do lasu, więc nie ma sygnału o spotkaniu z niedźwiedziem, ale trudno przewidzieć, co się wydarzy, kiedy u nas wystąpi wysyp grzybów i ludzie ruszą do lasów - mówi Małgorzata Kopczak.

Skasowano kosze z odpadkami

Dodaje, że na wszelki wypadek zlikwidowano kosze na śmieci przy leśnych traktach, by resztki wyrzucane do nich przez turystów nie kusiły drapieżników i nie ośmielały ich do kontaktów z „cywilizacją".

Aktualizowana online mapa „Atlasu ssaków polskich" (czerwiec br.) wskazuje, że niedźwiedzie trzymają się (jeszcze?) na południe od linii Pruchnik – Dubiecko – Brzozów – Rymanów – Dukla. ©℗

NA SYGNALE

Kierował mimo zakazu, trafił do aresztu

mz

Mimo sądowego zakazu prowadzenia pojazdów 50-latek znów usiadł za kierownicą. Trafił do tymczasowego aresztu.

W piątek przed godz. 15.30 policjanci ruchu drogowego zatrzymali w Świlczy do kontroli kierującego Citroenem. Podczas sprawdzania okazało się, że samochód nie miał aktualnych badań technicznych, a jego dowód rejestracyjny był elektronicznie zatrzymany.

Jeździł z zakazem

Znacznie poważniejszy problem dotyczył jednak samego kierowcy. Funkcjonariusze ustalili, że 50-latek od sierpnia tego roku obowiązywał ośmiomiesięczny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, orzeczony przez rzeszowski sąd. Mimo tego ponownie wsiadł za kierownicę.

To nie pierwszy raz

Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnej izby zatrzymań. Okazało się, że złamanie sądowego zakazu nie było jego pierwszym drogowym przestępstwem.

50-latek miał już wcześniej kilkukrotnie odpowiadać za przestępstwa drogowe, w tym za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. W jego sprawach zapadały już wyroki i orzekano środki karne. Część postępowań nadal się toczyła. Według policji mężczyzna nie stawiał się na czynności i nie współpracował z wymiarem sprawiedliwości, a mimo obowiązującego zakazu nadal kierował samochodem.

50-latek spędzi w areszcie najbliższe dwa miesiące. O jego dalszym losie zdecyduje sąd.

eprasa.pl 6d4ea02333

LICYTACJE

Jacht za prawie milion, kamper za pół albo zegarek za 40 tys. zł. To najciekawsze licytacje skarbówki

Jacht motorowy z przeczepą podłodziową to najdroższa rzecz, jaką można kupić na elektronicznych licytacjach Krajowej Administracji Skarbowej. Po przeciwnej stronie kajak za 112,50 zł lub klapki za cztery dychy.

Norbert Ziętal

Coraz więcej przedmiotów można kupić na uruchomionym w lipcu przez Ministerstwo Finansów portalu eLicytacje KAS. Umożliwia on dostęp on-line w jednym miejscu do wszystkich ogłoszeń o sprzedażach egzekucyjnych i do licytacji organizowanych przez urzędy skarbowe w Polsce.

Najwięcej jest samochodów, ale są również jachty, zegraki, maszyny, meble biurowe, ubrania, biżuteria, monety i inne.



FOT. KAS

Na licytacjach można kupić zarówno ekskluzywne przedmioty jak i tanie części garderoby

Co licytują?

To przedmioty odebrane niewypłacalnym dłużnikom. Są wyceniane, wystawiane na przetarg z ceną wywoławczą znacznie niższą od faktycznej. Po zarejestrowaniu, klienci mogą podbijać cenę i kupować z dowolnego miejsca, przez Internet.

- Dzięki przeniesieniu sprzedaży do Internetu będzie z niej mogło skorzystać więcej osób – informuje Ministerstwo Finansów.

Porządne jachty lub kajak

Jest jeszcze czas, aby stanąć do licytacji dwóch jachtów. Pierwszy, to jmotorowy Mastercraft X 24 wraz z przyczepką podłodziową o szacunkowej wartości 1,25 mln złotych. Został wystawiony do licytacji za prawie 943 tys. zł. Aby przystąpić do licytacji trzeba wpłacić 125 tys. zł wadium. Chętnych szuka również podobny jacht motorowy Mastercraft X 46 wraz z przyczepą podłodziową Mastercraft, o innych parametrach, z ceną wywoławczą 242 tys. zł.

Amatorzy sprzętu pływającego z o wiele niższym budżetem mogą stanąć do licytacji kajaku. Sprzęt wymaga solidnego odświeżenia, ale jego wartość oszacowano na 150 zł, a licytacja zacznie się od 112,50 zł.

Szybko nabywcę znalazł srebrna moneta niemiecka z 1896 r. o nominale 2 marek. Tuż po wystawieniu na sprzedaż poszła za 1500 zł. Została spieniężona nie w formie licytacji, lec ze sprzedaży z wolnej ręki. Takie oferty również się zdarzają.

Ciekawostką jest kompletna linia produkcyjna do wytwarzania maseczek FFP2, hitu na początku pandemii koronawirusa w 2020 i 2021 roku. Można ją mieć za nieco ponad 88 tys. zł.

Rolex i inne zegarki

W dziale „biżuteria" można kupić ciekawe zegarki. Choćby perełkę: złoty szwajcarski Rolex Oyster Perpetual Datejust II z firmowym pudełkiem i dokumentami, o wartości 50 tys. zł. znalazł już nabywcę za prawie 40 tys. zł.

Jednak do kupienia jest inny „szwajcar". To zegarek Bretling Chronomat 44 na pasku skórzanym o wartości 20 tys. zł, a wyceniony na 15 tys. zł.

Najwięcej wystawionych jest samochodów. Najdroższy to kamper wart pół mln złotych ma cenę wywoławczą 369 tys. zł. Głównie są BMW oraz Mercedesy. Jest też Maserati i Dodge Challenger.

NASZ PATRONAT

„Karpaty na Widelcu" wracają z Makłowiczem do Rzeszowa

Barbara Galas

To wydarzenie, które łączy kulinarne dziedzictwo regionu z kulturą i muzyką. Na Rynku będzie można spróbować dań inspirowanych kuchnią Karpat, przygotowanych przez lokalnych szefów kuchni.

Od 18 do 20 września rzeszowski Rynek zamieni się w centrum karpackich smaków, tradycji i dobrej muzyki. Przed nami kolejna edycja festiwalu „Karpaty na Widelcu", którego ambasadorem i gościem honorowym będzie Robert Makłowicz. W programie znalazły się degustacje, jarmark produktów regionalnych i rękodzieła, warsztaty, konkurs kulinarny, koncerty oraz pokazy gotowania.

Degustacje będą dostępne za symboliczną opłatą, a dochód zostanie przeznaczony na kształcenie młodych kucharzy - uczniów Zespołu Szkół Gospodarczych im. Mikołaja Spytka Ligęzy w Rzeszowie.

Nie zabraknie także Jarmarku Karpackiego, na którym wystawcy zaprezentują regionalne produkty spożywcze, wyroby i rękodzieło.



FOT. BARBARA GALAS

Podczas festiwalu będzie okazja do rozmowy z Robertem Makłowiczem, zrobienia wspólnego zdjęcia czy zdobycia autografu

Kulinarna podróż

W sobotę na scenie rzeszowskiego Rynku odbędzie się spotkanie „Na szlaku karpackich smaków". Ambasador festiwalu opowie o kuchni, tradycjach i miejscach związanych z Podkarpaciem. Po spotkaniu będzie okazja do rozmowy z Robertem Makłowiczem, zrobienia wspólnego zdjęcia czy zdobycia autografu. W niedzielę Robert Makłowicz pojawi się na scenie ponownie –tym razem z pokazem kulinarnym.

Najlepszy smak regionu

Podczas festiwalu poznamy także laureatów konkursu „Najlepszy Smak Regionu 2026". Do rywalizacji stanęli producenci żywności, przetworów i napojów z Podkarpacia. Produkty oceniane będą w kilku kategoriach. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w niedzielę,na scenie rzeszowskiego Rynku.

NA SYGNALE

200 tys. zł odebrał od seniorki. 37-latek jest już w areszcie

mz

Telefon w środku nocy, historia o chorej siostrze i pilnie potrzebnych pieniądzach na leki. W ten sposób oszust nakłonił mieszkankę gminy Majdan Królewski do przekazania niemal 200 tys. zł. Mężczyzna, który odebrał gotówkę, został zatrzymany kilka dni później przez kolbuszowskich kryminalnych. Decyzją sądu trafił do aresztu na trzy miesiące.

Do oszustwa doszło 8 września około godz. 1 w nocy. Do mieszkanki gminy Majdan Królewski zadzwonił mężczyzna podający się za lekarza. Przekonywał, że jej siostra pilnie potrzebuje pieniędzy na leki. Zbudował atmosferę zagrożenia i presji, a kobieta, przekonana, że pomaga bliskiej osobie, zgodziła się przekazać gotówkę.

Oddała 200 tys. zł

Po pieniądze do jej domu przyszedł mężczyzna. Kobieta wręczyła mu prawie 200 tys. zł. Dopiero później zorientowała się, że została oszukana.

Szybka akcja policji

Kolbuszowscy policjanci natychmiast rozpoczęli działania. Sprawą zajęli się funkcjonariusze wydziału kryminalnego, którzy analizowali zebrane informacje i ustalali tożsamość osoby uczestniczącej w oszustwie.

Ich praca szybko przyniosła efekt. 12 września, zaledwie kilka dni po przestępstwie, policjanci zatrzymali podejrzanego na terenie Kolbuszowej. To 37-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego. Mężczyzna trafił do policyjnej izby zatrzymań, a następnie usłyszał zarzut.

Przestępca w areszcie

Prokurator skierował do sądu wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Sąd przychylił się do wniosku. 37-latek najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

Policja przypomina, że oszuści często wykorzystują emocje i presję czasu. W przypadku telefonów z informacją o nagłym zagrożeniu dotyczącym bliskich warto przerwać rozmowę i samodzielnie skontaktować się z rodziną, a w razie podejrzenia oszustwa – z policją.

eprasa.pl 6d4ea02333

ZDROWIE

Nowy dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Jaśle. Przed nim bardzo trudne zadanie

Nowym dyrektorem Szpitala Specjalistycznego w Jaśle został Jarosław Kosoń. Stanowisko objął 16 września. Jego kandydatura była rekomendowana 28 sierpnia przez komisję konkursową.

Bogdan Hućko

Jarosław Kosoń to menedżer od lat związanym z sektorem ochrony zdrowia. Jest absolwentem Szkoły Głównej Handlowej. Ukończył studia podyplomowe z zakresu organizacji i zarządzania w ochronie zdrowia, studia MBA w ochronie zdrowia oraz studia menedżerskie.

Spore doświadczenie

Od 2007 r. związany jest z ochroną zdrowia. Był dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Strzyżowie, odpowiadał za zarządzanie szpitalem, prowadzenie procesów modernizacyjnych oraz pozyskiwanie finansów europejskich na rozwój infrastruktury medycznej.

Przez ponad 14 lat był związany z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie, gdzie pełnił m.in. funkcję pełnomocnika dyrektora ds. restrukturyzacji i zastępcy dyrektora ds. administracyjno–technicznych. Odpowiadał m.in. za przygotowanie i wdrażanie programów restrukturyzacyjnych, realizację inwestycji o wartości przekraczającej 7 milionów złotych, rozwój infrastruktury oraz wdrażanie nowoczesnych standardów zarządzania i bezpieczeństwa.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W JAŚLE

Nowy dyrektor szpitala w Jaśle Jarosław Kosoń (z lewej) i starosta Tadeusz Gorgosz

Dramatyczna sytuacja finansowa szpitala

O stanowisko dyrektora jasielskiego szpitala ubiegało się siedmioro kandydatów, z których komisja konkursowa do dalszych rozmów wyłoniła cztery kandydatury. Ostateczne rozmowy kwalifikacyjne odbyły się z trzema kandydatami, bo jedna z zakwalifikowanych kandydatek nie stawiła się na rozmowę.

Poprzedni dyrektor jasielskiego szpitala Henryk Przybycień złożył rezygnację i kierował lecznicą do 30 czerwca br.

Od 1 lipca obowiązki dyrektora pełnił dr Szymon Niemiec, kierownik Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej z Pododdziałem Urologii. Władze powiatu powierzyły mu pełnienie obowiązków do czasu powołania nowego dyrektora w drodze konkursu.

Jasielski szpital jest w bardzo trudnej sytuacji. Według członka Zarządu Powiatu Grzegorza Persa, zadłużenie lecznicy sięga około 130 milionów złotych.

Na sesji Rady Powiatu w Jaśle, 14 września, radni wyrazili zgodę na przystąpienie powiatu do długu i poręczenie 20 milionów złotych kredytu na ratowanie szpitala. Postawili jednak jeden warunek – umowa z bankiem ma być podpisana przez nowego dyrektora, który weźmie odpowiedzialność za wydatkowanie i zarządzanie.

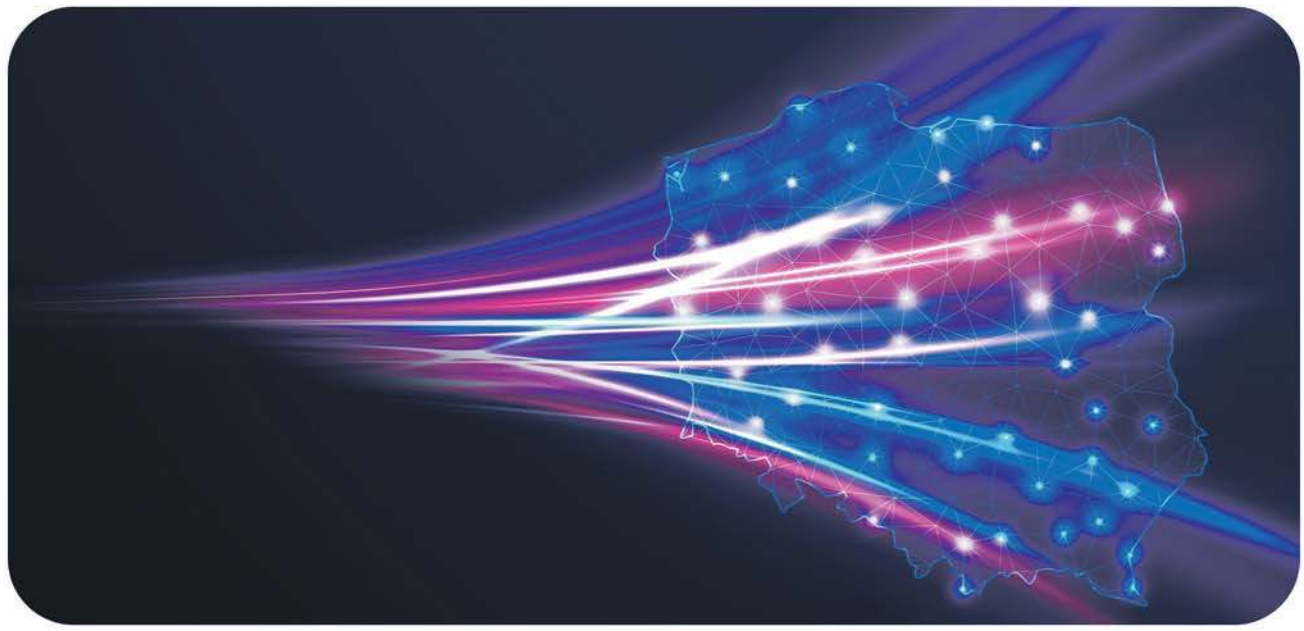
Zarząd Powiatu w Jaśle stawia przed nowym dyrektorem zadania: przede wszystkim stabilizację sytuacji finansowej placówki, zapewnienie pacjentom najwyższego poziomu opieki medycznej przy jednoczesnym dbaniu o stabilny rozwój szpitala i dobre warunki pracy całego zespołu.

AUTOPROMOCJA 0011584113

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

28 WRZEŚNIA
W WARSZAWIE
FORUM POLSKICH DOSTAWCÓW

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!



Forum adresowane jest do polskich przedsiębiorstw, które – dzięki specjalistycznym kompetencjom i zdolności szybkiego reagowania – mogą stać się istotnymi partnerami dla Skarbu Państwa, innych dużych inwestorów publicznych i największych polskich firm państwowych.

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW:
energiazpolski.pl

Organizator POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej – Władysław Kosiniak-Kamysz
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury

eprasa.pl 6d4ea02333

Podkarpacka KAS: Wykryliśmy nieprawidłowości na 435 mln zł – **Str. 18**

PULS *regionów*



Świat A.D. 2027 według George'a Friedmana

– **Str. 20-21**

BT

eprasa.pl 6d4ea02333

BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Quo vadis Rosjo? Quo vadis Europo?

W co i o co gra Rosja? I czemu Europa i NATO gry nie podejmują? Dlaczego demokracja wydaje się być bezradna wobec putinowskiego agresywnego autorytaryzmu? Wyjaśnienia dr. hab. Macieja Milczanowskiego, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego nie napawają optymizmem.

Andrzej Pleś



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Putin chce odbudować rosyjsko – radzieckie imperium, chce się zapisać jako największy car w historii Rosji - mówi politolog Maciej Milczanowski

- Rosja prowadzi coraz śmielsze działania dywersyjne w coraz większej liczbie państw Unii Europejskiej i NATO. W co gra Putin, co chce osiągnąć? Testuje granice tolerancji państw demokratycznych? I czy jest granica tej tolerancji, po której coś może się wydarzyć?

- Nie sądzę, by taka granica istniała. Po kolejnych incydentach dywersyjnych, także po ataku tuż przy polsko - ukraińskim przejściu granicznym, słyszałem od ekspertów: powinniśmy ostro zareagować, za słabo reagujemy na te prowokacje. I nigdy nie określają, w jaki sposób konkretnie. Słyszę: odpowiedź powinna być adekwatna, w sensie - równa. Czyli, jak Rosjanie wysyłają dron, my też powinniśmy im wysłać dron. To nieporozumienie, jesteśmy inaczej skonstruowanym państwem, z inną mentalnością, na innym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, podobnie jak kraje zachodniej Europy. A mamy do czynienia z krajem barbarzyńskim, działającym na tych samych zasadach, co sto i dwieście lat temu. Oczekiwać od nas, że przyjmiemy sposób postępowania Rosji, jest absurdalne. Właściwą reakcją, by Putin nie mógł pójść dalej jest budowanie siły militarnej, wobec której Putin będzie czuł respekt. I zbroić się nie według archaicznego już kryterium oceny pola walki sprzed agresji Rosji na Ukrainę, ale na podstawie doświadczeń z tej wojny i umiejętności przewidywania, jak pole walki będzie wyglądać w przyszłości. Historia wojskowości uczy, że w czasach przełomu militarnego armie, które do tego przełomu dostosowywały się, bez problemu pokonywały dużo większe liczebnie armie, które mentalnie i technologicznie utkwiły w przeszłości.

- Przecież zbroimy się gwałtownie i nie tylko my, co Rosji nie powstrzymuje przed ponawianiem akcji dywersyjnych. Nie możemy odpowiedzieć adekwatnie? Bombardowani jesteśmy atakami hakerskimi na instalacje i instytucje strategicznie wrażliwe, dlaczego nie odpowiadamy tym samym?

- Może są, ale się do nich nie przyznajemy. Były cyberataki na Rosję, informatyczny paraliż ich systemów obronnych, na samym początku wojny zhakowano ich systemy dowodzenia. Jestem przekonany, że zachodnie wywiady takie operacje prowadzą, jeśli mają takie możliwości. Obawiam się, że nasz wywiad takimi możliwościami nie dysponuje, więc trudno, by uczestniczył w jakichś poważnych działaniach. Raczej korzystamy z uprzejmości CIA i innych podobnych służb wywiadowczych. To zresztą kolejny absurd.

- Jednak brak spektakularnej reakcji państw europejskich i NATO na rosyjską prowokację sprawia, że te społeczeństwa przestają wierzyć w siłę swojego państwa. Przed dziesięciu laty Turcja zestrzeliła rosyjski bombowiec na pograniczu syryjsko - tureckim, trzecia wojna światowa z tego nie wyniknęła. Europy na tak radykalny krok nie stać.

- Od początku rosyjsko - ukraińskiej wojny NATO było zbyt powściągliwe, także w zakresie wsparcia Ukrainy. Wciąż ze strony państw sojuszy słyszeliśmy o „czerwonych liniach", która sami sobie wyznaczaliśmy. Bo ich przekroczenie grozi, że „coś się stanie", ale nikt nie określił, co mogłoby się stać. A można było, bo kiedy Rosja wykonywała jakieś ruchy ostrzegawcze przy swoich instalacjach broni nuklearnej, prezydent Biden wysłał okręty nuklearne na Morze Czarne i Rosja przestała grozić atomem. I to jest właściwa reakcja. A my, Europa, boimy się potencjalnych konsekwencji odpowiedniej reakcji, ten lęk tkwi w naszych umysłach i wyobraźni, ale one nie wynikają z rzetelnej analizy sytuacji. Wszystkie „czerwone linie", jakie sobie rysowaliśmy, już dawno zostały przez Rosję przekroczone. Tu się uwidacznia pewien paradoks: nie ma możliwości, by demokratyczna Europa podejmowała decyzje o reakcji tak szybko i radykalnie, jak autorytarna Rosja decyduje o podjęciu prowokacji, bo w Europie ci, którzy są przeciwko większej konsolidacji europejskiej najgłośniej oskarżają Europę o brak decyzyjności. Im silniejsze pojawią się tendencje do większej konsolidacji, tym głośniejszy będzie krzyk przeciwników takiego procesu. Ku radości Kremla. Kiedy pojawił się pomysł o powołaniu dowództwa sił państw europejskich, które będzie koordynować działania tych sił wobec inwazji rosyjskiej, u nas natychmiast pojawił się sprzeciw: Niemcy i Brytyjczycy nie będą nam rozkazywać, nie będą nam dowodzić. Jak przy takiej retoryce budować jakąkolwiek jedność obronną?

- Wrócę do pytania: quo vadis Rosjo? Putin ciągnie tę wojnę wbrew rozsądkowi, by utrzymać się przy władzy, bo jej zakończenie bez pełnego zwycięstwa oznacza jego koniec? Czy chce odtworzenia Paktu Warszawskiego, odzyskując wpływy w naszej części Europy? Czy może odbudowania supermocarstwa na poziomie Związku Sowieckiego?

- Wszystkiego naraz i jeszcze więcej. Dezintegruje i dzieli społeczeństwa państw zachodnich, każdy głośny przypadek rosyjskiej dywersji daje paliwo na przykład AfD, naszym Braunom czy Frontom Narodowym we Francji do krzyku, że Rosja jest silna, nie zadzierajmy z nią. Oni Rosji nie bronią, oni mówią: bójcie się Rosji, spełnijmy jej oczekiwania, żeby nie było wojny. I co gorsze – te hasła są coraz bardziej nośne, także u nas. Dziś już śmiesznie łatwe jest stymulowanie konfliktów między Polakami a Ukraińcami, co momentami ociera się o absurd, jak oskarżenia, że: przecież te drony przyleciały do Polski z Ukrainy. To rozedrganie naszej opinii społecznej w jakiś sposób odzwierciedla stan państwa. Społeczeństwa silnych państw nie są tak bardzo podatne na wpływy rosyjskie. Czasu na osiągnięcie celów Putin ma niewiele, w tej chwili korzysta z okienka geopolitycznego, jakie zapewnia mu prezydentura Trumpa. Do wyborów połówkowych w USA, więc do listopada na pewno, być może dłużej, bo rosyjscy oligarchowie nadal będą finansować śluby rodzinne u Trumpa, nadal będą wpływać na amerykańska politykę. Dopóki w USA rządzi Trump, Putin tej wojny nie zakończy, bo to czas, kiedy może najwięcej uzyskać. Po drugie: Putin chce odbudować rosyjsko – radzieckie imperium, a i w tym przypadku motywacja jest stricte osobista: chce się zapisać jako największy car w historii Rosji. Jest starym człowiekiem, nie potrzebuje gromadzić i tak już gigantycznego prywatnego majątku, chce mieć pomnik. A w Rosji największe szanse na pomnik mają zwycięzcy przywódcy. Równie osobista jest kolejna motywacja: jeśli zakończy tą wojną inaczej, jak tylko bezdyskusyjnym zwycięstwem, to każde inne rozstrzygnięcie zostanie przez jego otoczenie i poddanych uznane za porażkę. Rosjanie mogą mu wybaczyć miliony ofiar, ale nie wybaczą porażki. I szanse na wygraną ma: jeśli uda mu się całkowicie rozbić Ukrainę, jeśli doprowadzi do tego, że AfD będzie rządzić Niemcami, a Front Narodowy we Francji, prorosyjska skrajna prawica w Polce, to można powiedzieć, że wpływy w znaczniej części Europy odzyska. Rosyjskie boty i dezinformacja w mediach społecznościowych od dawna nad tym pracują.

- A tymczasem rosyjscy sabotażyści i dywersanci – harcownicy grasują po Europie, w społeczeństwach europejskich narasta brak zaufania do mocarności europejskich państw i ich siły sprawczej, do sprawczości Unii Europejskiej w ogóle. Jesteśmy wobec prymitywnej rosyjskiej agresywnej siły bezbronni i bezradni - pokazują doświadczenia ostatnich kilku lat. Rzeczywiście tak jest, czy to tylko frustracja europejskich „jastrzębi"?

- Kiedyś Ben Gurion powiedział, że pierwsza linią obrony państwa jest wywiad i kontrwywiad. A wiedza o zamiarach i działaniach przeciwnika jest podstawą podejmowania decyzji. W Polsce tuż przed wybuchem wojny na Ukrainie rozwiązywano terenowe placówki Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na przykład w Rzeszowie. Wcześniej zniszczyliśmy własny wywiad, czego skutki odczuwaliśmy w Iraku. Struktury służb specjalnych zaczęliśmy odbudowywać, ale to materia, której nie da się odtworzyć w rok, na to trzeba dekad. Gdyby ktoś zapytał, czy potrafilibyśmy przygotować i skutecznie przeprowadzać takie operacje jak Ukraińcy, to odpowiedź jest oczywista. Uznaliśmy, że nie ma sensu utrzymywać swoich tajnych służb, lepiej polegać na uprzejmości CIA. Jeśli państwo z naszym położeniem geopolitycznym zdaje się w tym zakresie na przyjaciela zza oceanu, to na własne życzenie oślepia się i ogłusza. Sami pozbawiliśmy się tej pierwszej linii obrony. Chyba już nie jest tajemnicą, że kiedy wybuchła wojna za naszą wschodnią granicą więcej tu było wywiadu zachodniego niż naszego.

eprasa.pl 6d4ea02333

REKLAMA

0011583768

Wspólnie dla zdrowia psychicznego mieszkańców. **Powiat rozpoczął ważną debatę o lokalnym systemie wsparcia**

Jak skrócić drogę mieszkańca od pojawienia się problemu do uzyskania właściwej pomocy? Jak sprawić, aby szkoła, pomoc społeczna, ochrona zdrowia i inne instytucje nie działały obok siebie, lecz wspólnie? Jak zapewnić wsparcie dzieciom i młodzieży, a osobom dorosłym pomóc nie tylko w leczeniu, ale także w powrocie do samodzielności, aktywności społecznej i zawodowej? To najważniejsze zagadnienia Powiatowego Forum Zdrowia Psychicznego „Wspólnie dla zdrowia psychicznego mieszkańców Powiatu Rzeszowskiego".



Forum, zorganizowane 4 września na Uniwersytecie Rzeszowskim, było oficjalnym rozpoczęciem realizacji **Powiatowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego dla Powiatu Rzeszow**skiego na lata 2026–2030. Nie miało być jednak jednorazową konferencją. Otwiera ono cykl dalszych działań – spotkań tematycznych, narad roboczych i szkoleń, które mają służyć budowaniu lepiej skoordynowanego systemu wsparcia mieszkańców.

Do wspólnej rozmowy Powiat, Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 w Rzeszowie oraz Uniwersytet Rzeszowski zaprosili przedstawicieli ochrony zdrowia, pomocy społecznej, oświaty, rynku pracy, administracji rządowej i samorządowej, środowiska akademickiego oraz organizacji społecznych. W Forum uczestniczyli także eksperci zajmujący się organizacją ochrony zdrowia psychicznego w Polsce.

– Zdrowie psychiczne to temat, który dotyczy nas wszystkich. Rolą Powiatu nie jest zastępowanie lekarzy czy terapeutów, ale tworzenie warunków do dobrej współpracy i reagowania na potrzeby mieszkańców. Chcemy wiedzieć, gdzie dziś są największe bariery w dostępie do pomocy i co możemy zrobić, żeby człowiek w kryzysie oraz jego rodzina nie zostali sami – mówił **Krzysztof Jarosz, Starosta Rzeszowski.**

Od potrzeb, przez problemy, do konkretnych działań

Dyskusję podczas Forum zbudowano wokół trzech haseł: potrzeby – wyzwania – działania. Uczestnicy zastanawiali się nie tylko nad tym, czego potrzebują osoby w kryzysie i ich rodziny, ale również nad warunkami, w jakich pracują specjaliści oraz funkcjonują instytucje odpowiedzialne za udzielanie pomocy.

Jednym z najważniejszych problemów jest dziś rozproszenie systemu. Osoba potrzebująca pomocy może mieć kontakt ze szkołą, poradnią psychologiczno-pedagogiczną, lekarzem, pomocą społeczną czy urzędem pracy, ale poszczególne instytucje odpowiadają tylko za określony fragment wsparcia. Tymczasem dla mieszkańca najważniejsze jest proste pytanie: **gdzie mam się zgłosić i kto pomoże mi przejść przez system?**

EBUS – nowoczesna diagnostyka, która może ratować życie

W drugiej połowie przyszłego roku w Szpitalu Chorób Płuc i Opieki Długoterminowej w Górnie ma rozpocząć działalność nowa Pracownia Endoskopowa z możliwością wykonywania badania EBUS. To ważny krok w rozwoju diagnostyki chorób układu oddechowego – nowoczesna technologia pozwoli lekarzom jeszcze dokładniej oceniać zmiany w obrębie płuc i śródpiersia, a w wielu przypadkach szybciej postawić właściwe rozpoznanie, co w niejednym przypadku może uratować życie.



W diagnostyce chorób układu oddechowego liczy się nie tylko szybkość, ale przede wszystkim precyzja. Jedną z nowoczesnych metod, która znacząco poprawia możliwości diagnostyczne bronchoskopii, jest EBUS – to biopsja przez ścianę oskrzela wykonywana pod kontrolą ultrasonografu. Dzięki połączeniu obrazu bronchoskopowego z ultrasonografią lekarz może dokładniej ocenić struktury znajdujące się nie tylko wewnątrz dróg oddechowych, ale również w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

Szczególne znaczenie EBUS ma w diagnostyce zmian znajdujących się w obrębie śródpiersia i węzłów chłonnych. Klasyczna bronchoskopia pozwala obejrzeć wnętrze dróg oddechowych, natomiast zastosowanie głowicy ultrasonograficznej umożliwia zlokalizowanie zmian niewidocznych bezpośrednio w świetle oskrzeli. Co niezwykle istotne, podczas tego samego badania możliwe jest pobranie materiału do badania cytologicznego lub histopatologicznego.

Ma to ogromne znaczenie między innymi w przypadku podejrzenia raka płuca. Prawidłowe określenie charakteru zmiany oraz ocena węzłów chłonnych są kluczowe dla ustalenia rozpoznania i zaawansowania choroby, a tym samym dla wyboru odpowiedniego leczenia. Precyzyjna diagnostyka może skrócić drogę pacjenta od pojawienia się podejrzenia choroby do rozpoczęcia właściwej terapii.

EBUS jest również badaniem małoinwazyjnym. W wielu przypadkach pozwala uzyskać materiał diagnostyczny bez konieczności wykonywania bardziej obciążających procedur chirurgicznych. Dla pacjenta oznacza to mniejsze obciążenie organizmu, a dla zespołu medycznego – możliwość uzyskania cennych informacji diagnostycznych podczas jednego badania.

W medycynie trafna diagnoza często jest pierwszym i niezbędnym krokiem do skutecznego leczenia. EBUS nie jest samodzielną terapią ani gwarancją pomyślnego wyniku leczenia, ale znacząco zwiększa możliwości diagnostyczne bronchoskopii. A im szybciej i dokładniejlekarze mogą rozpoznać chorobę, tym wcześniej pacjent może otrzymać leczenie, którego potrzebuje. W tym sensie rozwój nowoczesnej diagnostyki w Górnie może mieć realne znaczenie dla zdrowia i życia pacjentów.

Nowoczesna diagnostyka obrazowa endometriozy w ZOZ nr 2 w Rzeszowie

Zakład Radiologii i Diagnostyki Obrazowej ZOZ nr 2 w Rzeszowie obejmuje swoim zakresem działalności szereg pracowni diagnostycznych, w tym pracownię tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego, mammografii, densytometrii, ultrasonografii oraz rentgenodiagnostyki.

Zakład dysponuje wysokiej klasy sprzętem diagnostycznym oraz wykwalifikowanym zespołem lekarzy radiologów i techników elektroradiologii, posiadających wieloletnie doświadczenie w wykonywaniu badań oraz sporządzaniu opisów diagnostycznych. Pacjentom zapewniana jest również profesjonalna i życzliwa opieka ze strony personelu pielęgniarskiego oraz pracowników obsługi pacjenta.

Dyrekcja, kierownictwo oraz pracownicy Zakładu nieustannie dążą do jego rozwoju, rozszerzając zakres wykonywanych badań o nowe procedury diagnostyczne. Celem tych działań jest zapewnienie pacjentom kompleksowej opieki oraz dostępu do nowoczesnych metod diagnostyki obrazowej.

Szczególne możliwości diagnostyczne oferuje Pracownia Rezonansu Magnetycznego ZOZ nr 2 w Rzeszowie. Pacjenci mogą skorzystać z nowoczesnych badań MR wykorzystywanych m.in. w diagnostyce endometriozy, chorób gruczołu krokowego oraz pęcherza moczowego. Odpowiadając na potrzeby pacjentek oraz wykorzystując możliwości techniczne i kompetencje personelu Zakładu Radiologii i Diagnostyki Obrazowej ZOZ nr 2 w Rzeszowie, wykonywane są specjalistyczne badania rezonansu magnetycznego w kierunku endometriozy.

„Endometrioza jest przewlekłą chorobą dotykającą znacznej części populacji - szacuje się, że występuje u około co dziesiątej kobiety w wieku rozrodczym. Ze względu na różnorodność i niską specyficzność objawów właściwe rozpoznanie następuje często dopiero po kilku latach od ich wystąpienia. Dolegliwości powiązane z chorobą mają zazwyczaj



charakter cykliczny – pojawiają się lub nasilają w trakcie menstruacji.

Najczęstsze objawy obejmują bolesne miesiączki (często nasilające się z upływem czasu), przewlekły ból w obrębie miednicy mniejszej, ból podczas współżycia, ból przy oddawaniu moczu lub wypróżnianiu, trudności z zajściem w ciążę, cykliczne dolegliwości ze strony układu pokarmowego (wzdęcia, zaparcia, biegunki), bolesne krwawienia z odbytnicy lub krwiomocz, cykliczny obrzęk oraz ból w miejscu blizny pooperacyjnej.
Należy podkreślić, że natężenie objawów nie zawsze koreluje z rozległością zmian - nawet niewielkie ogniska endometriozy mogą wywoływać silne dolegliwości bólowe.

Zgodnie z wytycznymi Europejskiego Towarzystwa Rozrodu Człowieka i Embriologii (ESHRE), przy podejrzeniu endometriozy zaleca się wykonanie dedykowanego badania obrazowego: eksperckiego przezpochwowego badania ultrasonograficznego (TV USG) lub rezonansu magnetycznego (MR). Metody te wzajemnie się uzupełniają.

Prawidłowo przeprowadzone badanie obrazowe, z wykorzystaniem odpowiedniego protokołu diagnostycznego, umożliwia precyzyjną ocenę lokalizacji oraz stopnia zaawansowania zmian. Badanie MR stanowi obecnie jeden z kluczowych filarów nowoczesnej diagnostyki endometriozy - ze szczególnym uwzględnieniem postaci głębokonaciekającej. Pozwala ono na dokładną ocenę struktury narządów miednicy mniejszej, dostarczając informacji niezbędnych do postawienia diagnozy oraz zaplanowania optymalnego leczenia".

lek. Robert Pajor - Kierownik Zakładu Radiologii i Diagnostyki Obrazowej ZOZ nr 2 w Rzeszowie.

Nie czekajmy na chorobę. Wczesna diagnoza może uratować życie

Z Grzegorzem Hydzikiem, pulmonologiem, dyrektorem Szpitala Chorób Płuc i Opieki Długoterminowej



– Mówi się, że diagnostyka jest kluczem do zdrowia. W przypadku chorób płuc ma to szczególne znaczenie?
- Zdecydowanie. W medycynie bardzo często liczy się czas. Im wcześniej rozpoznamy chorobę, tym więcej mamy możliwości skutecznego leczenia. Dlatego nie warto czekać, aż objawy staną się bardzo nasilone. Przewlekły kaszel, duszność, ból w klatce piersiowej czy powtarzające się infekcje powinny być sygnałem do konsultacji z lekarzem.

– Jednym z największych wyzwań pozostają nowotwory płuca.
- To jedne z najczęściej występujących nowotworów i nadal poważny problem zdrowotny. Ale trzeba też mówić o drugiej stronie tej historii – możliwościach współczesnej medycyny. Diagnostyka jest coraz dokładniejsza, a leczenie coraz bardziej zindywidualizowane. Mamy dziś do dyspozycji m.in. nowoczesną chirurgię, radioterapię, immunoterapię czy terapie celowane molekularnie. To daje pacjentom większe możliwości niż jeszcze kilkanaście lat temu.

– Co możemy zrobić sami?
- Przede wszystkim postawić na profilaktykę. Najważniejsze jest niepalenie papierosów i unikanie kontaktu z czynnikami szkodliwymi dla płuc. Istotne są również badania kontrolne, szczególnie u osób z grup ryzyka, oraz korzystanie z programów profilaktycznych.

– Jedno zdanie, które warto zapamiętać?
- Nie czekajmy na chorobę. Dbajmy o płuca, reagujmy na niepokojące objawy i badajmy się. Wczesna diagnostyka może zdecydować o dalszym leczeniu, a współczesna medycyna daje dziś pacjentom coraz więcej możliwości.

eprasa.pl 6d4ea02333

BLISKO NAS

Śmierć starego świerka, a raj zostanie za ścianą. Przed oknem stanie potężny magazyn. I nikt nie chce nam pomóc

Przez 56 lat życia patrzyła przez okno swojego mieszkania na świat z tujami, placem zabaw dla dzieci i rosnącym ku niebu świerkiem. Tuje właśnie wycięto, świerk pokonała piła motorowa, plac zabaw też zniknie, a nieba już nie będzie, bo przesłoni je ściana ośmiometrowej wysokości magazynu. Pani Jadwiga przegrywa walkę o swój kawałek świata.

Andrzej Pleś

Już tylko Jadwiga Krajewska została na placu boju z Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim w Rzeszowie, który wymarzył sobie, że przy ul. Korczaka w Mielcu postawi magazyn przeciwpowodziowy. Wcześniej boje toczyło kilka osób mieszkających przez dekady w tym budynku, ale stracili wiarę w zwycięstwo. W niej jeszcze resztki nadziei się tlą, choć w zasadzie ledwie tlą.

Za to mocno żarzy się w 81 – letniej kobiecie poczucie krzywdy i gorycz, bo to nie tylko jej dom. To też mnóstwo wspomnień z czasu, kiedy jej mąż pracował w spółce melioracyjnej, do której budynek należał, a w której on pracował. Od której przed laty wykupili mieszkanie na własność, podobnie jak kilka innych mieszkających tu pracowników tej instytucji. I o które wszyscy oni dbali, jak o swój raj, a niebawem z okien będą mogli oglądać tylko ośmiometrowej wysokości ścianę magazynu. Ona szczególnie, bo mieszka na parterze. A przecież obiekt miał być pierwotnie w innym miejscu, ale jednak stanie tu.



FOT. MARCIN ZMIKOWSKI

Pani Jadwiga zachowała na pamiątkę gałązkę wyciętego świerka z wielkimi zielonymi szyszkami

Jak nie starosta to wojewoda

Za oknem plac, który niegdyś wykupił prywatny przedsiębiorca dla potrzeb własnej działalności gospodarczej, wewnątrz tej prywatnej już nieruchomości tkwi dziewięcioarowa enklawa działki należącej do Skarbu Państwa. A na tej działce stał nieduży budynek magazynu przeciwpowodziowego, pewnie z jakimś sprzętem, pani Jadwiga zapewnia, że nie widziała, żeby kiedykolwiek ktokolwiek do niego zaglądał. Nie szpecił, nie przeszkadzał, nie hałasował, po prostu sobie był jak te rosnące tuje, pielęgnowane rabatki i potężniejąca jodła.

I wszystko to miał trafić szlag, kiedy w 2024 r. starosta mielecki umyślił sobie by na dziewięcioarowej pośród cudzej własności postawić magazyn przeciwpowodziowy. I już wtedy zaczęli protestować, również pisemnie: ta inwestycja „ograniczy widoczność, zasłoni dostęp światła słonecznego, co negatywnie wpłynie na stan zdrowia mieszkającego ze mną chorego syna. Zniszczeniu ulegnie resztka zieleni, jaką uratowaliśmy pod oknami" – pisała do starostwa w imieniu własnym i sąsiadów. Wspominając też, że takie sąsiedztwo radykalnie obniży wartość ich mieszkań.

Zaprotestował też przedsiębiorca władający terenem wokół działki, na której magazyn miałby powstać. Zaproponował, że w zamian za tę należącą do Skarbu państwa odda pod budynek magazynu inną, z dostępem bezpośrednim do drogi publicznej. Tam magazyn nikomu nie będzie wadził, bo w sąsiedztwie budownictwa mieszkaniowego nie ma. Podniesiony był i taki argument, że tu, przy Korczaka 4, państwowy magazyn ma stanąć na państwowej działce, otoczonej prywatnym terenem, z zamykaną przez właściciela bramą, więc dostęp do magazyny może być problematyczny.

W końcu starosta mielecki z tej lokalizacji się wycofał, wybudował swój magazyn w rozsądniejszym miejscy, bo nieopodal siedziby straży pożarnej. Lokatorzy mieszkań odetchnęli z ulgą, ale nie na długo, bo przy ulicy Korczaka magazyn przeciwpowodziowy postanowił zbudować urząd wojewódzki. Protesty zaczęły się od początku, przedsiębiorca ponowił swoją propozycję tym razem wobec urzędu wojewódzkiego, do zamiany działek jednak nie doszło. Pani Jadwiga zaczęła pisemnie protestować do urzędu wojewódzkiego.

- Obiekt ma mieć 21 metrów długości i 8,2 metra wysokości – wyliczała, bo też sprawdziła w specyfikacji technicznej planowanej inwestycji. – Ma powstać w środku firmy transportowej, co całkowicie zakłóci i utrudni jej działalność oraz najbliższym sąsiedztwie (ok. 5 metrów) budynku zamieszkałego przez nas, dawnych pracowników Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych. Autor projektu podobno nie wiedział, że parter zamieszkują ludzie.

Przecież będzie jasno od godz. 12 do 15

Wspomina, że projektant na protesty lokatorów wyliczył, że przecież przy projektowanym budynku magazynu będą mieli światło słoneczne w godz. 12. – 15. Nie wskazał tylko, czy latem czy zimą, ci z mieszkań na piętrze, czy ich sąsiedzi z parteru. W dodatku magazyn ma stanąć po południowej stronie budynku mieszkalnego.

- Mam nadzieję, że Pani rozpatrzy sprawę z kobiecą logiką i empatią, nieznaną widać męskim osobnikom – zwróciła się pani Jadwiga w liście słanym wprost do wojewody Teresy Kubas - Hul. – Ta sprawa kosztuje mnie wiele zdrowia i zatruwa życie.

Nie omieszkała wspomnieć również o dobru swojego chorego przewlekle syna, który – nadmienia – prawie nie opuszcza mieszkania.

Miesiąc po liście pani Jadwigi wojewoda rzeczywiście poleciła uzupełnić projekt budowy również o dane dotyczące tzw. przesłaniania budynku mieszkalnego w sąsiedztwie. Co nie zmieniło sytuacji, bo w ostatecznej decyzji urząd wojewódzki uznał, iż „Przeprowadzona przez tut. Organ końcowa weryfikacja przedłożonej i skorygowanej dokumentacji wykazała, iż odpowiada ona prawu". Znaczy – można magazyn budować.

Tym bardziej, że starosta mielecki już wcześniej wydał pozwolenie na tę budowę. Toteż do niego po-

eprasa.pl 6d4ea02333

nownie zaapelowali protestujący włącznie z przedsiębiorcą transportowym, starosta zwrócił się więc do urzędu wojewódzkiego z przypomnieniem, że istnieje możliwość zamiany działek, a wtedy magazyn powstanie w miejscu, w którym inwestycja nie będzie budzić kontrowersji. Ten sam argument pojawił się w skardze lokatorów na decyzję wojewody, adresowanej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie. Ten, z przyczyn formalnych, skargę odrzucił. Odwołali się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, a i ten odwołanie odrzucił. Jeszcze z końcem 2025 roku trójka z liczniejszego wcześniej grona protestujących podjęła ostatnią sądową walkę o zachowania kawałka swojego świata, a i tę przegrali, po czym niemal wszyscy wywiesili z bezsilności białą flagę. Tylko pani Jadwiga nie potrafiła się pogodzić.



FOT. ARCHIWUM CZYTELNICZKI

Po ogromnych tujach nie zostały nawet pieńki, kilku robotników krząta się po placu budowy.

Po linii politycznej

Nie da się chronić praw człowieka na gruncie prawa, to są inne drogi, poszła ze skargą do posłanki Elżbiety Burkiewicz. Pani poseł odwiedziła w tej sprawie wojewodę i usłyszała uzasadnienie

- Tłumaczyła, że to jeszcze poprzednia wojewoda podjęła decyzję, że w tym właśnie miejscu ma powstać magazyn, że wtedy zapewniono fundusze na realizację tej inwestycji, a ją obowiązuje zasada ciągłości przepływu środków finansowych, więc chce czy nie chce - musi wydać te pieniądze zgodnie z przeznaczeniem. Jeśli nie, to grożą jej sankcje prawne - przytacza pani poseł przebieg wizyty. - Choć jeszcze dwa lata temu można było inwestycję w tym miejscu zablokować, bo wtedy była propozycja starosty mieleckiego, by wspólnie z urzędem wojewódzkim wybudować ten magazyn na działce zaproponowanej w ramach zamiany przez przedsiębiorcę.

Elżbieta Burkiewicz rozumie panią Jadwigę i jej ból, choć przyznaje, że miejsce do mieszkania nie jest atrakcyjne, ale przecież seniorka jest do niego przywiązana, to 56 lat jej życia, mnóstwo wspomnień, azyl na ziemi, okno na świat.

- I nagle dowiaduje się, że około 6 metrów od jej okna stanie ściana na 8 metrów wysoka, będzie miała światło może między dwunastą a piętnastą - wylicza pani poseł. - I nic nie jest w stanie z tym zrobić. Czy to jest właściwe postępowanie urzędników? Dla mnie ta lokalizacja jest niezgodna z logiką, tam nie ma bezpośredniego dojazdu do drogi publicznej, jest tylko służebność dojazdu po gruncie prywatnym.

Jednak najbardziej dotyka ją rozpacz starszej kobiety.

Urząd wojewódzki wyjaśnia, że:

- Magazyn zlokalizowany jest w tym miejscu od lat 60.i obecnie wchodzi w skład systemu wojewódzkich magazynów przeciwpowodziowych w województwie podkarpackim, stanowiąc istotny element odwodowy względem powiatowych oraz gminnych zasobów przeciwpowodziowych – uzasadnia potrzebę lokalizacji magazynu w tym miejscu Podkarpacki Urząd Wojewódzki. - Taka lokalizacja jest kluczowa ze względu na bliskość drogi wojewódzkiej DW 875, a powiat mielecki jest szczególnie narażony na zagrożenie powodziowe. Fakt ten potwierdzają powodzie, które wystąpiły na jego obszarze w latach 1997, 2001, 2010, 2014 i 2019 i ich późniejsze analizy oraz oceny zawarte w dokumentacji planistycznej szczebla powiatowego i wojewódzkiego.

Nadto decyzja o wyburzeniu budynku starego magazynu i zastąpienia go inny obiektem o takim samym przeznaczeniu zapadła jeszcze w 2022 r. Wtedy też urząd podjął prace planistyczne tej inwestycji.

Projektant na protesty lokatorów wyliczył, że przecież przy projektowanym budynku magazynu będą mieli światło słoneczne w godz. 12. – 15. Nie wskazał tylko, czy latem czy zimą, ci z mieszkań na piętrze, czy ich sąsiedzi z parteru. W dodatku magazyn ma stanąć po południowej stronie budynku mieszkalnego.

Na opracowanie planów wydano wówczas prawie 17,5 tys. zł. W połowie 2023 r. prezydent Mielca zatwierdził lokalizację inwestycji.

- Wówczas nie były zgłaszane żadne protesty, żądania czy uwagi – przypomina PUW, który i tego roku poniósł niemałe koszty realizacji planów.

Potem zmieniła się władza, nowa zastała prace już mocno – na papierze – zaawansowane. Na tyle zaawansowane, że kiedy w 2024 r. pojawiła się propozycja przedsiębiorcy o zamianie działek:

- PUW nie odnosił się do złożonej propozycji z uwagi na zaawansowany proces inwestycyjny oraz poniesione koszty – potwierdza urząd sugerując, że w ten sposób wyrzuciłby w błoto wydanych już 75 tys. zł publicznych pieniędzy. Przeniesienie inwestycji w nowy teren, to zaczynanie procesu administracyjnego od początku i nowe koszty. I znacznie wyższe, bo tym razem trzeba by przeprowadzić jeszcze m. in. badania podłoża gruntowego, uzgodnień w zakresie mediów i możliwości przyłączy tej działki do utwardzonych dróg dojazdowych. Co zajęłoby mnóstwo czasu., którego nie ma, bo zagrożenia nie poczekają.

- Brak wojewódzkiego magazynu przeciwpowodziowego w tym miejscu skutkuje brakiem odpowiedniej, wystarczającej ilości określonego asortymentu przeciwpowodziowego w przypadku wystąpienia powodzi, podtopień, zalania lub innych niekorzystnych zdarzeń pogodowych czy losowych na terenie powiatu mieleckiego – uzasadnia PUW pośpiech.



FOT. ARCHIWUM CZYTELNICZKI

Tu stanie magazyn przeciwpowodziowy, przesłoni świat lokatorom bloku przy ul. Korczaka w Mielcu

Pogrzeb świerka

Pani Jadwiga gotowa jest zrozumieć racje urzędów, choć urzędy nie są gotowe zrozumieć racji mieszkających tu ludzi. Patrzy z rozpaczą ze swojego okna na parterze, jak ukochany przez nią świerk pada na ziemię, po czym robotnicy tną go na kawałki i rzucają na kupę. Przez lata patrzyła, jak rok po roku pnie się ku niebu. Zachowała gałązkę z wielkimi zielonymi jeszcze szyszkami. Tuje padły wcześniej, zostały na zdjęciach pani Jadwigi, co najmniej trzymetrowe, ośnieżone.

- Rosły razem z nami, świerk też, dzisiaj był jego pogrzeb - mówi ze smutkiem mieszkanka Mielca. - Przez dwa lata walczyliśmy, żeby tego uniknąć i to co robią, jest po prostu nieludzkie. Starych drzew się nie przesadza - to już nie o świerku, a o sobie mówi. - Tu było całe moje dorosłe życie. Tu się rodziły nasze dzieci, tu umarł mąż, tu był cały nasz wspólny świat.

Teraz nawet boi się spojrzeć przez okno, ślady po świerku znikły, po ogromnych tujach nie zostały nawet pieńki, kilku robotników krząta się po placu budowy, zdążyli już rozwalić stary budynek magazynu przeciwpowodziowego, który lokatorom wcale nie przeszkadzał. Mały był, zżyli się z nim przez dekady, dorastali z nim, dorośleli, starzeli się, też był kawałkiem ich świata.

©℗

eprasa.pl 6d4ea02333

WAŻNE SPRAWY

Kto odkopie Jezioro Solińskie? Potrzeba konkretnych działań i dużych pieniędzy

Woda na Jeziorze Solińskim cofnęła się tak daleko, że w zatokach można wejść na dno. Dla jednych to naturalny proces starzenia się zbiornika, ale dla mieszkańców Wołkowyi, Zawozu czy Teleśnicy puste pomosty oznaczają brak turystów i puste kieszenie.

Dorota Mękarska



FOT. SABINA TWOREK

W tym miejscu Jeziora Solińskiego jeszcze kilka miesięcy temu można było łowić ryby, pływać łódkami i żeglować

Jezioro Solińskie powstało w 1968 roku jako sztuczny zbiornik zaporowy na Sanie. Od początku jego zadaniem było nie tylko magazynowanie wody. Zbiornik pełni funkcje retencyjne, przeciwpowodziowe i hydroenergetyczne, a z czasem stał się również jednym z najważniejszych miejsc turystycznych w Bieszczadach.

Przez dziesięciolecia do zbiornika trafiał jednak materiał niesiony przez rzeki i potoki. Jest to proces naturalny i nie da się go zatrzymać. W praktyce oznacza to, że szczególnie płytkie zatoki stopniowo tracą głębokość.

Turystyka płaci pierwsza

Z powierzchni jeziora trudno to dostrzec. „Bieszczadzkie morze" nadal robi wrażenie ogromu. Wystarczy jednak przyjrzeć się jego brzegom podczas tegorocznej długotrwałej suszy i niskiego poziomu wody, żeby zobaczyć, jak bardzo zmieniły się niektóre fragmenty zbiornika. Tam, gdzie kiedyś cumowały łodzie, pojawiają się rozległe płycizny, odsłonięte dno i podmokłe tereny.

W Wołkowyi z brzegu widać tylko szeroki pas dna jeziora. Tam, gdzie jeszcze niedawno zaczynała się woda, teraz można przejść pieszo. Niski poziom wody pozwala zobaczyć pozostałości dawnej miejscowości i miejsce związane z zatopionym kościołem. To dla turystów niewątpliwa atrakcja, ale jednocześnie obraz tego, jak bardzo zmienia się krajobraz zbiornika w czasie suszy.

Podobne problemy dotyczą innych części akwenu. W rejonie Rajskiego, w strefie cofki Sanu, szczególne znaczenie ma materiał nanoszony przez rzekę. Żwir i osady odkładają się tam w miejscu, gdzie rzeka przechodzi w zbiornik.

Jeszcze bardziej widoczny problem występuje w rejonie Chrewtu, czyli Zatoki Czarnego. Dawna zatoka była znacznie głębsza i łatwiej dostępna dla jednostek pływających. Dziś jej część jest mocno spłycona przez nanoszone osady.

W Polańczyku problem widać przede wszystkim przy pomostach. Trzeba je wysuwać dalej w stronę jeziora. Odłączać elementy, wydłużać przewody, kombinować z instalacjami. Dla turysty może to być ciekawy widok, ale dla właścicieli przystani już niekoniecznie.

Niedawno na mieliźnie na utknął statek wycieczkowy. Wyłaniają się spod wody kolejne wyspy. Na Wyspę Energetyk mozna przejść tego lat as suchą stopą, prom leży z boku czekając na wyższą wodę.

Daniel Wojtas, przedsiębiorca z Polańczyka i doradca wójta gminy Solina, pływa po jeziorze od lat. Zna wszystkie jej zatoki i przystanie. Widzi, co się dzieje na zbiorniku, ale nie mówi o wysychającym jeziorze.

– To nie jest katastrofa – zastrzega, ale dodaje coś bardzo ważnego. – Miejscowości położone nad Jeziorem Solińskim, takie jak Zawóz czy Wołkowyja, bez dostępu do jeziora, kiedy woda opada i pojawia się wyschnięte dno, nie zarabiają. Bo jak mają zarabiać restauracje, jeśli nie można do nich dopłynąć? Problem nie jest w tym, że Solina za chwilę zniknie, ale że w niektórych miejscach traci coś, co przez lata było najcenniejsze – dostęp do wody.

Zatoka Teleśnicka polem doświadczalnym

Firma Trans-San, której właściciel kupił ośrodek wypoczynkowy nad tą długą zatoką zatoką zaczęła już odmulanie. Doszło do tego po długim procesie przygotowywania dokumentacji, pisania wniosków i zdobywania odpowiednich pozwoleń i decyzji. To jednak kropla w morzu potrzeb, bo w tym roku nowy, długi pomost wiedzie nie do wody, ale do... odsłoniętego dna.

Zatoka Teleśnica jest jednak ważna nie tylko sama w sobie. Może być również sprawdzianem dla przyszłych przedsięwzięć. Jeżeli uda się określić rzeczywiste koszty, technologię prac i sposób zagospodarowania wydobytego materiału, doświadczenia z tej zatoki mogą zostać wykorzystane w innych częściach Jeziora Solińskiego.

Wójt chce kopać, bo jeziora jest coraz mniej

Wójt gminy Solina Adam Piątkowski o konieczności pogłębiania zatok mówi od lat. Kiedyś ten pomysł wywoływał u części mieszkańców wzruszenie ramion. Dzisiaj, po kolejnym sezonie z bardzo niskim poziomem wody, wołanie wójta, choć jeszcze na „puszczy", ma znacznie większe poparcie.

– Ten sezon pokazał, że zamulenie jeziora jest tak duże, że jeżeli nie przystąpi się do prac pogłębiających, będziemy mieć coraz mniej jeziora do rekreacji – podkreśla samorządowiec.

Gmina chce więc przygotować dokumentację na decyzję środowiskową. Wójt napisał w tej sprawie nawet pismo do prezesa PGE Polska Grupa Energetyczna SA. Szacuje się, że tylko dokumentacja będzie kosztować około 100–200 tys. zł, ale wójt chce „wyskoczyć" z tych pieniędzy, byle tylko popchać temat do przodu. Chodzi o odmulenie wybranych obszarów akwenu, takich jak ujście Sanu, Solinki i Wołkowyjki. Natomiast samo pogłębianie będzie kosztować, jak mówi samorządowiec, „grube miliony", na które nikogo samopas nie stać. Dlatego tu zaczynają się „schody".

Wody Polskie: hola hola, nie tak szybko!

Wody Polskie studzą wszelkie pomysły na szybkie wejście z ciężkim sprzętem do jeziora. Katarzyna Tokarz, rzeczniczka PGW Wody Pol-

eprasa.pl 6d4ea02333

skie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, podkreśla, że bez pomiarów terenowych, dokumentacji technicznej i rozpoznania środowiskowego nie można przesądzić, jakie procedury będą wymagane.

– Odmulanie zatok Jeziora Solińskiego nie polega wyłącznie na wykonaniu prac ziemnych przy użyciu koparki. Jest to przedsięwzięcie wymagające uwzględnienia kwestii technicznych, prawnych i środowiskowych, a także uzyskania wymaganych uzgodnień. Dlatego takie działania nie mogą być podejmowane samodzielnie przez osoby prywatne, lecz muszą być prowadzone w sposób planowy i zgodny z obowiązującymi przepisami – wyjaśnia rzecznik RZGW.

Przypomina też, że zbiornik soliński nie znajduje się we władaniu tej instytucji w sensie wykonywania praw właścicielskich. Za eksploatację i infrastrukturę hydrotechniczną odpowiada PGE Energia Odnawialna.

Nie oznacza to jednak, że elektrownia może sobie wejść do którejś z zatok z koparkami, bo w zależności od charakteru prac mogą być wymagane odpowiednie zgody wodnoprawne, realizowane przez pozwolenie wodnoprawne, zgłoszenie albo ocenę wodnoprawną.

– Wszelkie działania ingerujące w dno zbiornika lub jego linię brzegową mogą wpływać na sposób funkcjonowania całego obiektu, dlatego nie mogą być prowadzone dowolnie – podkreśla Katarzyna Tokarz.

Do tego dochodzi środowisko. Solina leży na obszarze Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, a jej południowe okolice sąsiadują z obszarem Natura 2000. Zanim ktoś zacznie wybierać osady z zatoki, musi więc sprawdzić, co właściwie znajduje się na dnie i jakie skutki dla przyrody będzie miało wejście tam ciężkiego sprzętu.

– Ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy obniżony poziom wody odsłonił rozległe strefy przybrzeżne. To właśnie te tereny w pierwszej kolejności mogą być potencjalnym obszarem prowadzenia prac odmuleniowych, dlatego konieczne byłoby uwzględnienie ich wpływu na cenne siedliska przyrodnicze oraz chronione gatunki roślin i zwierząt – tłumaczy rzeczniczka RZGW w Rzeszowie.

Jezioro się starzeje, ale nie umiera

Już niemal od sześciu dekad do zbiornika trafia materiał niesiony przez dopływające wody. Jednakże nie jest prawdą, że jezioro się zmniejsza.

– Zbiornik przez te lata, poprzez abrazję, czyli podmywanie brzegów, znacznie się poszerzył, ale spłycił – zaznacza Daniel Wojtas.

To właśnie dlatego spór o to, czy Solina „traci wodę", nie jest tak prosty, jak mogłoby wynikać ze zdjęć wyschniętych zatok.

Brak wody w zatokach nie jest wyłącznie skutkiem zamulenia. Daniel Wojtas zwraca uwagę na suszę hydrologiczną i tegoroczne upały. Jak mówi, podczas bardzo wysokich temperatur elektrownia zwiększała odpływ, aby utrzymać odpowiednie warunki biologiczne w Sanie.

Wójt Piątkowski patrzy jednak na sprawę wypłycania z perspektywy gminy. Wie, że proces zamulania będzie narastał, dlatego zbiornik powinien być systematycznie udrażniany, a nie pozostawiony samemu sobie. Nie pogniewałby się nawet, gdyby prace miały trwać latami, przez 10–15 lat, bo wie, że nikt nie wyłoży bajońskich sum w krótkim czasie.

O jak wielkie pieniądze chodzi? Trudno dzisiaj oszacować, bo prosty pomysł „wykopmy muł i go wywieźmy" może okazać się znacznie bardziej skomplikowany i kosztowny, niż to wygląda na pierwszy rzut oka, gdyż muł z dna zbiornika nie jest zwykłą ziemią, którą można wywieźć byle gdzie. Trzeba zbadać jego skład. Jeżeli znajdą się w nim substancje szkodliwe, zagospodarowanie osadów może okazać się jednym z najdroższych elementów całej operacji.

PGE patrzy na Solinę inaczej niż gmina

Jest jeszcze jeden gracz – PGE Energia Odnawialna. Dla gminy Solina jezioro to przede wszystkim turystyka, przystanie, żeglarstwo i pieniądze mieszkańców. Dla energetyki zbiornik jest częścią systemu hydroenergetycznego. Mówiąc więcej, ważniejsze dla PGE EO jest odmulenie Jeziora Myczkowieckiego, dlatego spółka zabiegała w tym przypadku o wydanie decyzji środowiskowej i ją otrzymała.

– Z punktu widzenia produkcji prądu odmulanie Jeziora Myczkowieckiego jest cenniejsze dla elektrowni. To jest ich cel – tłumaczy doradca wójta. – Elektrownia nie patrzy na zbiornik soliński pod kątem rekreacji, bo to jest tylko dodatkowe działanie, choć dla gminy Solina jezioro jest gospodarczym silnikiem turystyki.

Interesy gminy i energetyki nie idą więc w parze, ale to wcale nie tworzy rozdźwięku między nimi. Wójt rozumie, że PGE nie jest w stanie udźwignąć tego zdania, finansując je z własnego budżetu.

Samorząd wskazuje, że utrzymanie odpowiednich parametrów zbiornika leży nie tylko w lokalnym interesie. Dlatego gmina Solina chce szukać pieniędzy w budżecie państwa, funduszach europejskich, przy wsparciu województwa i PGE. Wójt Piątkowski i jego doradca uważają, że do koalicji na rzecz odmulania zatok trzeba wciągnąć też inne gminy, które graniczą ze zbiornikiem.

Wójt Adam Piątkowski nie ukrywa, że przy poszukiwaniu pieniędzy chce wykorzystać także wsparcie organizacji społecznych. Jak mówi, gmina nawiązała współpracę z dwiema dużymi, ogólnopolskimi organizacjami ekologicznymi, które mają jej pomóc zarówno w zdobyciu środków, jak i w kierowaniu pism oraz apeli do instytucji odpowiedzialnych za zbiornik.

– Bardzo pozytywnie ich oceniam. Przy pomocy organizacji proeko będziemy chcieli ten temat załatwiać – zapowiada włodarz gminy.

Samorząd zwracał się będzie również do rządu. Wójt Piątkowski wskazuje przy tym na różnicę w skali publicznego wsparcia dla innych zbiorników.

– Na Żywiecki premier Morawiecki dał 100 mln zł, a na Jezioro Solińskie czy Myczkowieckie nie widzieliśmy jeszcze ani złotówki – mówi z przekąsem.

Jezioro żyje i ma się dobrze!

W tym roku po raz kolejny Internet zalała fala zdjęć wyschniętych zatok. Trzeba przyznać, że obrazy są efektowne, bo przedstawiają odsłonięte fragmenty dna jak ziemię z innej planety. Fotografie z szybkością pożaru obiegły media społecznościowe i na większości internautów zrobiły olbrzymie wrażenie, ale samo odmulanie wydaje się ludziom tak proste jak zabawa piaskiem na plaży. Niestety, rzeczywistość jest dużo bardziej problematyczna.

Daniel Wojtas studzi emocje. Przestrzega przed rozpętywaniem histerii, że jezioro umiera. Uważa natomiast, że nie można udawać, iż problemu nie ma, bo dla kogoś, kto patrzy na Solinę z lotu ptaka, kilka metrów wody mniej może być tylko naturalną zmianą poziomu. Natomiast dla człowieka, który przez całe lato trzyma łodzie przy swojej przystani, to może oznaczać pusty pomost i klęskę finansową.

Jego zdaniem nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Nasilający się od kilku lat problem z niskim stanem wody powoduje, że wokół tego tematu zrobiło się głośno. Dlatego według przedsiębiorcy kwestia Jeziora Solińskiego powinna zostać wpisana znacznie mocniej do programu rozwoju Bieszczadów, bo jak na razie zbyt mało miejsca poświęca się problemom żeglugi, transportu wodnego czy funkcjonowania zatok. Teraz wyszły one na powierzchnię wraz z ukazaniem się dna jeziora.

– Solina nie potrzebuje dziś pięknych słów, że jest najpiękniejszym jeziorem w Polsce – podkreśla Wojtas. – To wszyscy wiedzą. Potrzebuje tylko konkretnych działań. ©℗



FOT. SABINA TWOREK

Ślad stopy amatora kąpieli w Jeziorze Solińskim



FOT. SABINA TWOREK

W tym miejscu była woda - wiele lat temu tutaj stał kościół



FOT. SABINA TWOREK

Jezioro cofnęło się odsłaniając takie niesamowite obrazy



FOT. SABINA TWOREK

Jeden z dopływów do Jeziora Solińskiego - teraz to błotnisty strumyk

eprasa.pl 6d4ea02333

SCHODY

Jak nie wiertarką to śrubokrętem – czyli sztuka robienia światowego kina w Rzeszowie

Rozmowa z Łukaszem Rogiem – reżyserem, scenarzystą, producentem i montażystą o jego najnowszym filmie „Rage of Stars", który trafi do widzów w 61 krajach. Jak zrobić pełnometrażowy film za 2 miliony złotych, bez szkoły filmowej i bez Hollywood za plecami? Czasem wystarczy sprawdzić, czy coś naprawdę się „nie da".

Marlena Bogdan – Marut



Łukasz Róg: Mam synestezję. Dowiedziałem się o tym dopiero dwa lata temu

FOT. BARBARA GAŁAS

3 października w Rzeszowie, dokładnie w Kinie Zorza, odbędzie się premiera twojego nowego filmu „Rage of Stars". Kilkanaście dni później zobaczą go widzowie w 61 krajach. Miałeś na zrobienie tego filmu 2 miliony złotych. Powiedz naszym Czytelnikom, co to za film i dlaczego warto go obejrzeć?

- To jest trudny do sklasyfikowania film. Kiedy zaczęliśmy go sprzedawać, największym zarzutem dystrybutorów było to, że ani nie jest do końca science fiction, ani kinem akcji, ani thrillerem. Jest tego wszystkiego po trochu. To jest historia kobiety ze służb specjalnych, która ma przeczucie zbliżającego się końca świata. Tyle że ten koniec świata nie jest związany tylko z jakimś wielkim wydarzeniem, ale z tym, jacy jesteśmy dla siebie.

To wielogatunkowe kino zrobione kompletnie po mojemu. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle.

Wiesz co, to jest mój pierwszy film. Myśmy byli ekipą amatorów. Robiliśmy pierwszy pełnometrażowy film, ja i tak uważam, że wyszło naprawdę spoko. Jak wracam po trzech latach do „making ofów" i widzę, jak to wszystko powstawało, to jest dla mnie niewiarygodne, że w ogóle się udało.

W 2021 roku zrobiłeś „No Stars Anymore", który później był pokazywany na 38 festiwalach i zdobył 11 nagród.

- Zgłosiłem go chyba na 300 albo 400 festiwali. Ja wtedy kompletnie nie wiedziałem, co robię. Nie wiedziałem nawet, jak zgłasza się film na festiwal. Znalazłem stronę FilmFreeway, przez który można zgłaszać filmy praktycznie na cały świat i zacząłem wysyłać go wszędzie. Jedne zgłoszenia kosztowały pięć czy dziesięć dolarów, większe festiwale 50 albo 100. Po prostu wrzucałem go tam, gdzie akurat były otwarte zgłoszenia. Dopiero później zorientowałem się, że część tych festiwali była dość przypadkowa. Ale zaczęły przychodzić nagrody, więc pomyślałem: „Kurczę, chyba coś jest na rzeczy".

Do tego trafiłem na czas pandemii. Nagrody przychodziły pocztą, bo nie było żadnych gali. Nawet Cannes było zamknięte.

Jak w ogóle człowiek, który jest informatykiem, zaczyna robić filmy? To było twoje marzenie z dzieciństwa? Biegałeś z kamerą, kiedy byłeś dzieckiem?

- Nie. Ja w ogóle nie używałem kamery. Przez 20 lat robiłem różne biznesy. Przez 12 lat pracowałem w branży samochodowej, potem przez 10 w budowlanej. Zamiłowania informatyczne miałem od młodości, robiłem nawet jakieś hakerskie rzeczy. Z filmem wszystko zaczęło się właściwie od muzyki.

Mam synestezję. Dowiedziałem się o tym dopiero dwa lata temu. Polega to u mnie na tym, że kiedy słyszę muzykę, od razu widzę obrazy. Zawsze tak miałem i wydawało mi się, że każdy tak ma. Czy to jest Backstreet Boys, czy ciężkie, mroczne granie – od razu widzę, co można by do tego zrobić, jak to pokazać. Kiedy wychodził jakiś utwór, który uwielbiałem, a potem widziałem teledysk i mi się nie podobał, ściągałem go sobie na dysk i przemontowywałem. Dodawałem swoje rzeczy. Montażu nauczyłem się na kolanie. Potem robiłem jakieś filmy sportowe. Dla siebie. Aż wydarzyło się Euro 2016.

Wracałem wtedy po imprezie taksówką, była chyba trzecia albo czwarta w nocy. Polska dobrze grała, wyszliśmy z grupy. W taksówce usłyszałem utwór, który skojarzył mi się z naszymi meczami. Ściągnąłem materiały z meczów, w dwie godziny poskładałem z tego trzyminutowy film i wrzuciłem na Facebooka. Miałem wtedy konto praktycznie tylko dla znajomych, w większości piłkarzy, bo sam kiedyś grałem ama-

eprasa.pl 6d4ea02333

torsko. Poszedłem spać o siódmej rano. Obudziłem się około 15–16 i miałem tysiące powiadomień. Znajomi zaczęli to podawać dalej. Potem ten filmik trafił do Zbigniewa Bońka, który też to udostępnił. Kolejnego dnia wrzucił go u siebie prezydent Andrzej Duda. Nagle materiał poszedł w miliony. Pomyślałem wtedy: „może rzeczywiście mam jakieś wyczucie do dźwięku?".

A następnego dnia dostałem blokadę z YouTube'a i wezwanie przedsądowe z Polsatu, bo wykorzystałem materiały objęte prawami autorskimi. I historia się skończyła.

Ale potem zrobiłem film dla Red Bulla i zostałem zaproszony do Stanów Zjednoczonych na konkurs, w którym każdy miał przygotować reklamę. Dostałem materiały, zmontowałem je po swojemu i po dwóch dniach stwierdziłem: „Kurczę, nic więcej z tego nie będzie". Miałem do dyspozycji studio przez dwa tygodnie, ale zamiast siedzieć tam dalej, pojechałem motocyklem zwiedzać Stany. Wróciłem do Polski i zapomniałem o sprawie. Trzy miesiące później zadzwonili do mnie, że wygrałem konkurs i proponują mi trzyletni kontrakt na produkcję reklam. Tylko, że ja nigdy nie chciałem robić reklam.

I wtedy po raz pierwszy pomyślałem: „Może ja naprawdę potrafię coś więcej, jeśli chodzi o łapanie tych momentów".

I wtedy pojawił się pomysł na film?

- Tak. To był 2018 rok. Pomyślałem: „A co by było, gdybym spróbował zrobić w Polsce inny film?". Nie mówię, że lepszy. Po prostu inny. Taki po mojemu. Siedzę bardzo mocno w mrocznej, ciężkiej muzyce. To jest moje uzależnienie. Szukam na YouTubie czy Spotify artystów, którzy mają pięciu słuchaczy, a potrafią robić niesamowite rzeczy.

Zacząłem więc pisać historie do muzyki. Przez rok uczyłem się, co chcę zrobić i jak chciałbym to pokazać. Montować już trochę umiałem, więc stwierdziłem: „Dobra, kupmy kamerę". Nie miałem pieniędzy, żeby zatrudnić profesjonalnych filmowców. Nie znałem też nikogo, kto miałby zrobić to za mnie. Więc nauczyłem się tego sam. Przez rok siedziałem codziennie na YouTubie i oglądałem, jak robić filmy niskobudżetowe jedną kamerą, w pojedynkę. Potem poprosiłem kumpli i Madzię Kozikowską-Pieńko z naszego teatru, żebyśmy zrobili film. I zrobiliśmy.

Zastanawiam się, czy brak szkoły filmowej bardziej ci przeszkodził, czy pomógł?

- Po nakręceniu tego filmu mam jeden ważny wniosek: gdybym rzeczywiście był po szkole filmowej, prawdopodobnie nigdy bym go nie zrobił w takim składzie. Gdybym znał realia produkcji filmowej, wiedziałbym, że nie da się zrobić takiego filmu w 25 czy 30 osób. Wiedziałbym, że potrzeba operatorów, dźwiękowców, ludzi od kolejnych rzeczy. Budżet od razu byłby dwa albo trzy razy większy.

Nie chcę oczywiście powiedzieć, że szkoła filmowa jest niepotrzebna. Jest potrzebna. Tyle, że moim zdaniem najmniej potrzebna jest reżyserowi. Bo reżyser przede wszystkim potrzebuje ludzi wokół siebie dwa razy lepszych od siebie. Jest natomiast jedna rzecz, której nie da się nauczyć. Jeżeli to czujesz, to to czujesz. Nieważne, czy jesteś muzykiem, kierowcą rajdowym czy reżyserem. Jeżeli tego nie czujesz, to bardzo trudno się tego nauczyć. Możesz perfekcyjnie opanować technikę robienia filmu, mieć świetny dźwięk, obraz, montaż, historię. Wszystko może być idealne. A mimo to czasami oglądasz taki film i myślisz: „No dobrze, ale nie ma tego czegoś". Może właśnie dlatego, że nie jest od siebie.

Czyli myślisz, że twórców mogą ograniczać takie ramy – że ktoś nauczy ich, że coś powinno się robić tak i tak? A jak w takim kontekście patrzysz na młodych ludzi, którzy próbują tworzyć coś w mediach społecznościowych, ale przede wszystkim kopiują trendy?

- Jeśli chodzi o kopiowanie trendów to uważam, że to jest okropna droga. Mam dwóch młodszych synów, 11 i 7 lat. Nie mają telefonów komórkowych. Uważam, że social media są zarazą naszych czasów. Na planie miałem bardzo dużo młodych ludzi. Połowa ekipy to byli 18–20-latkowie. Niektórzy dopiero składali papiery do szkoły filmowej. I oni mieli jedną rzecz: doskonale wiedzieli, czego chcą i jak chcą to zrobić. Jeżeli widzisz coś w internecie i mówisz: „O, to ja też będę tak robił", to pytanie brzmi: po co? Żeby się wybić na chwilę? Mieć pięć minut i milion lajków? Dzisiaj zresztą nie potrzebujesz nawet followersów. Jeżeli masz pięciu obserwujących, ale zrobisz coś wyjątkowego albo trochę skandalicznego, algorytm może to bardzo szybko ponieść. A ktoś, kto ma miliony obserwujących, może wrzucić coś nudnego i nikt tego dalej nie poda. Dlatego trzeba mieć coś swojego.

Jeżeli 100 osób polubiło coś, co zrobiłeś po swojemu, to jest 100 osób, którym się to spodobało.

Nie lubisz social mediów...

- Nienawidzę. Robię je tylko dlatego, żeby wypromować film. Nie jestem człowiekiem, który będzie wrzucał: „Cześć, dzisiaj jestem tutaj, chodźmy razem". Ale zdaję sobie sprawę, że jeżeli nie będziesz promował tego, co robisz, to nic się nie wydarzy. Nikt do ciebie nie zadzwoni. Samo się nie zrobi. Na początku kariery musisz być człowiekiem od wszystkiego. Tylko rób to po swojemu.

Dlaczego właściwie filmujesz i kręcisz w Rzeszowie?

- Bo jestem Rzeszowianinem. Uwielbiam to miasto. Ale prawda jest też taka, że tutaj, dzięki znajomym i ludziom dookoła, mam po prostu tanio. Każdą lokację, do której wchodziliśmy – halę, restaurację, ulicę – mogliśmy dostać bez kosztów, bo ludzie wiedzieli, że chłopaki z Rzeszowa kręcą film, więc chcieli pomóc. Ekipa liczyła około 30 osób. To byli ludzie stąd. Każdy wracał do domu, jadł śniadanie i kolację ze swoją rodziną, spał u siebie. Wyobraź sobie teraz, że ten sam plan przenosisz na dwa miesiące do Warszawy. Lokacje, hotele, catering, transport, dodatkowi ludzie. Nagle budżet rośnie o ogromne kwoty. A Rafał Kalisz, który wszedł w ten projekt, od razu powiedział mi: „Tylko nie budżetuj mi tego na 20 baniek, bo za 20 milionów to ja sobie pójdę do Netflixa i zrobią mi film". Więc każdy element starałem się zrobić możliwie tanio.

Ale to nie był zarzut, że kręcisz w Rzeszowie. Wręcz przeciwnie – Rzeszów na teaserach twojego filmu wygląda naprawdę dobrze. I może i kręcisz w Rzeszowie, ale obsada była międzynarodowa. Masz nawet tatuaż z liczbą 7506 – tylu aktorów zgłosiło się do castingu. Tatuaże są u ciebie rodzajem mapy życia?

- Chyba tak się okazało. Tatuuję sobie rzeczy, które są dla mnie ważne. Kamienie milowe. Mam na przykład wytatuowany utwór „Late Goodbye" Poets of the Fall. To jest utwór mojego życia. Jestem też gigantycznym graczem komputerowym. To chyba moja największa pasja. Tylko nie gram online. Muszę mieć historię i emocje. Lubię gry single player, takie trudne, realistyczne.

Jeżeli ktoś jest graczem, na pewno kojarzy „Max Payne". W drugiej części, podczas finałowej sceny, pojawia się właśnie ten utwór. Na końcu przy tym utworze po prostu się popłakałem. Został ze mną na zawsze. Wystarczy pierwszy dźwięk i od razu widzę siebie sprzed 20 lat. Wracają obrazy i emocje.

A jaki jest największy błąd, który popełniłeś przy kręceniu pierwszego albo drugiego filmu i dzisiaj myślisz: „Boże, jak można było coś takiego zrobić"?

- Popełniłem go i przy pierwszym, i przy drugim filmie i nie wiem, czy potrafię go nie popełnić przy następnym. Wydawało mi się, że muzyka będzie dla ludzi przynajmniej w połowie tak ważna, jak jest dla mnie.

Mam w filmie sceny, w których coś się dzieje, bohater umiera czy jedzie samochodem, a widz nie słyszy normalnego dźwięku. Jest tylko muzyka. To nie jest przypadek. Tak pracuje między innymi Nicolas Winding Refn. „Drive" jest świetnym przykładem kina, w którym muzyka buduje emocję i atmosferę. Ja zrobiłem podobnie.

Kiedy nagrywałem film, cały czas miałem słuchawki na uszach. Słuchałem muzyki i sceny miały grać pod nią. Tyle że okazało się, że 80, może 90 procent ludzi nie czuje muzyki tak jak ja. I pojawiają się komentarze: „Dlaczego tutaj nie ma dźwięku?", „Dlaczego nie słyszę samochodu?", „Brakuje historii". A ja myślę: „No właśnie. Masz tego nie słyszeć". Tylko że oczywiście widz ma prawo odebrać to zupełnie inaczej.

I jak się czujesz, kiedy twoja wizja zderza się z opinią ludzi, którzy jej nie rozumieją?

- Na początku boli.

Bardzo?

- Tak. Na początku bardzo. Dzisiaj żyjemy w czasach, w których nie ma półśrodków. Widz oczekuje poziomu „Sicario", „Lioness", Spielberga, Nolana. A potem patrzy na mój film i mówi: „Do „Sicario" to ty nawet nie masz podjazdu". No nie mam. „Sicario" kosztowało około 70 milionów dolarów. Mój film pół miliona.

Ja wiem, że nie wszystko zależy od pieniędzy. Ale pieniądze jednak mają znaczenie. Dzisiaj widz musi dostać topowy poziom pod każdym względem. Jeżeli go nie dostanie, twoją szansą jest to, że wie, co ogląda. Mój film dostaje oceny 1–3 od ludzi, którzy nie wiedzą, że to kino niezależne. Od tych, którzy wiedzą, że zrobiliśmy go za pół miliona i byliśmy amatorską ekipą, pojawiają się oceny 6–8. I ja dalej uważam, że ten film wygląda profesjonalnie i ma swoje mocne strony. Ale dzisiaj sam widzę w nim niedociągnięcia.

Co było najtrudniejszym momentem tej produkcji? Takim, który najwięcej cię też nauczył?

- Tydzień albo dwa przed rozpoczęciem zdjęć i pierwszy tydzień na planie. Ja normalnie bardzo dobrze śpię. A wtedy przestałem spać. Nie dlatego, że bałem się filmu. Wiedziałem, co chcę zrobić. Dobiła mnie liczba rzeczy, które trzeba przygotować przed rozpoczęciem takiej produkcji. To już nie jest sytuacja, że przyjeżdżasz z kolegami na parking, nagrywasz scenę i wracasz do domu. Nagle musisz zorganizować wszystko. Zwłaszcza że zdecydowałem się na zagranicznych aktorów. Agenci, umowy, płatności, bilety, odbieranie ich z lotniska, jedzenie, wymagania, kto czego nie może, kto czego nie chce. Codziennie pojawiało się kilkanaście nowych problemów. I ja chciałem to wszystko kontrolować, bo nikt nie czuł tego filmu tak jak ja. A potem przyjechaliśmy na plan. Zrobiliśmy dzień testowy. Mieliśmy skończyć o 18. Skończyliśmy o 22.30, bo okazało się, że prawie nic nie działa. A następnego dnia mieliśmy zacząć zdjęcia.

Wtedy wydarzyło się coś, co do dzisiaj bardzo dobrze wspominam.

Każdy zaczął szukać rozwiązania. Nie działa bezprzewodowy system wizji? To rano idziemy do sklepu, kupujemy kabel i biegamy z nim po planie. Po prostu: jak nie wkrętarką, to śrubokrętem. Każdy powiedział: „Dobra, musi się udać". I się udało. Dwa tygodnie przed zdjęciami i pierwszy tydzień były kosmosem. A potem już poszło.

A teraz, kiedy premiera jest tuż za rogiem, stresujesz się?

- W ogóle. Bardziej przeraża mnie coś innego.

Co?

- Potrzebuję jeszcze jednej szansy na zrobienie filmu. Jednej ostatniej. Mam napisane dwa filmy. Jeden z nich jest dużym, profesjonalnym kinem o napadach na banki i kradzieżach samochodów. W Stanach taki film kosztowałby minimum 25–30 milionów dolarów. Ja uważam, że jestem w stanie zrobić go tutaj w Rzeszowie za 3–4 miliony. I teraz najważniejsze jest to, że ja już wiem, jak to zrobić. Przy pierwszym filmie nie miałem pojęcia. Przy drugim nauczyliśmy się wszystkiego po drodze. Teraz wiem. Tylko nie wiem, czy dostanę tę szansę.

Bo dzisiaj widzę, że świat jest tak skonstruowany, że jeżeli sam sobie czegoś nie załatwisz, nie wyjdziesz, nie wyprosisz, nie porozmawiasz z ludźmi, to samo do ciebie nie przyjdzie. A ja nie lubię networkingu. Nie lubię jeździć po festiwalach i mówić: „Słuchaj, zróbmy coś razem". Nienawidzę tego. Ja po prostu chcę robić filmy. I wiem, że dam radę. Tylko nie wiem, czy dostanę taką możliwość.

Jestem przekonana, że jeszcze się spotkamy przy premierze twojego trzeciego filmu.

- Oby.

©℗

eprasa.pl 6d4ea02333

PAŃSTWO

- Wykryliśmy nieprawidłowości na ponad 435 mln zł. Podkarpacka KAS uszczelnia system

O wyzwaniach stojących przed podkarpacką KAS, skuteczności kontroli, KSeF, przemycie oraz planowanych inwestycjach rozmawiamy z mł. insp. Krzysztofem Basakiem, dyrektorem Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

Urszula Sobol



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie, mł. insp. Krzysztof Basak o skuteczności działań KAS, ochronie granicy oraz najważniejszych inwestycjach podkarpackiej administracji skarbowej

Jak ocenia Pan skuteczność działań prowadzonych przez IAS w Rzeszowie w uszczelnianiu systemu podatkowego i które z wdrożonych rozwiązań przynoszą dziś najlepsze efekty?

Skuteczność działań Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie w uszczelnianiu systemu podatkowego potwierdzają zarówno rosnące wpływy budżetowe, jak i efekty działań wymierzonych w szarą strefę oraz przestępczość ekonomiczną. Od początku roku Krajowa Administracja Skarbowa na Podkarpaciu zapewniła realizację wpływów budżetowych na poziomie około 8,7 mld zł, czyli o blisko 700 mln zł więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Największą dynamikę notujemy w zakresie wpływów z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych i od osób prawnych.

Jeśli zaś chodzi o działania skierowane na walkę z przestępczością gospodarczą i oszustwami podatkowymi, w tym czasie wykryliśmy nieprawidłowości na ponad 435 milionów złotych.

Jest to efekt konsekwentnie realizowanych działań kontrolnych, analitycznych i prewencyjnych, a także coraz lepszego wykorzystania nowoczesnych narzędzi informatycznych, które umożliwiają sprawne monitorowanie przepływów finansowych i skuteczne typowanie do kontroli.

Bardzo dobre efekty przynoszą czynności sprawdzające realizowane przez urzędy skarbowe. Polegają one na bieżącej, wstępnej weryfikacji prawidłowości deklarowanych przez podatnika podatków, po to aby zapobiec ewentualnym zaległościom i konieczności zapłaty odsetek. Dzięki takim działaniom, urzędy skarbowe na Podkarpaciu wykryły nieprawidłowości w rozliczeniach podatników na ponad 237 mln zł.

Dzięki temu większość wątpliwości możemy wyjaśniać bez potrzeby uruchamiania kontroli, a jeśli już je rozpoczynamy, to są one precyzyjnie kierowane tam, gdzie stwierdziliśmy ryzyko poważnych nieprawidłowości. Interweniujemy zawsze wtedy, gdy narażony jest interes finansów państwa i interes uczciwego biznesu. Prowadzone kontrole celno-skarbowe i podatkowe pozwoliły nam wykryć nieprawidłowości sięgające blisko 200 mln złotych.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że 2026 r. to rok wdrażania w Polsce systemu do elektronicznego ewidencjonowania faktur KSeF. Na Podkarpaciu szeroko zakrojone działania edukacyjno-informacyjne prowadzone przez pracowników Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie oraz urzędów skarbowych przyczyniły się do osiągnięcia sukcesu także w tym obszarze- ponad 93 % podatników z naszego województwa wystawia już faktury w KSeF.

Podkarpacie pełni szczególną rolę ze względu na położenie przy granicy z Ukrainą. Z jakimi największymi wyzwaniami mierzą się obecnie funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej i jak zmienił się charakter ich pracy w ostatnich latach?

Jednym z największych wyzwań jest obecnie obsługa bardzo intensywnego ruchu towarowego na granicy. Zachowanie równowagi pomiędzy sprawnością odpraw a bezpieczeństwem jest dla jednym z kluczowych priorytetów.

Od początku roku nasi funkcjonariusze dokonali odpraw towarowych w imporcie i eksporcie o wartości ponad 58 miliardów złotych, czyli wyższej o niemal 10 mld niż w ubiegłym roku. To także około 200 tys. obsłużonych zgłoszeń tranzytowych.

Od wybuchu wojny w Ukrainie nasi funkcjonariusze obsługują odprawy pomocy humanitarnej, sprzętu i wyposażenia, ale także przyjęli na siebie odprawy tranzytowe istotnej części ukraińskiego eksportu. Musieliśmy dostosować nasze działania do zmieniających się warunków, zmian przepisów, wprowadzić rozwiązania technologiczne, które poprawiły płynność ruchu towarowego, w sposób, który zapewni jednocześnie bezpieczeństwo także naszego rynku i rynku UE.

Drugim istotnym wyzwaniem jest walka przestępczością transgraniczną, przemytem wyrobów akcyzowych, narkotyków, broni i amunicji, dewiz oraz wielu innych towarów objętych ograniczeniami czy zakazami.

Zadania, które realizują funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej to nie tylko kontrola na granicy, ale również liczne działania wewnątrz kraju, nakierowane na zwalczanie przestępczości podatkowej, w tym puste faktury, karuzele vat-owskie, przestępczość akcyzową związaną głównie z nielegalnym obrotem tytoniem i papierosami, w tym coraz bardziej rosnący rynek nielegalnych e-papierosów i liquidów; przestępczość hazardową oraz związane z niemal każdym rodzajem przestępstw – pranie pieniędzy pochodzących z nielegalnej działalności.

W ostatnich miesiącach wyraźnie zauważamy też wzrost wykroczeń i przestępstw celnych- skarbowych i powszechnych, w których kanałem dystrybucji są usługi kurierskie. Bardzo duża ilość wykrywanych przez Służbę Celno-Skarbową paczek zawiera niedozwolone wyroby akcyzowe, narkotyki i leki, produkowane m.in. w nielegalnych laboratoriach. W takich przypadkach podejmujemy działania zmierzające do ustalenia nielegalnych producentów, grup przestępczych, wykorzystując odpowiednie metody pracy operacyjnej.

Coraz większe znaczenie mają kompetencje analityczne i cyfrowe funkcjonariuszy oraz umiejętność korzystania z nowych technologii i nowoczesnych narzędzi informatycznych.

Jednocześnie nie zmienia się to, co w naszej służbie najważniejsze. Fundamentem skuteczności pozostają doświadczenie, profesjonalizm i zaangażowanie funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej oraz pracowników KAS. To dzięki nim jesteśmy w stanie skutecznie chronić interesy finansowe państwa, wspierać legalny handel i dbać o bezpieczeństwo obywateli.

Rozwój infrastruktury i nowoczesnych narzędzi jest kluczowy dla sprawnego funkcjonowania administracji skarbowej. Jakie najważniejsze inwestycje realizuje obecnie Izba Administracji Skarbowej w Rzeszowie oraz jakie plany rozwojowe przewidziano na najbliższe lata?

Realizujemy szereg istotnych zadań inwestycyjnych, których celem jest wzmocnienie możliwości kontrolnych, dalsze unowocześnienie infrastruktury oraz podniesienie standardu obsługi naszych klientów.

Łączna wartość prowadzonych i planowanych do rozpoczęcia w tym roku zadań inwestycyjnych wynosi około 110 milionów złotych.

Wśród najważniejszych przedsięwzięć znajduje się modernizacja siedziby Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie przy ul. Geodetów, zwiększenie możliwości analityczno-operacyjnych Podkarpackiego Urzędu Celno-Skarbowego w Przemyślu, a także działania ukierunkowane na poprawę efektywności energetycznej urzędów skarbowych.

Naszą dumą od tego roku jest nowa siedziba Urzędu Skarbowego w Sanoku. Powiększyliśmy także naszą flotę o kolejne, nowoczesne pojazdy. W regionie przygranicznym, jakim jest Podkarpacie, szybka reakcja i mobilność mają kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa ekonomicznego państwa.

Od początku tego roku, nasi funkcjonariusze korzystają także z nowego sprzętu, jakim są bramki skanujące do kontroli osób. Za ich pomocą wykrywamy niezgłoszone do kontroli towary, takie jak papierosy, banknoty, broń czy amunicję. Najbardziej spektakularnym przykładem było wykrycie za pomocą tego sprzętu 3 sztabek złota o wartości 1,5 mln złotych.

Skutecznie wykorzystujemy także środki unijne, z pomocą których będziemy finansować w tym i przyszłym roku zakupy na prawie 39 mln złotych. Będzie to stacjonarne, wielkogabarytowe urządzenie RTG do kontroli pojazdów na przejściu granicznym w Malhowicach, mobilne urządzenie RTG do kontroli pojazdów w Korczowej czy skaner do kontroli bagaży w Jasionce. A w kolejnym roku- mobilny skaner RTG do kontroli pojazdów w Barwinku.

Już niebawem przełomową usługą, nad którą pracuje podkarpacka KAS we współpracy z Ministerstwem Finansów, będzie e-awizacja czyli elektroniczna rezerwacja przez przewoźników i kierowców terminu odpraw towarowych na wschodnich przejściach granicznych Polski, na kierunku wywozowym z kraju. To kluczowy projekt, o wartości blisko 2 mln euro, który znacznie poprawi płynność granicznego ruchu towarowego.

eprasa.pl 6d4ea02333

PASJE



FOT. BARBARA GALAS

20-letnia rzeszowianka ma na koncie medale mistrzostw świata, Europy i Polski



FOT. BARBARA GALAS

Justyna od 13 lat trenuje freestyle slalom na rolkach. Dziś jest jedną z najlepszych

Od przypadkowej jazdy do światowej czołówki

Jest wicemistrzynią świata, mistrzynią Europy i liderką światowego rankingu. Teraz Justyna Tęczar walczy o wyjazd do Paragwaju. Brakuje jej 9 tys. zł.

Barbara Galas

Jest pierwsza na świecie i ma medale dla Polski. Teraz może nie polecieć na MŚ. Justyna potrzebuje 9 tys. zł.

Przez 13 lat treningów wywalczyła miejsce w światowej czołówce. Jest wicemistrzynią świata, mistrzynią Europy i Polski, a obecnie zajmuje pierwsze miejsce w światowym rankingu. W październiku 20-letnia Justyna Tęczar z Rzeszowa ma reprezentować Polskę podczas mistrzostw świata w Paragwaju. Paradoksalnie największą przeszkodą nie jest dziś rywalizacja na rolkach, lecz koszt wyjazdu. Zawodniczka potrzebuje około 9 tys. zł, by dotrzeć na zawody.

Dla wielu osób sportowe marzenie zaczyna się od pierwszego treningu. W przypadku Justyny wszystko zaczęło się od niewinnej przejażdżki na rolkach.

- Pewnego dnia pojechałam na rolkach do mojej mamy do pracy. Jednym z klientów był pan, który prowadził szkołę jazdy na rolkach. Zaprosił mnie na pierwsze zajęcia i tak się zaczęło - wspomina.

Wtedy nikt nie przypuszczał, że spontaniczna decyzja siedmioletniej dziewczynki przerodzi się w wielką sportową pasję, lata treningów i sukcesy na najważniejszych zawodach na świecie.

13 lat treningów i medale dla Polski

Justyna od siódmego roku życia trenuje freestyle slalom na rolkach. Przez lata sport stał się nie tylko jej pasją, ale ogromną częścią życia.

- Uprawiając jakiś sport przez tyle lat, myślę, że nie byłoby to możliwe bez uznania tego sportu za pasję. Tak, zdecydowanie mogę powiedzieć, że jest to moja pasja - mówi zawodniczka.

Jej wyniki najlepiej pokazują, ile pracy kryje się za tymi słowami. W 2022 roku podczas mistrzostw świata w Argentynie Justyna zdobyła złoty medal - pierwszy taki medal w historii polskiego wrotkarstwa. W grudniu 2025 roku, podczas mistrzostw świata w Singapurze, wywalczyła srebro i została aktualną wicemistrzynią świata. Na mistrzostwach Europy we Włoszech zdobyła dwa medale - złoty i srebrny. Z kolei podczas tegorocznych mistrzostw Polski sięgnęła po dwa złote medale. Dziś zajmuje pierwsze miejsce w światowym rankingu. Dzięki osiąganym wynikom otrzymała również powołanie do kadry narodowej. Przed nią kolejna wielka szansa.

Marzenie jest na wyciągnięcie ręki

W październiku Justyna ma wystartować w mistrzostwach świata w Paragwaju jako reprezentantka Polski. Będzie to kolejny ważny etap jej sportowej kariery, na który pracowała przez lata. Problem w tym, że wyjazd musi sfinansować samodzielnie. Polski Związek Sportów Wrotkarskich nie zapewnia dofinansowania tego startu, dlatego koszty podróży i pobytu spoczywają na zawodniczce. A chodzi przecież o wyprawę na drugi koniec świata.

- To smutne, bo dla sportowca największym wyzwaniem powinny być treningi i osiąganie wyników. W moim przypadku problemem nie jest jednak sam sport, ale pieniądze potrzebne na wyjazd. To właśnie one są dziś największą przeszkodą w moim starcie w mistrzostwach świata - mówi Justyna.

Cały wyjazd potrwa około 10 dni. W kosztach trzeba uwzględnić przede wszystkim bilet lotniczy, ale również noclegi, ubezpieczenie, transport na miejscu i wyżywienie. Dlatego Justyna uruchomiła zbiórkę na kwotę 9 tys. zł.

„Każda złotówka się liczy"

Proszenie innych o pomoc nie było dla niej łatwą decyzją. - W zaistniałej sytuacji nie mam jednak innej opcji i trzeba w taki sposób prosić o wsparcie - przyznaje. Justyna podkreśla, że liczy się każda, nawet najmniejsza wpłata. - Każda złotówka ma znaczenie. Nawet małe wpłaty mogą zrobić dużą różnicę, bo wszystkie razem składają się na potrzebną kwotę. Jeśli ktoś może wpłacić złotówkę czy dwie, będę bardzo wdzięczna. Każda pomoc przybliża mnie do wyjazdu.

Za sukcesem stoi cały zespół

Choć podczas zawodów na starcie staje jedna zawodniczka, za jej sukcesami stoi wiele osób. Jedną z najważniejszych jest mama Justyny.

- Mama od początku bardzo mnie wspiera. Motywuje mnie, pomaga mi w organizacji i zawsze mogę na nią liczyć. Bez jej wsparcia na pewno byłoby mi dużo trudniej - opowiada.

A tego „wszystkiego" jest naprawdę dużo. Justyna ma 20 lat i studiuje, jednocześnie musi godzić naukę z codziennymi treningami, zawodami i podróżami.

- Nie zawsze jest łatwo połączyć studia, treningi, zawody i życie prywatne. Trzeba dobrze organizować swój czas. Staram się jednak znaleźć równowagę i czerpać z tego jak najwięcej - mówi.

Rolki otworzyły jej cały świat

Sport dał Justynie nie tylko medale. Międzynarodowe starty pozwoliły jej poznawać nowe kultury, miejsca i ludzi.

- Dzięki rolkom mogłam odwiedzić wiele ciekawych miejsc, między innymi Chiny, Argentynę i Singapur. Poznałam też mnóstwo osób z całego świata. Jedną z moich najlepszych przyjaciółek jest zawodniczka z Hiszpanii. Jeśli wyjadę na zawody, to spotkamy się podczas zawodów w Paragwaju.

Pokaże się z najlepszej strony

Do wylotu zostało niewiele czasu. Justyna planuje wyruszyć do Paragwaju 2 października. Czy będzie medal? Justyna nie chce składać obietnic.

- Nie chcę obiecywać medalu. Chcę po prostu dać z siebie wszystko i pokazać to, co wypracowałam podczas treningów. Jeśli po zawodach będę wiedziała, że zrobiłam wszystko, co mogłam, będę z siebie zadowolona.

Pomóżmy Justynie spełnić marzenie

Mistrzostwa świata w Paragwaju już w październiku. Jeśli uda się zebrać całą kwotę, Justyna będzie mogła wsiąść do samolotu i zrobić to, co potrafi najlepiej - stanąć na starcie i walczyć o jak najlepszy wynik. Każda wpłata, nawet najmniejsza, przybliża Justynę do tego wyjazdu. Pomóżmy jej dotrzeć na mistrzostwa świata i reprezentować Polskę. Niech o tym, czy wystartuje, zdecydują jej sportowe umiejętności, a nie zasobność portfela. Zbiórkę można wesprzeć na Pomagam.pl. pomagam.pl/r8fn8t

©℗

eprasa.pl 6d4ea02333

POLITYKA

Friedman: Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do tego, co proponował Piłsudski

– Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i pełnić rolę lidera w swoim regionie? Tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu – mówi dr George Friedman, geostrateg, autor słynnej książki „Następne 100 lat"

Agaton Koziński

Opłacało się Donaldowi Trumpowi rozpoczynać wojnę w Iranie? Sukcesu nie ma, a cena ropy ciągle idzie w górę.

Nawet jeśli przegramy w Iranie, nie będzie to naszą porażką. Trzeba pamiętać, że koszmarem Stanów Zjednoczonych nadal jest 11 września. Europejczycy nie rozumieją, jak głęboko tamte wydarzenia dotknęły nasz kraj. Dziś główną obawą w USA jest strach przed uderzeniem, które by miało groźniejsze konsekwencje niż atak z 2001 r. - przed nuklearnym 11 września. Nie chcemy, żeby do niego doszło. Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji.

Dokładnie tak samo miało być z Irakiem, gdy USA atakowały ten kraj w 2003 r. Bagdad też miał pracować nad bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Nic takiego nie miało miejsca – natomiast George W. Bush stracił całą wiarygodność, a władzę na dwie kadencje przejęli demokraci. Teraz wygląda na powtórkę.

Nie jestem o tym przekonany. W tym przypadku chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do konsekwencji. Na początku zaczęło się od prób zniszczenia instalacji nuklearnych w Iranie. Nie udało się tego osiągnąć, zagrożenie ze strony Teheranu cały czas nad nami wisiało. W Europie nie ma zbyt silnego przekonania o zagrożeniu ze strony Iranu dysponującego bronią jądrową. Nawet w Stanach Zjednoczonych nie ma takiej obawy. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli 11 września i byli blisko kwestii poruszanych w tym kontekście, był to najgorszy koszmar. Z tego powodu Trump musiał podjąć działania wobec Iranu. Trzeba było to zrobić. Ale też nie można obecnego konfliktu porównywać z irackim.

Wojna w Iranie wygląda na kolejną „niekończącą się wojnę", w której utkną USA. Trump obiecywał, że tego uniknie.

Te konflikty zasadniczo się różnią. Owszem, USA w Iranie popełniły błędy. Tuż przed rozpoczęciem wojny, w tym kraju miało miejsce powstanie obywateli. Panowało przekonanie, że jeśli uda nam się dopaść przywódców Iranu, to reżim rządzący tym krajem upadnie. Ale tak się nie stało. Zabicie najważniejszych przywódców irańskich, nie wywołało chaosu. To był fundamentalny błąd, który popełnił Trump. Ale mimo to nie można tego konfliktu porównywać z wojną w Iranie. Z prostej przyczyny: w obecnej wojnie zginęło bardzo niewielu Amerykanów. USA nie zdecydowały się wysłać tam wojsk, skupiają się na uderzeniach z lądu i morza. W Iraku było inaczej.

Wojna iracka i okupacja tego kraju oznaczała dla USA stratę 4500 ludzi.

Tymczasem teraz w wojnie w Iranie zginęło póki co 20 Amerykanów. To zasadnicza różnica. Stany Zjednoczone w ogóle nie zaangażowały sił lądowych w ten konflikt, i nie zamierzają tego robić. Straty byłyby zbyt duże.

Nawet niewielka operacja na wyspie Chark, gdzie przepompowuje się większość irańskiej ropy, jest według pana wykluczona?

Ona pewnie byłaby realna, ale przyniosłaby niewielkie efekty. Wojna w Iranie jest w USA mało popularna, właśnie dlatego, że przynosi bardzo mało ofiar. Do Dover nie przypływają trumny z amerykańskimi żołnierzami. Główną reakcją Irańczyków było zamknięcie portów – byli przekonani, że to zmusi Stany Zjednoczone do wycofania się, co jednak nie nastąpiło. Amerykanie zareagowali, tworząc porozumienie z Mekki, które objęło Turcję, Pakistan i Arabię Saudyjską.

Szybko zaczęto je nazywać „bliskowschodnim NATO".

Turcja i Arabia Saudyjska zawsze miały być – podobnie zresztą jak Polska – sojusznikami NATO. Porozumienie z Mekki to idealny sojusz. Widać to, gdy się spojrzy na mapę. Mówimy o trzech ogromnych krajach otaczających Iran. To nowy etap w historii Bliskiego Wschodu. Te trzy kraje połączyły siły, co sprawia, że mamy do czynienia z innym Bliskim Wschodem

Nie zmienia to faktu, że Trump nie zdołał złamać Iranu, a przez to traci swoją globalną wiarygodność. USA przestają być postrzegane jako lider świata.

Każdy amerykański prezydent tracił swoją globalną wiarygodność. Bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu słyszę takie uwagi. Podobnie jest w przypadku Trumpa. W przypadku jego prezydentury obowiązuje kluczowa zasada: nie należy słuchać niczego, co on mówi. Trzeba natomiast patrzeć na to, co robi – i czego nie robi. Czego nie zrobił? Po pierwsze, nie wysłał sił lądowych przeciwko Iranowi. Po drugie, nie wpadł w panikę, gdy zerwano zawieszenie broni. Po trzecie, nie zaatakował, gdy Arabia Saudyjska została zablokowana na Morzu Czerwonym przez Huti. On nie chce angażować w takie akcje amerykańskich sił, zamiast tego przekonuje innych, żeby to oni podjęli działania. I tu jest zasadnicza różnica między tą wojną a konfliktem w Iraku, w który wplątaliśmy się zbyt głęboko.

Wojna w Iranie jest daleka od ukończenia. Nie da się dziś przewidzieć, jak się rozwinie.

Bardzo łatwo jest powiedzieć o Trumpie, że jest idiotą, że jest szaleńcem. Ale też widać, że bardzo dba o to, by ten konflikt nie wymknął się spod kontroli. Świadczy o tym choćby bardzo mała liczba Amerykanów, którzy w nim zginęli.

O cenach benzyny na stacjach nie da się już powiedzieć, że utrzymały się w ryzach.

Owszem, wywołaliśmy globalną recesję – choć Europa jest bardziej wrażliwa na wzrost cen na stacjach benzynowych niż USA. Natomiast my po stronie zysków mamy porozumienie z Mekki. Trzeba brać to pod uwagę. To jest metoda działania Trumpa. On zachowuje się jak idiota i przez to jest niedoceniany.

Inną konsekwencją wojny w Iranie będzie pewnie porażka Trump w listopadowych wyborach uzupełniających do Kongresu. Osłabi go to politycznie. Równolegle mamy Chiny, które nie robią nic, po prostu czekają, jak rozwinie się sytuacja. I dziś to one wydają się siłą stabilizującą świat, a nie Ameryka.

Nie, dziś Chiny znajdują się w desperackiej sytuacji. To druga co do wielkości gospodarka świata, ale pod względem dochodu PKB na mieszkańca zajmują 71. miejsce. Ich główny problem polega na tym, że nie są w stanie same skonsumować produktów, które wytwarzają. Ich największym odbiorcą są Stany Zjednoczone. Teraz zaczęliśmy podnosić cła na chińskie produkty. To dla Pekinu groźne, bo mogą stracić swój najważniejszy rynek zbytu. Dlatego Chińczycy muszą dojść do porozumienia z USA, oni nie zdołają ich sprzedać nigdzie indziej. Właśnie z tego powodu Pekin trzyma się z dala od konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ale jednocześnie regularnie używa wrogiej retoryki wobec Tajwanu.

Za kilka tygodni dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingiem w Waszyngtonie. Kwestia Tajwanu musi zostać wtedy rozwiązana. I zostanie – bo dziś Chiny znajdują się pod ogromną presją ze strony USA. Naprawdę nie docenia się presji, pod jaką ten kraj się znalazł. Choćby w kwestii ropy naftowej – oni naprawdę potrzebują dostaw z krajów Zatoki Perskiej.

Ropa z Bliskiego Wschodu to niemal połowa chińskiego eksportu tego surowca.

I Pekin nie ma zbyt wielu opcji, by ten eksport zastąpić dostawami z innych regionów świata. To właśnie dlatego Chiny trzymają się z daleka od konfliktu w Iranie. Pekin tylko pozornie wygląda stabilnie. W tym kraju są ogromne problemy gospodarcze: bezrobocie, upadłości banków, korupcja. Tamtejsza gospodarka jest uzależniona od eksportu do USA. Tylko że teraz – z powodu ceł – ceny poszły w górę, więc sytuacja dla Chin stała się bardziej skomplikowana. Postawiliśmy ten kraj w bardzo trudnej sytuacji, choć nie chcemy go upokarzać.

Chiny jednak nie mają żadnych problemów ze wspieraniem Rosji walczącej z Ukrainą.

Zaproponowaliśmy Rosjanom układ: zakończcie wojnę na Ukrainie, a my w zamian zainwestujemy u was. Tyle że Rosjanie odrzucili tę propozycję.

Mówi pan o szczycie Putin-Trump w Anchorage?

Tak, o nim, ale też o wcześniejszych rozmowach telefonicznych. Zresztą Chinom też przedstawiliśmy propozycję. USA są gotowe ograniczyć swoją obecność wojskową w regionie, co powinno im odpowiadać. Gdy Trump był w Pekinie wraz z dyrektorami generalnymi firm technologicznych, wysłał sygnał, że nasze kraje nie muszą konkurować w dziedzinie sztucznej inteligencji, że możemy pracować nad jej rozwojem razem. Patrząc na to z dystansu, widać próby rozwiązania wielu problemów jednocześnie.

Podsekretarz wojny Elbridge Colby był niedawno w Brukseli przedstawiając wizję NATO 3.0 – sojuszu, w którym Europa bierze dużo większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu niż teraz. Argumentuje, że USA muszą wycofać część sił z Europy, żeby je przenieść na Daleki Wschód. A pan z kolei mówi, że USA chcą ograniczyć swoje zaangażowanie w tym rejonie.

Colby zwyczajnie kłamie.

Ale przecież USA zmniejszają wojskową obecność w Europie.

No tak, zostało tutaj „zaledwie" 80 tys. żołnierzy. Właśnie pożyczyliśmy Polsce ogromną sumę pieniędzy na zakup sprzętu i przygotowujemy się do zbudowania u was bazy wojskowej.

Obietnica USA, która cały czas nie znajduje przełożenia na rzeczywistość.

W Polsce cały czas stacjonuje ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich. Gdyby Polska została zaatakowana, i choć jeden amerykański żołnierz zginął, to Amerykanie oszaleją. Teksas oszaleje. Cały kraj oszaleje. Pomysł, że Rosjanie odważyliby się zaatakować Polskę, mając świadomość, że stacjonują tam Amerykanie, brzmi niewiarygodnie. Oni nie są tak głupi, by się na to zdecydować.

eprasa.pl 6d4ea02333



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Friedman: Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji (na zdjęciu: wielki plakat w Iranie z napisem „Armia diabła zginie w Zatoce Perskiej")

Cały czas jednak nie jest jasne, w jakiej formule wojska amerykańskie stacjonują u nas. Ciągle utrzymuje się ten rotacyjny tryb, czyli bardzo tymczasowy.

Ważniejsze dziś jest, jaką rolę obecnie Polska odgrywa. Dziś wasz kraj to wschodnia granica NATO – podobnie jak przed upadkiem muru berlińskiego taką rolę pełniło RFN. Teraz Niemcy takiej roli już nie odgrywają, dlatego nie ma powodu, by trzymać tam amerykańskie wojska. To bez sensu. Umieszczenie żołnierzy w Polsce jest bardziej przydatne.

Presja ze strony Rosji na kraje wschodniej flanki rośnie. Coraz więcej różnego rodzaju prowokacji ze strony tego kraju.

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez ponad cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna. Tylko Europejczycy wpadają w panikę.

Ta panika bierze się z prostego powodu. Może Rosja jest słaba, nie jest w stanie nic osiągnąć na Ukrainie. Ale Europa się boi, że jest jeszcze słabsza niż słaba Rosja.

UE ma drugą co do wielkości gospodarkę na świecie. Stwórzcie więc armię, która pozwoli wam przestać panikować. Problem w tym, że Europa Zachodnia ma z tym problem. Wyraźnie widać, że jest przestarzała. Dawniej była w stanie zbudować swoje imperium na całym świecie, ale ostatecznie przegrała. Teraz nadszedł czas Europy Wschodniej. To najbardziej dynamiczny region Europy. W innych krajach zmiany zachodzą bardzo powoli, ale kiedy przyjeżdżam do Polski, widzę zupełnie inne miejsce. A Stany Zjednoczone są gotowe wysłać tutaj swoje wojska.

Jak to zmienia dynamikę polityczną?

Wracamy do Piłsudskiego. On rozumiał różnicę między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią – i dlatego sto lat temu wysunął ideę Międzymorza. Ono nie miało być jednym państwem, tylko systemem sojuszy z własnymi siłami zbrojnymi i wszystkim innym, co jest konieczne. Dziś właśnie potrzebne jest myślenia w takich kategoriach. Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i delikatnie pełnić rolę lidera w swoim regionie? Naprawdę zależy mi na tym, co myślą Polacy, bo tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu.

Pisał pan o wzroście znaczenia Polski jako lidera Europy Środkowej w swojej książce „Następne 100 lat" z 2009 r.

I teraz bardzo się cieszę, że postawiłem w niej prawidłowe prognozy. Ale też pojawiają się nowe zagrożenia. Choćby wzrost znaczenia Turcji, która powoli staje się potęgą. Ten kraj spogląda w wielu kierunkach, także na północ. Dla krajów Europy Wschodniej stanie się to wyzwaniem.

Skoro nawiązał pan do swojej książki. Przewidywał pan w niej, że około 2020 r. Rosja wygeneruje duży kryzys geopolityczny – ale okaże się on jej porażką, która w konsekwencji doprowadzi do rozpadu tego kraju. Mamy rok 2026 i trwa kryzys geopolityczny, ale Rosja trzyma się mocno.

Bez przesady. Kreml już stracił Azję Wschodnią, Kaukaz Południowy, Europę Zachodnią i Europę Wschodnią, nad którą przecież sprawował kontrolę.

Doszło do tego w latach 90. Od tamtej pory sytuacja nie ulega zmianie.

Ale też nie udało im się tych terenów, mimo prób, ponownie zjednoczyć. Jeśli więc przyjrzymy się obecnej sytuacji Rosji, sposobowi, w jaki radzi sobie na Ukrainie, to widać, że nie stanowi ona dla nas problemu. To nie jest także problem dla Polski. Może gdyby Rosjanie zdołali zająć Ukrainę, to mogliby spróbować jakiejś akcji przeciwko wam. Ale nic takiego się nie dzieje. Sam jestem ciekawy, czy Putin zdoła to przetrwać.

Rosja słabnie. Wcześniej pan zauważył, że Trump przedstawił jej propozycję, którą Putin jednak odrzucił. Dlaczego tak zrobił? Dlatego że nie pięty rok w wojnę, która go mnóstwo kosztuje i której nie jest w stanie wygrać?

Putin zawsze podkreślał, że żałuje rozpadu Związku Radzieckiego – i że musiał wkroczyć na Ukrainę, bo północna granica tego kraju znajduje się 500 km od Moskwy, a jakby ten kraj stał się częścią NATO, to Rosja byłaby skończona. To są powody, dla których zaatakował Ukrainę. Jako dobry funkcjonariusz KGB, przywódca Rosji musiał wręcz to zrobić. Natomiast wyraźnie nie przewidział, jak słaba była jego armia. Ukraińcy okazali się znacznie bardziej sprytni i zdolni. Wiedzieli, jak wykorzystywać informacje z satelitów. Podczas gdy rosyjskie dowództwo nigdy nie pokazywało informacji satelitarnych niższym rangą żołnierzom, po stronie ukraińskiej z tych informacji korzystali nawet sierżanci. To właśnie dlatego Putin poniósł porażkę na Ukrainie. Wyraźnie też nie może się z tym pogodzić. Gdyby przyznał, że nie zdołał zdobyć Ukrainy, przestałby być uważany nawet za potęgą regionalną, a przecież jest rosyjskim patriotą. Patrząc pod tym kątem, rezygnacja z Ukrainy byłaby niezgodna z rosyjskim interesem narodowym. Rosja zostałaby postrzegana jako słaba. Koszt w postaci utraty wiarygodności byłby ogromny.

Putinowi może chodzić po głowie plan ucieczki do przodu, na przykład poprzez poważne prowokacje NATO, choćby przez atak na Łotwę. Jak duże jest takie ryzyko?

Nie można tego wykluczyć, on może chcieć przestraszyć Europę, sprawdzić ją. Największym sprawdzianem byłaby dla niego Polska. Choć widać, że już teraz chce wywołać u was panikę, ale wy nie panikujecie.

Pytanie, jak w takiej sytuacji zareagowałyby inne kraje Europy. Czy znowu byśmy usłyszeli – jak w 1939 r. – że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Proszę pamiętać, że w krajach wschodniej flanki, także bałtyckich, zostali rozmieszczeni żołnierze USA. Putin nie jest na tyle szalony, by się zdecydować na starcie z amerykańskim batalionem i wygranie go. Bo jeśli zginą żołnierze amerykańscy, to wtedy wkroczymy z pełną siłą. To mogę obiecać. My też nie jesteśmy do końca normalni. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla Amerykanów jest utrzymywanie tam sił, które nie stanowią zagrożenia dla Rosji, ale uniemożliwiają jej działanie.

Z drugiej strony na takim konflikcie mogłoby zależeć Chinom. Z perspektywy Xi byłaby to idealna wojna zastępcza.

Tyle że jakby do tego doszło, chińska gospodarka ległaby w gruzach. Gdyby Waszyngton się dowiedział, że Putin działa na polecenie Xi, to Chińczycy straciliby dostęp do rynku amerykańskiego. To oznacza ogromne problemy Chin, wzrost bezrobocia. Xi się na to nie zdecyduje. Generalnie co jakiś czas słyszymy, że Chiny zrobią to czy tamto – a potem nic takiego się nie dzieje. Naprawdę wszyscy przeceniamy Chiny. Poziom życia w tym kraju jest ciągle bardzo niski. To sprawia, że nie mają więc zbyt dużego pola manewru. Rosjanie też nie. Stany Zjednoczone mogą sobie w tej chwili pozwolić na niedbałość, ponieważ główni gracze są w dużym stopniu sparaliżowani. Natomiast ja w pierwszej kolejności patrzę na Europę Wschodnią. Należy zapomnieć o NATO, o Francuzach, o Niemcach. Patrzę przede wszystkim na najbardziej dynamiczny region Europy.

Jak wynika z raportu „Czas Trójmorza" przygotowanego przez Instytut Sobieskiego, PKB per capita państw należących do Trójmorza rosło w latach 2016–2025 dwa razy szybciej niż w Niemczech.

Kraje regionu powinny uciekać od Europy atlantyckiej. Nie da się z nimi współpracować, tym bardziej traktować ich jako przewodników. W ramach UE kraje Europy Wschodniej są ogonem, którym merda pies – Europa Zachodnia. Dziś najważniejsza jest tak naprawdę kwestia psychologiczna. Kraje Europy Wschodniej ciągle uważają, że nie są w stanie nic same osiągnąć. To jest główna bariera.

Nie tylko. Owszem, dynamika regionu jest duża, ale jednocześnie mamy płytkie kieszenie. To jedna z głównych blokad regionu – a także źródło tych psychologicznych barier, o których pan mówi.

Kraje Europy atlantyckiej mają mnóstwo pieniędzy. I co z tego? Spójrzmy na źródła działań politycznych. Te najważniejsze wynikają z determinacji, a nie z kalkulacji. Właśnie tej determinacji brakuje dziś Europejczykom, natomiast widać ją w Europie Wschodniej. Właśnie dlatego uważam, że ten region ma ogromny potencjał, zwłaszcza jeśli pojawi się w nim kraj-lider.

Kraje Międzymorza dziś muszą przede wszystkim borykać się z agresywną Rosją.

Rosja myśli inaczej. Putin to człowiek z KGB, który nie potrafi sobie wyobrazić, co oznaczają inwestycje. Ale tym też nie trzeba się przejmować. W końcu Rosjanie zajmą się nim - tak jak wcześniej zajmowali się innymi swoimi przywódcami, którzy ich rozczarowali.



FOT. GEOPOLITICAL FUTURES

Dr George Friedman

Twórca i dyrektor ośrodka Geopolitical Futures. Specjalizuje się w geopolityce oraz prognozach politycznych. Współtwórca ośrodka Stratfor. Autor książek „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek", „Następna dekada"

eprasa.pl 6d4ea02333

NASZ PROJEKT

Nasze Dobre Podkarpackie. Doceńmy produkty, usługi i inwestycje, które są wizytówką regionu.

Nasze Dobre Podkarpackie to konkurs organizowany przez Nowiny już od ponad 20 lat. Każda kolejna edycja cieszy się dużym zainteresowaniem i potwierdza, że Podkarpacie ma wiele powodów do dumy.

Renata Tereszkiewicz-Mac

Zakończyliśmy przyjmowanie zgłoszeń do 23. edycji konkursu. Swoje produkty, usługi, inwestycje i inicjatywy zgłosiło ponad 30 podmiotów. O wszystkich zgłoszonych produktach można przeczytać wiecej na stronie www.nowiny24.pl/naszedobre

Zwycięzców wyłoni Kapituła konkursowa.

Spotkanie Kapituły konkursu zostało zaplanowane naa 22 września. W jej skład wchodzą przedstawiciele redakcji Nowin oraz patronów i partnerów projektu.

Wybór laureatów nie będzie łatwy, ponieważ podkarpackie firmy, samorządy i instytucje mają do zaoferowania naprawdę wiele - od zdrowej i smacznej żywności, przez usługi świadczone na najwyższym poziomie, aż po ambitne i wartościowe projekty samorządów oraz stowarzyszeń. Wszystkie te działania od lat przyczyniają się do rozwoju i promocji regionu, budując jego pozytywny wizerunek.

Laureaci otrzymają prestiżowe tytuły „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin" oraz wyróżnienia. Nagrodzeni będa mogli zrealizaować na łamach Nowin i nowiny24.pl pakiety promocyjne o wartości od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Promocja, która procentuje

Udział w konkursie to sprawdzona forma promocji, z której na przestrzeni ostatnich lat skorzystało wiele firm, instytucji i samorządów. Laureaci wielokrotnie podkreślali, że zdobyte tytuły pomogły im w budowaniu rozpoznawalności marki, zwiększył zainteresowanie ich ofertą oraz stały się cennym wyróżnieniem potwierdzającym wysoką jakość.

Więcej informacji o konkursie i zgłoszonych produktach i usługach można znaleźć na stronie projektu: www.nowiny24.pl/naszedobre



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Kandydaci do tytułu Nasze Dobre Podkarpackie 2026

Kandydat / zgłaszający	Produkt, usługa lub inicjatywa
1. Iwoniczanka Sp. z o.o.	Woda źródlana w szklanych butelkach zwrotnych
2. Mateo sp. z o.o.	Kluski kolorowe matusie 400g
3. OSM w Jasienicy Rosielnej	Twaróg wiejski z Jasienicy - półtłusty i chudy
4. Piekarnia Elżbieta Nawłoka FPHU Helva	Chleb IG - z niskim indeksem glikemicznym
5. Stefania Sierkowska - Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych	Ciasto „Mazurek"
6. Barbara Kulpa Anielskie Wypieki	Personalizowana czekolada
7. Mała Szwajcaria Robert Cempulik	Maślanka probiotyczna Rahmus
8. PPPUH Piekarnia Zamojska Ryszard Lembryk i s-ka	Chleb Grodzki Żytni 70% z suszoną śliwką 500 g
9. CIAK Zakład Mięsny Wyroby Tradycyjne Mariusz Ciak	Kabanosy z Dzika
10. Podkarpacka Wytwórnia Wędlin Tradycyjnych LUBERA	Wędzona kaszanka
11. Wyroby Swojskie Marek Pelc	Pieczeń tzw. "zając"
12. Zakład Mięsny "Nowy Maxpol" R.J. Kizior Spółka Jawna	Wędzonka regionalna i Karkówka pieczona
13. Zakład Mięsny Głowiak Sp. z o.o.	Kabanosy wieprzowe wędzone, długo suszone
14. Zakład Mięsny Smak-Górno Sp. z o.o.	Kiełbasianka Podkarpacka
15. Drymar Marek Dryniak	Jodełka francuska z dębu wędzonego – klasa Select
16. Gospodarstwo Pasieczne „Królewskie Miody" Piotr Blajer	Aurivia – liofilizowane mleczko pszczele z czerwiu trutowego
17. Develop Investment Sp. z o. o.	Centrum Kulturalno-Handlowe Millenium Hall
18. Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie	65. Muzyczny Festuiwal w Łańcucie
19. Kliniczny Szpital Wojewódzki im. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie	Klinika Noworodków z Pododdziałem Intensywnej Terapii
20. MPWiK	Woda dla Rzeszowa - nowoczesna oczyszczalnia ścieków
21. Podkarpacki Zespół Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie	Dziecięca Akademia Rozwoju
22. Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska SPZOZ	Zdrowie bez ciężaru - kompleksowe leczenie otyłości
23. VERDA VIVO Sp. z o.o.	Doradztwo w zakresie ochrony środowiska
24. Wzorcownia Kosmetyków Sp. z o.o.	Kosmetyki naturalne Zielone Wzgórza nad Soliną
25. Latoszyn Zdrój Sp. z o.o.	Kąpiele lecznicze w wodzie siarczanowo-wapniowej
26. Yanko Sp. z o.o.	Opakowania Eco typu Doypack
27. Centrum Medyczne MEDYK Sp. z o.o. Sp. k.	Profilaktyka HPV
28. Gmina Miejska Dynów	Żłobek w Dynowie
29. Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych de Ostoja-Starzewski, Petka i Wspólnicy	Dochodzenie roszczeń związanych z kredytami, odszkodowaniami oraz służebnościami
30. Gmina Tryńcza	Inicjatywny inwestycyjne w Gminie Tryńcza
31. Nadsański Bank Spółdzielczy	Edukacja w zakresie cyberbezpieczeństwa bankowego

ORGANIZATOR
nowiny nowiny24.pl
NOWINY24

PARTNER
PODKARPACKIE

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA PODKARPACKI
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa
STAROSTA RZESZOWSKI

PATRONAT MEDIALNY
TVP3 RZESZÓW
TVP info
Polskie Radio RZESZÓW

eprasa.pl 6d4ea02333

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Poznaj bohaterki akcji, które inspirują i zmieniają rzeczywistość

100 wpływowych KOBIET

Przed nami decydująca faza głosowania w akcji 100 Wpływowych Kobiet! To od Waszych głosów zależy, które uczestniczki wystąpią w ogólnopolskim finale tegorocznej edycji.

W pierwszym etapie plebiscytu, który właśnie trwa, wyłonione zostaną laureatki wojewódzkie. Poznamy je już 1 października, a 5 października rozpocznie się wielki finał ogólnopolski. W nim rywalizować będą uczestniczki z całego kraju, w tym także oczywiście z naszego województwa.

Nasza akcja to także okazja, by poznać je bliżej, również z mniej formalnej strony.

- Wśród bohaterek tegorocznej edycji znalazły się przedstawicielki różnych środowisk, zawodów, a także pokoleń. Każda z nich ma własną historię, doświadczenia i wartości, które pomogły jej dojść do miejsca, w którym jest dziś - mówi Ewelina Żuberek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Dziś prezentujemy galerię zdjęć bohaterek plebiscytu, a na naszej stronie internetowej już możecie czytać wywiady z wieloma uczestniczkami redakcyjnej akcji 100 Wpływowych Kobiet 2026.

- Znajdziecie tam nie tylko ich zdjęcia, ale także odpowiedzi na pytania, dzięki którym można lepiej poznać sposób myślenia uczestniczek, ich życiowe priorytety, dowiedzieć się, co je inspirowało, jakie osoby i doświadczenia ukształtowały ich drogę - zachęca do lektury dziennikarka. Ich odpowiedzi pokazują, jak różne mogą być drogi do sukcesu, spełnienia i zdobywania wpływu.

- To szczere, osobiste historie o wyzwaniach, pasji, ważnych decyzjach i wartościach, które pomagają kształtować własne życie, a także inspirować innych do działania - uważa Ewelina Żuberek. Warto poznać historie stojące za twarzami ze stron gazet. - Być może to właśnie jedna z bohaterek galerii zdjęć zdobędzie Wasze uznanie, dzięki swoim osiągnięciom, postawie życiowej oraz drodze, która może sprawić, że również inni zdecydują się wprowadzić pozytywne zmiany - zachęca dziennikarka.

Więcej o akcji znajdziecie na:
nowiny24.pl/100-kobiet

PREZENTUJEMY KANDYDATKI, KTÓRE AKTUALNIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W WOJEWÓDZTWIE PODKARPACKIM



Barbara Burbelka, wicestarosta powiatu jasielskiego, Jasło



Anna Fedaczyńska-Mazurek, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Przemyśl



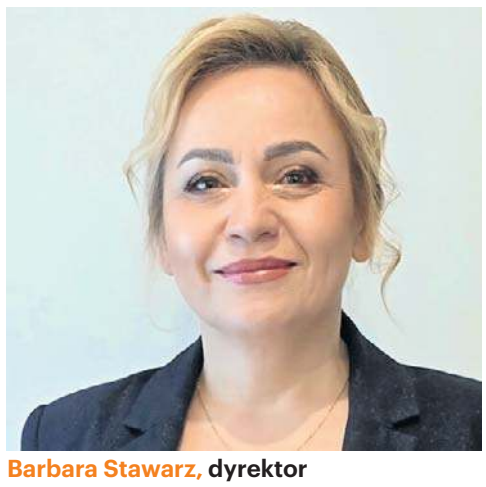
Ewa Wawro, radna Rady Powiatu w Jaśle, Jasło



Agnieszka Łyda, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Nisko



Maria Bożek, przedsiębiorca i wspólnik spółki, Wola Mielecka



Barbara Stawarz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala, Przemyśl



Ewelina Olejarz, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Jarosławiu, Jarosław



Urszula Capiga, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Jest Taka Sprawa we Frysztaku, Frysztak



Monika Pachacz-Świderska, zastępca prezydenta Stalowej Woli, Stalowa Wola



Anna Sroka, p.o. dyrektora Jarosławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki, Jarosław



Karolina Paleń, radna rady miejskiej, Stalowa Wola



Beata Bielecka, naczelnik Wydziału Rozowju, Inwestycji i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miejskiego, Przemyśl

eprasa.pl 6d4ea02333

RECENZJA

„Lalka” to dla niektórych świętość. Czy Maślona ją zbrukał?

Gdy kilka miesięcy temu gruchnęła wiadomość, że niemalże równocześnie powstają dwie nowe ekranizacje „Lalki” Bolesława Prusa, Internet rozgrzał się do czerwoności. Filmowa „Lalka” z Marcinem Dorocińskim i Kamilą Urzędowską w rolach głównych do kin trafi 30 września, natomiast dzisiaj na Netflix debiutuje serial „Lalka”, gdzie jako Wokulskiego i Łęcką możemy podziwiać Tomasza Schuchardta i Sandrę Drzymalską. Jaka jest serialowa „Lalka”? Warto ją obejrzeć? Sprawdziłem

Krzysztof Połaski

„Lalka” Bolesława Prusa to wyjątkowa powieść. Dla niektórych - niemal świętość . Gdy tylko pojawia się temat filmowej bądź serialowej ekranizacji, a nawet adaptacji teatralnej, od razu rodzi się dyskusja na temat tego, jak powinny być przedstawione losy Stanisława Wokulskiego i Izabeli Łęckiej.

Historia niemożliwej do spełnienia miłości kupca galanteryjnego i szlachcianki była przede wszystkim rozliczeniem Prusa z ówczesną Polską . Z podobnego założenia wychodzą twórcy netfliksowej „Lalki”, czyli Paweł Maślona, Paweł Demirski oraz Jagoda Dutkiewicz , dla których tekst Bolesława Prusa jest jedynie punktem wyjścia do opowieści o wojnie klas i podzielonej Polsce.

Klasyki tu nie uświadczycie

Jeżeli liczycie, że serialowa „Lalka” od Netflix będzie wiernym przeniesieniem kart książki na ekran, to srogo się zawiedziecie. Maślona, Demirski i Dutkiewicz ani przez moment nie myśleli, żeby podejść do literackiej podstawy na klęczkach. I całe szczęście.

Więcej, gdyby taki autor, jak Paweł Demirski, od lat w swoich teatralnych dziełach dekonstruujący i przepisujący klasykę, tym razem podszedł do tematu w sposób standardowy, to pomyślałbym, że jest coś nie tak. To, co pewnie niektórych będzie uwierać, to język i jego wulgarność. Autorzy nie boją się rzucić „k**rwą” już na starcie, a w jednej ze scen Łęcka nazywana jest „głupią p**zdą”. Obrazoburcze? Być może, ale nadające bohaterom ton autentyzmu. Ot, kolejny kamyczek do jeziora hipokryzji ówczesnej rzeczywistości , bo przecież w domu Łęckich się nie przeklina, prawda?

Już od pierwszych minut autorzy wrzucają widzów do świata, który jednocześnie jest jakby wyjęty z „Lalki” Prusa, ale dodają dużo od siebie, a także od samego Bolesława Prusa, bo cytują i odwołują się w serialu do innych jego dzieł. Tworzy to pełny obraz XIX-wiecznej Polski, która pod względem mentalnym wcale nie jest taka daleka od tej, którą znamy współcześnie. Może i mamy kanalizację czy prąd, ale jednocześnie w społeczeństwie wciąż jest wiele pogardy i przekonania o własnej wyższości, co doskonale obrazuje plemienna walka dwóch zwaśnionych obozów politycznych i ich wyznawców.

Ależ to jest zagrane!

Tomasz Schuchardt jako Stanisław Wokulski jest wyborny. Autorzy nie romantyzują na szczęście tej postaci w żaden sposób i przedstawiają go jako poniekąd typa spod ciemnej gwiazdy, który dorobił się w niejasny sposób na wojnie i układach z Rosjanami.

W tej interpretacji Wokulski tak właściwie jest zwykłym chamem, który chce wejść na salony. Jego miłość, bądź iście wariackie zauroczenie Łęcką, jest na dobrą sprawę jednym ze sposobów, dzięki którym Stanisław może podnieść swój społeczny status. Wyjątkowa jest relacja Łęckiego z Rzeckim; Dariusz Chojnacki pięknie wykreował właściwie jedynego tak bardzo pozytywnego bohatera w serialu, który jest idealnym filtrem dla tej zdeprawowanej rzeczywistości.

Z kolei Łęcka , brawurowo zagrana przez Sandrę Drzymalską, zyskuje w tej „Lalce” charakter . To nie jest ładniutka laleczka, jak często przedstawia się Izabelę, a kobieta z krwi i kości, która może i do końca jeszcze nie wie, czego chce, ale z całą pewnością wie, czego nie chce. Łęcka angażuje się w działalność społeczną i staje się aktywistką, ale czy na pewno zależy jej na dobru uboższych czy zwyczajnie obecność na świeczniku łechta jej ego?

No właśnie... I to mi się szalenie podoba w „Lalce” Pawła Maślony, bo Wokulski i Łęcka tak naprawdę są tacy sami . Zależy im na uwadze i zrobieniu szumu wokół siebie, dlatego też tak mocno ze sobą wojują.

Zakłamany świat szlachty

W netfliksowej „Lalce” historia miłości Wokulskiego do Łęckiej to tak właściwie jedynie zarzutka do namalowania zidiociałego i zakłamanego świata szlachty. Biedujący, niemający praktycznie żadnej wiedzy, wyprzedający Żydom swoje majątki, mają tylko jedno - arystokratyczne pochodzenie.

Mimo że rodowymi herbami się nie najedzą, to żyją w ułudzie, gdzie każdy gorzej urodzony, nawet jeżeli posiada pieniądze i potrafi je mnożyć, jest dla nich zwykłym śmieciem i zrobią wszystko, żeby takiego człowieka wykorzystać i zgnoić. Wokulski im nie imponuje, nie rozczulają się nad nim, ale mają za zwykłego robaka, pospolitego karalucha, który pragnie wkroczyć do ich świata.

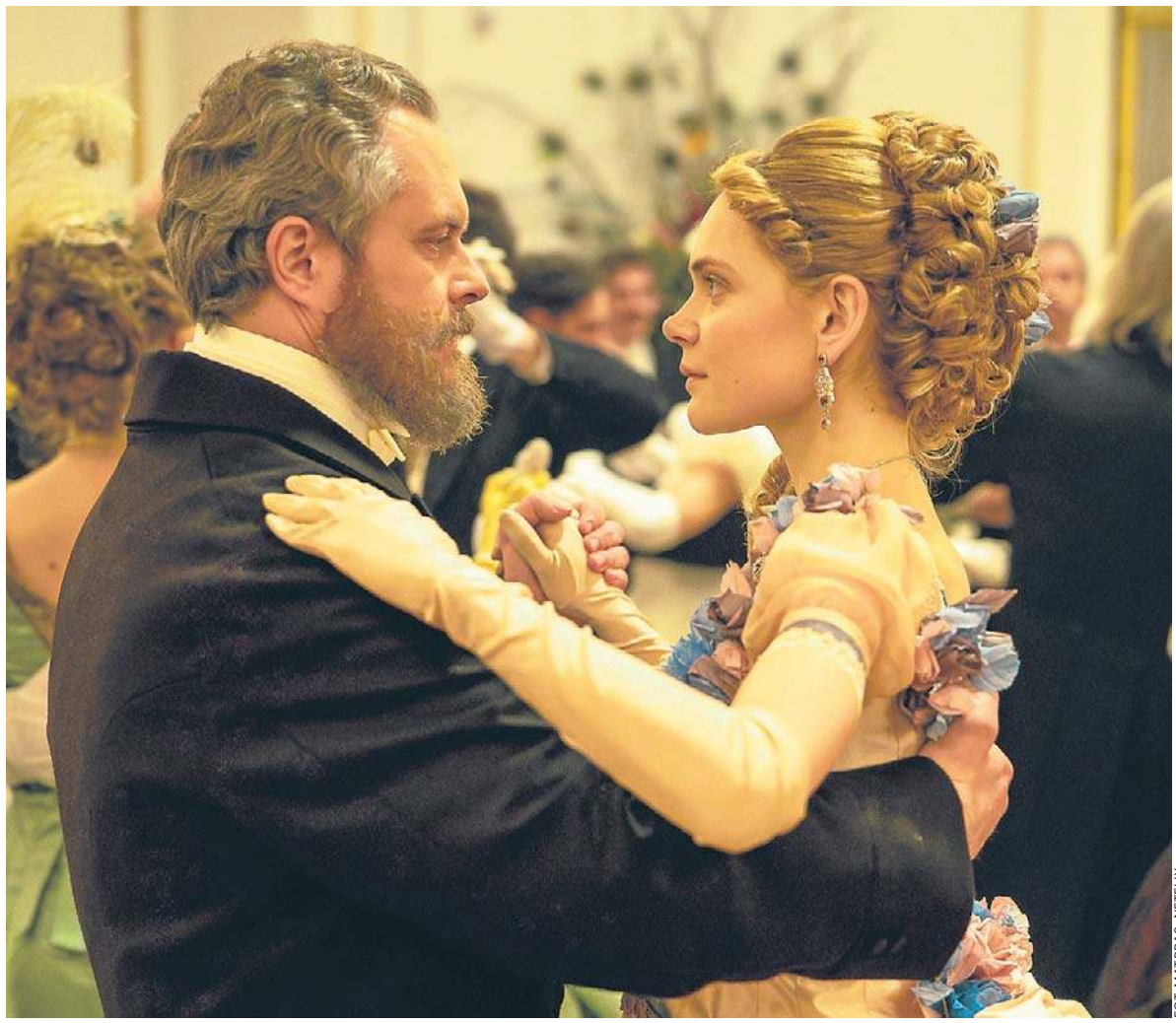
Tutaj przodują w tym Baron Krzeszowski (genialny Piotr Adamczyk) oraz Starski (Piotr Pacek), którzy są do szpiku kości źli, że nóż w kieszeni otwiera się na sam ich widok. Jednak widowisko najbardziej kradnie serialowy zapijaczony Tomasz Łęcki , którego doskonale wykreował Jacek Braciak . W jego interpretacji to człowiek na granicy szaleństwa, który przetańczył i przepił wszystko co miał, a że jeszcze została mu córka, to postanowił ją zmonetyzować. A że Wokulski jest jej największym fanem...

Podoba mi się świat serialowej „Lalki”. Z jednej strony szlachta i wykwintne bale, a z drugiej brudna rzeczywistość, w której fekalia płyną ulicami, a biedota pada jak muchy. Kraj, nad którym łapę trzymają Rosjanie, chyli się ku upadkowi, a arystokracja baluje i kombinuje kogo tym razem można oskubać. Wymowne i prawdziwe.

Warto obejrzeć „Lalkę”?

Serialowa „Lalka” jest odważna, szalona i niezwykle współczesna. Doceniam nowe wątki, jak chociażby ten z Elizą Orzeszkową, który podbija wszystkie konteksty. Reżyserujący serial Paweł Maślona bawi się gatunkami; całość zaczyna się dość klasycznie, aby ewoluować w kolejnych odcinkach. Później otrzymujemy thriller i horror, aby w ostatnim odcinku zaserwować widzom coś w stylu... twórczości Guya Ritchiego. Poniekąd Maślona inscenizuje w finałowym epizodzie na nowo swojego „Kosa” , ale więcej nie zdradzę.

To trzeba po prostu zobaczyć. „Lalkę” od Netflix ogląda się wybornie, a sześć odcinków mija błyskawicznie. Kawał świetnego widowiska, które nie gryzie się w język i nie boi się reinterpretacji klasyki. Właśnie tak to się powinno robić.



FOT. MAT.PRAS. NETFLIX

Już od pierwszych minut autorzy wrzucają widzów do świata, który jednocześnie jest jakby wyjęty z „Lalki” Prusa, ale dodają dużo od siebie

eprasa.pl 6d4ea02333

NARODOWY SPORT POLAKÓW



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Grzybobranie to przede wszystkim przyjemność. I to się nie zmienia

Na grzyby ze smartfonem i prognozą pogody

Kiedyś wystarczyło wziąć nożyk i koszyk, by iść na grzyby. Dzisiejszy grzybiarz korzysta z techniki: w telefonie ma mapę offline i aplikację Lasów Państwowych, a w kieszeni obowiązkowy repelent na kleszcze.

Matylda Witkowska

Grzybobranie to sport narodowy Polaków. CBOS kilka lat temu wyliczyło, że na grzybach przynajmniej raz w życiu było 77 proc. dorosłych obywateli. Przynajmniej raz w sezonie w lesie jest niemal co drugi Polak (w tym 48 proc. ankietowanych mężczyzn, choć już tylko 39 proc. kobiet). Na grzyby częściej jeżdżą osoby starsze, za to aż 40 proc. młodzieży w wieku 18-24 lat nigdy na grzybach nie było.

Starsze pokolenia grzybiarzy mają też inne doświadczenia. Kilkadziesiąt lat temu wypad na grzyby bywał wyzwaniem. Mało który amator prawdziwków miał samochód, zakłady pracy obowiązkowo organizowały więc jesienne grzybobrania, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Wyjeżdżało się jeszcze w nocy, by o świcie być w lesie, wracało późnym wieczorem z wiadrami grzybów z poczuciem satysfakcji i miłymi wspomnieniami.

Takie wyjazdy na grzyby z lat 80. dobrze pamięta pan Krzysztof z Łodzi. Jego przedsiębiorstwo organizowało wyjazdy w rejon Puszczy Noteckiej.

- Tam są ogromne lasy, sosnowe, grzybów zawsze było zatrzęsienie. Nie trzeba było zbytnio chodzić, można było zostawić wiaderko w jednym miejscu i zapełniać je zbierając dookoła. Po całym dniu można było zamknąć oczy i dalej widzieć te grzyby... – wspomina dawne grzybobrania.

Zorganizowany wyjazd był atrakcją, w tym także towarzyską. Mocne trunki degustowano już w autokarze i rano nie każdy miał siłę, by naprawdę grzyby zbierać.

– Większość uczestników szła w las, ale zawsze była grupa, która zostawała przy autokarze i tam przez cały dzień się relaksowała. Na szczęście grzyby można było kupić od miejscowych. Ludzie kupowali całe wiadra i wieźli do domów, żeby żony się nie denerwowały – wspomina Łodzianin.

Nożyk, koszyk i gumiaki

Wyjazdy były dla pracujących. Dzieci i seniorzy po prostu szli do najbliższego lasu, czasem korzystając z PKS lub z pociągu.

- Braliśmy nożyk, stary koszyk i gumiaki, bo po drodze była grząska łąka. Mapy okolicy nikt nie widział, dzieciaki straszono, żeby nie wchodziły za głęboko, bo jak się zgubią, to będą szły aż do Wisły. Chyba działało, bo jakoś nikt z nas się nie zgubił - wspomina pani Joanna, która zbierała grzyby w województwie świętokrzyskim.

Atlasu grzybów prawie nikt w domu nie trzymał. Grzybobrania uczono się od rodziców i dziadków, a gatunki jadalne poznawano organoleptycznie – po prostu oglądając to, co rosło i trafiało do koszyków i garnków.

To się jednak zmieniło. Dzisiejszy grzybiarz – zwłaszcza ten młodszy, lepiej obeznany z nowymi technologiami, jest dobrze wyposażony i przygotowany. Wyjazd na grzyby zaczyna od sprawdzenia prognozy pogody długoterminowej i doniesień o sytuacji w lasach. Ma też „zalajkowane" fora i grupy grzybowe w mediach społecznościowych. Czasem za takie informacje płaci – na przykład popularny portal grzyby.pl bierze za dostęp od 15 zł za dzień do 38 zł za sezon – z dniami gratis dla tych, którzy zaangażują się i wstawią doniesienia.

Nie brakuje jednak otwartych grup do wymiany doświadczeń i identyfikacji grzybów. Tu króluje Facebook, który ma starszych użytkowników, w tym także miłośników grzybów. Lokalne grupy grzybiarskie ma każde województwo, ludzie chwalą się zbiorami i proszą o pomoc w identyfikacji. Zamiast pytać rodzinę, każdy może wrzucić zdjęcia grzybów i poprosić o pomoc wirtualnych znajomych.

- Trzeba jednak uważać, bo zdarzają się żartownisie – ostrzega pani Joanna z Łodzi, która sugeruje dużą ostrożność w korzystaniu z internetowego doradztwa mykologicznego. Takie żarty mogą mieć tragiczne konsekwencje, dlatego regulaminy grup za udzielanie nieprawdziwych informacji przewidują usunięcie z grupy.

- Ale i tak prawie zawsze oprócz 10 komentarzy „to rydz, jedz na zdrowie" ktoś dopisze „uważaj, bo otrujesz rodzinę". Kto się nie zna na grzybach, naprawdę może poczuć się skołowany – mówi grzybiarka.

Podstawą dzisiejszego grzybobrania są jednak aplikacje z mapami offline, których można używać także w kniejach, gdzie brakuje zasięgu. Takie aplikacje to na przykład uwielbiane przez grzybiarzy Mapy.cz, czy ściągnięte na telefon popularne mapy Google, albo Bank Danych o Lasach. Tę ostatnią aplikację dla użytkowników lasów 13 lat temu uruchomiły Lasy Państwowe - można tu znaleźć dokładne mapy nie tylko z określeniem dominującego gatunku drzew, ale też z podziałem na tzw. adresy leśne – sektory lasów z numerami w razie kłopotów określą naszą lokalizację.

Internetowe sklepy dla grzybiarzy

Nie brakuje też akcesoriów dla grzybiarzy. Mają popularne sieciówki sportowe i militarne, ale są też sklepy internetowe... tylko dla grzybiarzy. Znajdziemy w nich wszystko – od ubrań, przez różnorodone nożyki, aż po etykiety na słoiki z zamarynowanymi przez nas grzybkami. W sklepach dla grzybiarzy jest odzież outdorowa, koszulki i torby ze śmiesznymi napisami, a także obowiązkowe środki na kleszcze – a dla pechowców, którzy się nie psikali, także... zioła na boreliozę. Kto nie wie na co się zdecydować, może wybrać kompletny „Zestaw prezentowy dla grzybiarza" – w jednym pudełku znajdziemy koszyk, torbę, kapelusz oraz składany nożyk ze szczoteczką z naturalnego włosia i miarką do mierzenia okazów, która przydaje się też do zdjęć.

Współcześni grzybiarze zazwyczaj mają też samochody i częściej niż kiedyś jeżdżą do lasów prywatnie – z rodziną lub znajomymi. Czasem „do lasu" rozumieją dosłownie – zdarza się, że zapaleńcy podnoszą szlabany i wjeżdżają na leśne ścieżki. Ale dla leśników większym problemem są ci, którzy parkując tłumnie przed szlabanami, niefortunnie blokują wjazd do lasu – leśnikom albo straży pożarnej.

- Takiego samochodu nie możemy przesunąć ani objechać – wyjaśnia Michał Twardowski, który odpowiada za kontakty z mediami w Nadleśnictwie Grotniki.

Za niewłaściwe zachowanie grożą mandaty. Mogą sięgać do 500 zł, przy kumulacji wykroczeń do 1 tys. zł. Tylko na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi straż leśna od początku roku nałożyła 323 mandaty, z tego najwięcej za wjazdy do lasów, puszczanie psów luzem i śmiecenie. Do tego strażnicy udzieli 1719 pouczeń.

Jednak leśnicy zauważają, że dzisiejsi grzybiarze są coraz bardziej świadomi, więcej wiedzą, rzadziej niszczą grzybnię czy śmiecą, zwłaszcza jeśli przychodzą w swoje stałe miejsca regularnie.

- Grzybiarze nie są kłopotliwi, wiedzą jakie są zasady: że samochody zostawia się na parkingach, śmieci zabiera ze sobą, a grzyby wykręca, a nie wyrywa z grzybnią – wylicza Hanna Bednarek-Kolasińska z RDLP w Łodzi.

Dziś wyraźnie mniej jest natomiast grzybowych wyjazdów zorganizowanych. Do niedawna organizował je dla swoich pracowników Urząd Miasta w Zgierzu, ale w tym roku już go nie będzie. Cały czas jesienne grzybobranie organizuje Stowarzyszenie Instruktorów Hufca ZHP Łódź-Górna „Krąg", w tym roku też będzie – w październiku. Do ośrodka ZHP w Załęczu Wielkim w Łódzkiem jeżdżą głównie dawni instruktorzy harcerscy, dziś już seniorzy. Ale na grzybobraniach nie brakuje też młodszych uczestników - wszyscy zbierają grzyby, potem palą ognisko, śpiewają.

Dlatego przewodnicząca Stowarzyszenia „Krąg" hm Wiesława Szczawińska jest przekonana, że grzybobranie to zajęcie nie tylko dla seniorów. - Dzieci też chętnie chodzą na grzyby, zwłaszcza w wakacje. Pamiętam na jednym z obozów jak drużyna zuchów wyszła do lasu i wróciła z 15 reklamówkami grzybów – wspomina.

Przyznaje przy tym, że także harcerskie grzybobranie się zmienia: kiedyś harcerze w lesie używali map i busoli, dziś każdy ma w telefonie mapę i lokalizację urządzenia, a w razie zagubienia się w lesie może zadzwonić. Ale jedno pozostaje takie same. - Grzybobranie to przede wszystkim przyjemność – podkreśla Wiesława Szczawińska. - To przyjemność ze zbierania, przyjemność z obierania i przyjemność z jedzenia.

eprasa.pl 6d4ea02333

program interwencyjny w TVP
denna lub czołowa
samolub, egoista
woźny z „Pana Tadeusza”
dawny urzędnik rzymski
elektroda +
wolna posada
wiersz do młodości
wśród protestantów
korek na drodze
rodzaj bułki
część dworca kolejowego
miecznik
choroba jak karma
Pięcioksiąg
ptak łowny
małpa wąskonosa
rodzaj bicza
krzew owocowy
dawny żaglowiec
tybetański ssak
twórca dzieła
w dal lub wzwyż
skrócony podpis
szatan
np. Wisła
geniusz, talent
toksyna botulinowa
kraj nad Zatoką Gwinejską
spiekota, skwar
port nad Ruhrą
jałowość narzędzi
sposób działania
azjatycki sport walki
wypoczynkowy ganek
mamona, forsa
budowla bobrów
dawna złota moneta
materiał do krycia dachów
część meczu siatkówki
schodki na statek
cicha ... brzegi rwie
kobiece imię jak kwiat
stolica Apulii (Włochy)
dobry gust
druh Aramisa
rzecz nietykalna
zasadnicza w wojsku
indyjski krezus
przeciwnik kasiarza Kwinty
okręg, rewir
zabytkowy mebel
wysoki mężczyzna
gaz szlachetny
biały sport
auto terenowe
kres wyścigów
imituje wybuch pocisku
mowa środowiskowa
ogrom zajęć
rybi tłuszcz
hymn pochwalny
król bez Ziemi
... Ryan, aktorka z USA
poroże jelenia
wypiek ze świeczkami
kapitan „Nautilusa”
indyjski biedak
śmieszność
kukła krawiecka
dzwonek w talii kart
ptak-śmieszka
nielot z Nowej Zelandii
konie pociągowe
część liścia
4
doskonały muzyk
koszyczek ostu
góry z Narodną
cieszy hurtownika
ptak leśny, bargiel
sumiaste, pod nosem
kolor wrzosu
imię Winslet, aktorki
wioślarskie zawody
irański złoty
azjatycka pustynia
imię Turner
byt doskonały
Peter, angielski reżyser teatralny
zasiali go górale
druk reklamowy
syn Tezeusza
konkurenci z boiska
ryzykowna wyprawa
kobiecy wdzięk
stawiany przez astrologa
tkanina ze stolicą w nazwie
wojenne zdobycze
metalowe wiązanie przy narcie
ogół świeckich w kościele
starogrecki rynek
pocztowy na kopercie
szary, miękki metal
środek czyszczący
płynie przez Bory Tucholskie
gouda lub parmezan
odpowiada w lesie
wynalazek Gutenberga
schyłek baroku
port w Norwegii
element tranzystora
czarna w rodzinie
... królowej, motyl
smaczny kawałek czegoś jadalnego
domowa siatka do skoków
mieleć zboże
krach finansowy
bar-bakan
stolica Togo
dopływ Wisły
wigilijna ryba
płynie przez Kościan i Gostyń
dawne polskie zakłady radiowe
egipski chrześcijanin
rzeka jak kobiece imię
groźny narkotyk
w nim odcisk pieczęci
reżyser filmu „Lalka”
święty byk egipski
polski port rybacki
gatunek nietoperza
konkurs z pytaniami
stan w USA
prezydencki sprzeciw
część Krakowa
porcja kurczaka
foka obrączkowana
przyprawa kuchenna
zjawia się w koszmarze sennym
figiel, psikus
stalowy lub niebieski
zespół trzech muzyków
„Zbrodnia i ...”

AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

SŁOWNIK: BRETONY, BROOK, KANDAHAR, MORENA, NERPA.

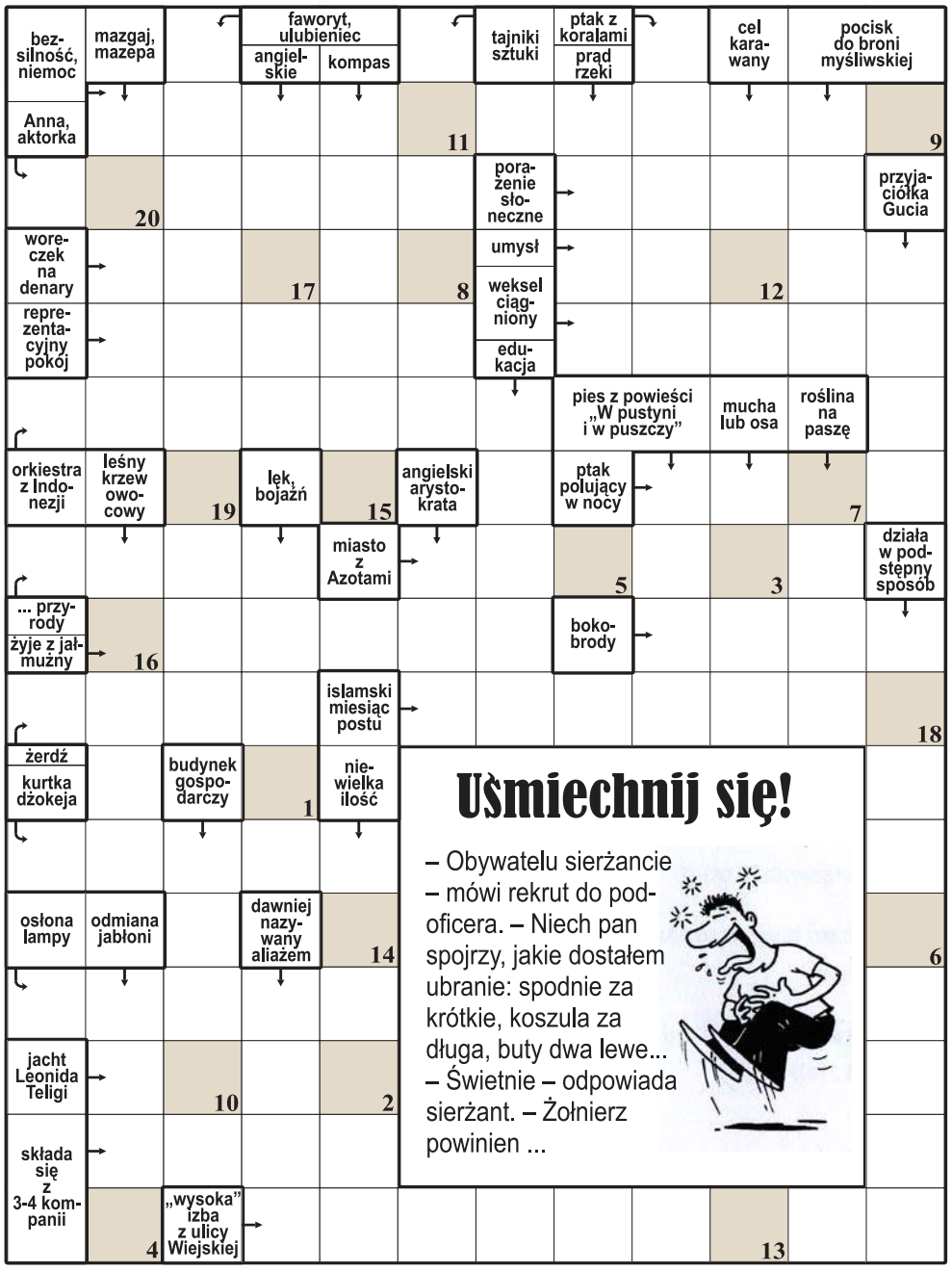
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie: Władysława Grzeszczyka.

ROZWIĄZANIE: PŁONNE NADZIEJE PRZEWAŻNIE NIE GASNĄ.

eprasa.pl 6d4ea02333

Krzyżówka panoramiczna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

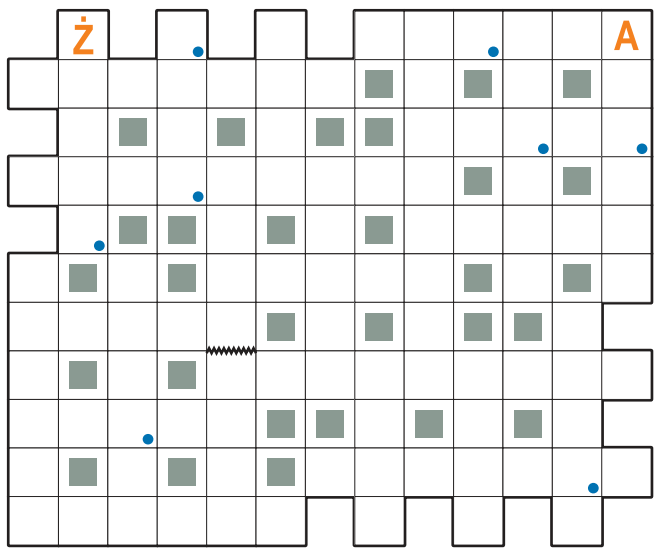
Uśmiechnij się!

– Obywatelu sierżancie – mówi rekrut do podoficera. – Niech pan spojrzy, jakie dostałem ubranie: spodnie za krótkie, koszula za długa, buty dwa lewe... – Świetnie – odpowiada sierżant. – Żołnierz powinien ...

Krzyżówka A-Ż

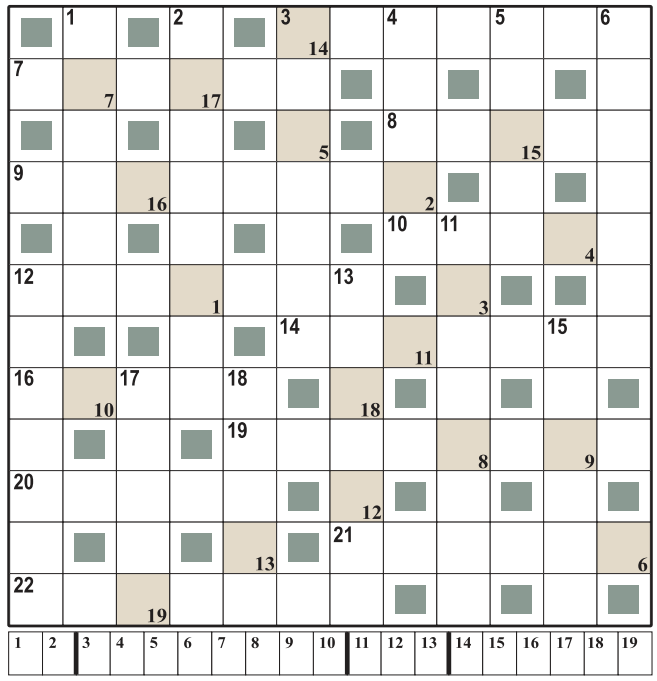
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) kontynent z Parkiem Narodowym Serengeti (6).
B) element wagi, na którym wiszą szale (9).
C) prymitywny but (6).
D) dawna broń drzewcowa (5).
E) narodowy demokrata (5).
F) rów z wodą otaczający zamek (4).
G) rynek obrotu papierami wartościowymi (6).
H) „Brudny ...”, film z rolą Clinta Eastwooda (5).
I) przelotne wrażenie, doznanie (8).
J) namiot na mongolskim stepie (5).
K) „... Wyjścia” - część Pięcioksięgu (6).
L) czeski samochód ciężarowy (4).



Ł) ptak z długą szyją (6).
M) rasa psa pokojowego (4).
N) miasto w widłach Czarnego i Białego Dunajca (4,4).
O) krzykliwe ptaki drapieżne (6).
P) zaciąg do wojska (5).
R) rzeka Juliusza Cezara (7).
S) żołnierz wojsk inżynieryjnych (5).
T) przylądek w południowo-zachodniej Hiszpanii (9).
U) sympatyczny miś znany z dobranocki (7).
W) niszczy dane w komputerze (5).
Z) część „Chłopów” Reymonta (4).
Ż) strojny, staropolski ubiór męski (5).

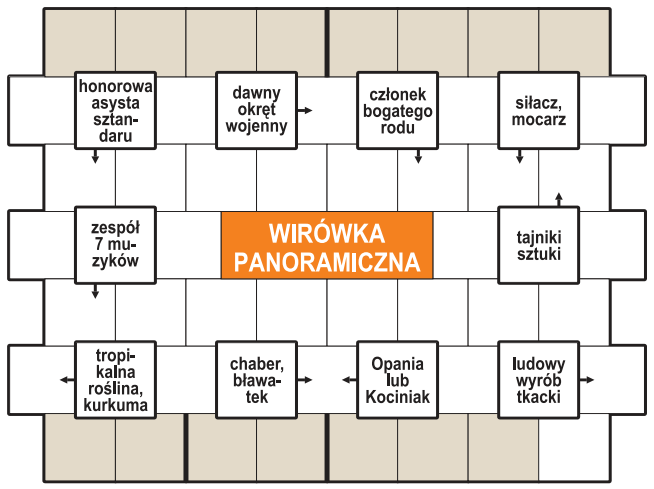
Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: myśl Hugo Steinhausa.

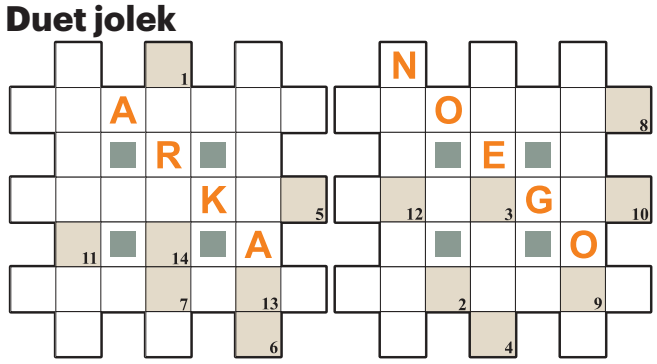
Poziomo:
3) zakład przemysłowy,
7) ośla dla narciarzy,
8) ćwikłowy na działce,
9) oferma, niezdara,
10) skrzynia dla nurka,
12) Mars lub Neptun,
14) godność, duma,
16) autor „Królowej Margot”,
19) uprawia sport walki,
20) prawny w firmie,
21) placek weselny,
22) niewielki wodospad.

Pionowo:
1) w morzu lub wannie,
2) film z rolą Lindy,
3) lokum na strychu,
4) kuzyn wiewiórki,
5) model Toyoty,
6) czerwienica barwierska,
11) długi, nudny list,
12) prezent dla jubilata,
13) Północna lub Łacińska,
15) port nad Leną,
17) mityczny król Frygii,
18) twardy jak ....



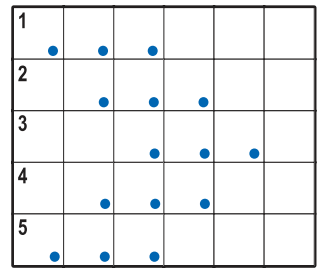
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



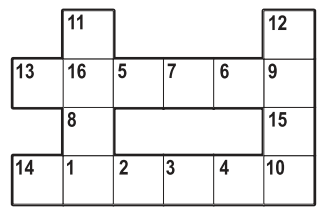
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– koniec dnia roboczego
– autor, twórca
– Bizet lub Simenon
– ryba o cennej ikrze
– policyjny probierz
– spec od taktyki walki
– włókno na podkoszulki
– stolica Gwinei
– podróżna walizeczka
– ... Majewska, polska pilotka
– naczynie laboratoryjne
– inne określenie płaskowyżu

Logogryf



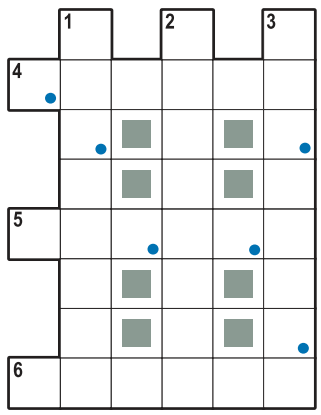
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
1) niewielka butelka lub gorylątko,
2) niebezpiecznie schodzi ze stoku,
3) część nie tylko dziecięcych spodenek,
4) duchowny w zborze,
5) na ramieniu kapitana drużyny sportowej.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
13) otwór w drzwiach wejściowych,
14) imię Bullock, aktorki („Ja cię kocham, a ty śpisz”).
Pionowo:
11) wóz o dwóch kołach, bez kozła,
12) miecznik w morzu.

Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) pożywienie, jadło,
5) Lambda i Ypsilon wśród samochodów,
6) skrócony podpis.
Pionowo:
1,2,3) wyrób cukierniczy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … wywoływać przerażenie; **krzyżówka A-Ż:** zebranie; **krzyżówka z hasłem:** Na początku był fraszes; **wirówka panoramiczna:** Czas należy do nas; **duet jolek:** Stary Testament; **logogryf:** "Mała Wielka Stopa"; **szyfr:** Andrzej Grabowski; **krzyżówka:** sernik.

eprasa.pl 6d4ea02333

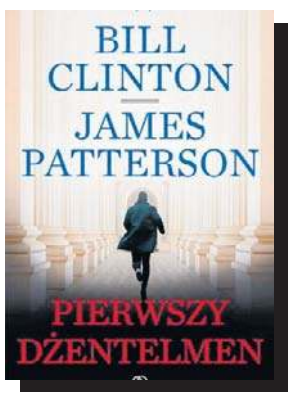
CZYTELNIA

Pisząc kryminał z Billem Clintonem

Zacznijmy od pytania: kim jest James Patterson? To 79-letni amerykański autor poczytnych thrillerów i powieści kryminalnych. Ale to nie wszystko – to także człowiek, który umieszcza swoje nazwisko na okładkach tuż obok nazwiska Billa Clintona, byłego 42. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatnio na okładce wydanego właśnie „Pierwszego dżentelmena".

Już choćby z racji obecności Clintona nie jest to zwykła powieść kryminalna. To raczej thriller polityczny, który łączy elementy skomplikowanej intrygi z bezwzględnym światem władzy. Clinton, z jego unikalną perspektywą prezydenta, choć na emeryturze, wnosi do tej opowieści autentyczność i znajomość mechanizmów sprawczości politycznej. Patterson natomiast, jako niekwestionowany spec od suspensu, misternie snuje sieć fabuły, która trzyma w niepewności do ostatniej strony.

A w tej fabule mamy oskarżenia o morderstwo tytułowego Pierwszego Dżentelmena, zagadkę zaginięcia cheerleaderki sprzed lat, a także perypetie pewnego dziennikarza śledczego, który ryzykując własne życie, chce odkryć prawdę, zanim zostanie ona pogrzebana na zawsze przez złych ludzi. Których, jak wiemy z innych powieści Pattersona, nigdy nie brakuje.



Bill Clinton, James Patterson, „Pierwszy dżentelmen", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 55 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Anna Lewandowska

Odwiedziła dawne przyjaciółki

Trenerka i bizneswoman regularnie kursuje między kontynentami, relacjonując swoje barwne życie w mediach społecznościowych. Dzięki temu wiemy, że nie tak dawno wybrała się do Nowego Jorku, aby wziąć udział w pokazie mody polskiej projektantki Magdy Butrym. Lewandowska ubrała marszczoną minisukienkę z subtelnym, kwiatowym motywem w odcieniach beżu i pastelowego różu. Zwiewna kreacja doskonale podkreśliła jej wysportowaną figurę oraz opaloną sylwetkę. Kilka dni później celebrytka poleciała do Barcelony, gdzie spotkała się ze swymi dawnymi przyjaciółkami. Lewandowska spędziła czas w gronie partnerek piłkarzy FC Barcelony. Na wspólnych kadrach ze spaceru i wizyty w restauracji pojawiła się Mikky Kiemeney, ukochana Frenkiego de Jonga, czy Katrine Friis Christensen, wybranka Andreasa Christensena.

Mandaryna

Czyta każdego dnia

Tancerka udzieliła niedawno magazynowi „Viva!" wywiadu, w którym nie zabrakło wątku Michała Wiśniewskiego. Dziennikarz odwołał się do jednej z jej wypowiedzi, w której przyznała, że choć z liderem Ich Troje znają się już trzy dekady, teraz „odkrywają się na nowo". – To fascynująca podróż dla mnie, po prostu czuję, że on jest taki mój, bo przecież go znam i po prostu świetnie go czuję. Natomiast jest dla mnie książką, którą czytam każdego dnia, rozdział po rozdziale. I jest dla mnie zaskakujący. Jest dla mnie z jednej strony dużym wyzwaniem, a z drugiej strony takim spokojem, którego potrzebowałam – przyznała. I dodała: – Trochę się czuję, jakbyśmy wrócili z dalekiej podróży, naprawdę. I mamy sobie tyle do opowiedzenia, i to są różne historie, więc to jest dla mnie takie fascynujące. Będziemy mogli jeszcze odkrywać się więcej i więcej – stwierdziła.

Piotr Gąsowski

Spędził rodzinne wakacje w Grecji

Popularny aktor ma za sobą dwa wieloletnie związki, w których dorobił się dwójki dzieci. Z Hanną Ślęszyńską doczekał się syna Jakuba, natomiast z Anną Głogowską ma córkę Julię. Mimo że obie relacje zakończyły się przed laty, Gąsowski pozostaje w dobrych stosunkach z matkami swoich dzieci. Aktor, jego byłe partnerki oraz ich dzieci tworzą patchworkową rodzinę, w której udało się zachować bliskość i wzajemny szacunek. Tradycją jest, że co roku Gąsowski wybiera się ze swymi najbliższymi na urlop do Grecji. Nie inaczej było i w tym sezonie – niedawne wakacje na Krecie aktor spędził jednak w większym gronie, łącząc rodzinny wypoczynek z czasem wśród przyjaciół. Oprócz jego byłych partnerek i córki na greckiej wyspie towarzyszyli mu m.in. Magda Steczkowska z mężem, DJ Adamus i Natalia Maszkowska.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Mandaryna przyznała, że choć z liderem Ich Troje znają się już trzy dekady, teraz „odkrywają się na nowo"

Zenek Martyniuk

Rzadko przyjmuje zaproszenia

Król disco polo od czasu do czasu występuje na weselach swoich fanów. Za taki koncert trzeba jednak sporo zapłacić – od 35 do 55 tys. zł. Ostateczna suma zależy od ustaleń z organizatorami i długości występu. Do podstawowej stawki dochodzą koszty produkcyjne, które przy dużym nazwisku mogą znacząco podnieść rachunek. Nowożeńcy, którzy zdołają wynegocjować termin u Martyniuka, muszą również pokryć tzw. koszty logistyczne. Składają się na nie: zapewnienie profesjonalnego zaplecza technicznego, transport i luksusowy nocleg dla Zenka i jego ekipy oraz spełnienie wszystkich zachcianek zawartych w riderze koncertowym. Dlatego na występ gwiazdora na weselu rzadko kto może sobie pozwolić. Do tego Martyniuk generalnie niezwykle rzadko przyjmuje zaproszenia na prywatne imprezy, a wszystkie napływające oferty przechodzą przez gęste sito selekcji jego współpracowników.

Ewa Chodakowska

Została upokorzona w samolocie

Celebrytka postanowiła ostatnio odwiedzić Kanadę. Jej wypad do Vancouver od początku nie szedł jednak zgodnie z planem. Najpierw pojawiła się usterka silnika oraz opóźnienie lotu. Konieczna była również zmiana maszyny. Prawdziwy dramat rozegrał się jednak dopiero przy drzwiach do kolejnego samolotu. – Gdy dotarłam do bramki, zostałam nagle zatrzymana i odmówiono mi wejścia. Zjawiła się ochrona, a następnie policja. Musiałam się tłumaczyć przez prawie pół godziny – relacjonowała Ewa na InstaStories. Ostatecznie służby zdały sobie sprawę z popełnionego błędu – okazało się, że pomylono Chodakowską z pasażerką innego samolotu, która zrobiła niebezpieczną awanturę. Mimo przeprosin ze strony obsługi lotniska, celebrytka wyznała, iż było to dla niej upokarzające doświadczenie.

Julia Wieniawa

Nie traci nadziei na udany związek

Młoda gwiazda ma na swoim koncie kilka związków. Swego czasu spotykała się m.in. z Antonim Królikowskim, Aleksandrem Milwiwem-Baronem i Nikodemem Rozbickim. Żadna z tych relacji nie przetrwała jednak próby czasu. Teraz wszystko wskazuje, że Wieniawa jest singielką. Przyznała to w rozmowie z Radiem Zet. – Z nikim aktualnie nawet nie piszę, nie flirtuję. Ja się zastanawiam, czy coś jest ze mną nie tak. Moje życie prywatne kuleje bardzo – przyznała. Wieniawa zwróciła również uwagę na to, że wyjście na zwykłą randkę w jej przypadku wiąże się z ogromnym stresem i ryzykiem, że prasa od razu dorobi do tego własną historię. Nie traci jednak nadziei. – Ja teraz afirmuję dojrzałych mężczyzn. Chcę mieć wreszcie dojrzałego mężczyznę, przy którym będę czuła się taka dziewczyna we mgle – zadeklarowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz nie spiesz się z decyzjami. Horoskop dzienny mówi, że cierpliwość przyniesie efekty.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień sprzyja ważnym rozmowom. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się małych zmian.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzisiaj ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją mądrze i pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci uniknąć niepotrzebnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny radzi nie ignorować przeczucia w ważnej sprawie.

Panna (23.08 - 22.09)
Dziś łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop na dziś sugeruje w relacjach postawić na szczerość, ciepło i cierpliwość.

Waga (23.09 - 22.10)
Niespodziewana okazja poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje elastyczność w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zacznie przynosić rezultaty. Horoskop dzienny radzi wieczorem znaleźć czas na relaks.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może okazać się bardzo inspirujący. Horoskop na dziś radzi zapisać go i wrócić do niego później.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja emocjom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek sugeruje posłuchać serca, ale nie zapominać o zdrowym rozsądku.

eprasa.pl 6d4ea02333

POLITYKA

Maciej Berek czeka na ruch prezydenta. Prezydent wysyła zapytania do Sejmu

Maciej Berek został wybrany przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Prezydent ma do jego kandydatury wątpliwości. Spór trwa

Dorota Kowalska

Ta decyzja premiera wzbudzała spore kontrowersje. Donald Tusk – mimo zastrzeżeń, także prawników – postawił na swoim: Maciej Berek, jego zaufany człowiek, minister do spraw nadzoru nad wdrażaniem jego polityki, pożegnał się z rządem i został kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Na początku września Sejm zagłosował za jego kandydaturą.

Teraz ślubowanie od Macieja Berka powinien odebrać prezydent, ale nie odbiera. Za to szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki poinformował, że podpisał pismo skierowane do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego z pytaniami dotyczącymi „wyjaśnienia okoliczności procedowania formalnie kandydatury" Berka na sędziego TK. Jak twierdzi Bogucki „są gigantyczne wątpliwości co do tego, czy pan minister Berek ma dziesięcioletni staż radcy prawnego".

„Najpoważniejszym zarzutem jest brak potwierdzenia, że spełnia on wymóg wykonywania w Polsce przez co najmniej dziesięć lat zawodu radcy prawnego" – czytamy w dokumencie.

W imieniu parlamentu, prezydentowi i jego współpracownikom odpowiedział Marek Siwiec, szef Kancelarii Sejmu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Plan Donalda Tuska był prosty: Maciej Berek, jego prawa ręka, został wysłany do TK, aby zaprowadzić w nim porządek

„Konstytucja nie przewiduje udziału Prezydenta RP w procedurze wyboru sędziego TK przez Sejm. Marszałek Sejmu oczekuje niezwłocznego przyjęcia ślubowania od sędziego Macieja Berka, wybranego przez Sejm 4 września" – zauważył. „Skierowane do marszałka Sejmu pismo kwestionujące prawidłowość wyboru przez Sejm pana Macieja Berka na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego nie ma oparcia w jakichkolwiek przepisach prawa powszechnie obowiązującego o charakterze materialnoprawnym czy proceduralnym" – czytamy dalej w piśmie skierowanym do Kancelarii Prezydenta.

W piśmie wskazano, że przepisy konstytucji „kategorycznie wykluczają możliwość oceniania przez prezydenta zasadności dokonanego przez Sejmu wybory sędziego TK.

Ale dyskusja o kompetencjach Macieja Berka trwała także w mijającym tygodniu.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz, pytany w środę, kiedy Berek może spodziewać się zaproszenia na zaprzysiężenie, powiedział, że najpierw „przede wszystkim należy rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące spełnienia wymogów formalnych przez pana Macieja Berka".

Jeszcze tego samego Maciej Berek w TVP Info odpowiedział Leśkiewiczowi.

– Ja jestem pierwszą osobą, która jest zainteresowana, żeby tę dziwną dyskusję przeciąć. To jest proste, ponieważ wykonywanie przeze mnie zawodu radcy prawnego jest udokumentowane w jedynym miejscu, w którym może być udokumentowane, czyli w ewidencji radców prawnych. Jako radca mam obowiązek takie informacje przekazywać Okręgowej Izbie Radców Prawnych – powiedział. – To jednak nie jest problem. Gdyby ktoś z otoczenia prezydenta chciał, to takie dokumenty by znalazł. Ja je przedstawiałem, tłumaczyłem, one są publicznie dostępne – dodał.

Jednocześnie zaznaczył, że jego obowiązkiem, jako sędziego TK, jest złożenie ślubowania. – Prezydent tu niczego nie przyjmuje, ani nie odmawia przyjęcia. Ja jako sędzia wybrany przez Sejm mam prawny obowiązek złożenia ślubowania pod rygorem, że jeśli zostanie uznane, że uchylam się od tego obowiązku, to oznacza, że się zrzekam urzędu – tłumaczył. **PAP**

DROBNE

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



Toyota AygoX, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA C-HR, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Corolla, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Proace Verso, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA w Niemczech, pomocnik budowlany/do przyuczenia, roboty ogólno budowlane, stawka 11-15 EUR netto za godzinę. tel. 604 908 734

ZATRUDNIĘ elektryka z dobrą znajomością J. Francuskiego do pracy we FRANCJI tel. 507 174 375

ZATRUDNIĘ opiekunkę w Rzeszowie, tel. 880 854 627

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

Skup pras belujących. 512-709-001

REKLAMA 0011505869

TRENDY RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
"Twój region, Twoje radio - TRENDY"
trendyradio.pl

REKLAMA 0011581052



REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 6d4ea02333

ŻUŻEL | METALKAS 2. EKSTRALIGA | 3. RUNDA IME

Stal musi być za twarda dla Piły, a Wilki zbyt ostre dla Ostrovii!

Marek Bluj

Niesamowity weekend czeka kibiców żużla W piątek Stal Rzeszów ma plan, jak zrewanżować się z nawiązką Polonii Piła za porażkę 42:48 w pierwszym meczu play-down. W sobotę także na Stali 3. finał Indywidualnych Mistrzostw Europy. W niedzielę Wilki Krosno zaatakują Ostrów, aby obronić 8 punktów przewagi i utrzymać się w lidze. Będzie jazda na 102!



FOT. DAKAAR DEVELOPMENT STAAL RZESZÓW

Żużlowcy Stali Rzeszów liczą na siebie i swoich kibiców w niezwykle ważnym pojedynku z Polonią o pozostanie na zapleczu PGE Ekstraligi

Minęły trzy tygodnie przerwy po pierwszych meczach fazy play-down Metalkas 2. Ekstraligi, której niebagatelną stawką jest uchronienie się przed degradacją. Dakar Development Stal i Cellfast Wilki uczestniczą w tej walce. Żurawie z Rzeszowa w pierwszym meczu o miejsca 5-6 przegrały w Pile z Polonią 42:48, a Wataha pokonała Moonfin Magnus Ostrów 49:41. Rachunek sukcesu jest prosty. W piątkowym rewanżu w Rzeszowie miejscowi, aby zapewnić sobie utrzymanie muszą odrobić 6 punktów straty, a Wilki w niedzielę w Ostrowie będą bronić 8 oczek zapasu ze starcia u siebie. To będą wyjątkowo trudne spotkania. Zwycięzcy dwumeczów zapewnią sobie utrzymanie i zakończą sezon.

Stalowcy, którym do utrzymania wystarczy wygrana 48:42, bo byli wyżej w tabeli po rundzie zasadniczej, muszą w komplecie pojechać na swoim poziomie. Ważny będzie każdy punkt. Liderem powinien być Josh Pickering. Do swoich najlepszych występów na owalu przy H69 musi nawiązać Oskar Fajfer. Swoje muszą pojechać Mateusz Szczepaniak, Francis Gusts i Krzysztof Sadurski. Języczkiem u wagi mogą być punkty juniorów. Tor jest przykryty plandeką, czy będzie atutem miejscowych? Bojowo nastawieni goście nie będą bronić przewagi, tylko atakować.

DAKAR DEVELOPMENT STAL - POLONIA PIŁA

Stal: 9. Mateusz Szczepaniak; 10. Oskar Fajfer; 11. Francis Gusts; 12. Krzysztof Sadurski; 13. Joshua Pickering; 14. Maksym Borowiak; 15. Adrian Przybyło. Menedżer Krzysztof Kasprzak.

Polonia: 1. Benjamin Basso; 2. Wiktor Jasiński; 3. Matias Nielsen; 4. Michał Curzytek; 5. Andreas Lyager; 6. Bartosz Lewandowski; 7. Kacper Teska. Menedżer Paweł Piskorz.

Piątek, 18.09, godz. 18. **Sędzia**: Paweł Słupski. **W pierwszym meczu** 48:42 zwyciężyła Polonia. **Na żywo** Canal+Sport5.

Cellfast Wilki w awizowanym składzie „ukrywają" Tobiasza Musielaka, Roberta Chmiela i Nicolaia Heiselberga. Będą więc zmiany przed meczem za dwójką juniorów (numery 2 i 4). Wrócił Luke Becker. Musielak i Doyle są w gazie, błyszczeli w Anglii, będą ciągnąć gości do satysfakcjonującego wyniku. W najmocniejszym zestawieniu miejscowych pod „13" wskoczył Jakub Krawczyk. Goście, którzy byli niżej w tabeli po rundzie zasadniczej nie mogą i zapewne nie będą tylko bronić przewagi...

MOONFIN MAGNUS OSTRÓW - CELLFAST WILKI

Ostrów: 9. Frederik Jakobsen; 10. Chris Holder; 11. Gleb Czugunow; 12. Jonas Seifert-Salk; 13. Jakub Krawczyk; 14. Filip Seniuk; 15. Paweł Sitek. Trener Tomasz Gapiński.

Wilki: 1. Luke Becker; 2. Adrian Gorzkowski; 3. Jason Doyle; 4. Kacper Dudek; 5. Matej Zagar; 6. Radosław Kowalski; 7. Oskar Kręglicki. Menedżer Michał Finfa.

Ostrów, niedziela, godz. 12.30. **Sędzia**: Artur Kuśmierz. **W pierwszym meczu**: 49:41 wygrały Wilki. **Na żywo**: Canal+Sport5.

W sobotę o 19 na fanów speedwaya czeka deser w postaci 3. rundy SEC w Rzeszowie. Walka idzie o tytuł mistrza Europy, pozostałe medale i przepustkę do Grand Prix. Na liście startowej bardzo dobrzy zawodnicy, w tym żużlowcy z polskiej czołówki oraz Oskar Fajfer z dziką kartą. 22 fajne wyścigi. Są bilety. Warto tę jazdę obejrzeć na żywo. ©℗

PIŁKA NOŻNA | OPP | KLASY A, B, FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

7 goli i piękne zwycięstwo Eurobusu. Kolejny efektowny pucharowy mecz Karpat

Kostek, MJ

Za nami kilkanaście piłkarskich meczów, które zostały rozegrane w ramach okręgowego Pucharu Polski. W środowe popołudnie fajne widowisko zobaczyli w Przemyślu fani futsalu.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

TEXOM EUROBUS PRZEMYŚL - REKORD BIELSKO-BIAŁA 4:3 (2:2)

Bramki: 0:1 Zastawnik 4, 1:1 Pereira 11, 2:1 Semenchenko 15, 2:2 Varela 17, 2:3 Zastawnik 22, 3:3 Abaksahyn 25, 4:3 Santos 29

Eurobus: Iwanek, Kuźma, Kopec – Periera, Santos, Semenchenko, Colchon, Everton, Fareniuk, Cecilio, Diniz, Dmochewicz, Korsun, Abakshyn. Trener Marcos Sorato.

Rekord: Kałuża, Florek - Kaniewski, Zastawnik, Ferreira, Pereira, Gustavo, Pawlus, Budniak, Shiga, Harabuda, Wykret, Marek, Varela. Trener J.L. Garcia.

W pierwszej połowie żadna z ekip nie kalkulowała i kibice zobaczyli 4 gole. Druga połowa rozpoczęła się podobnie jak pierwsza. Szybka akcja gości i Rekord ponownie wyszedł na prowadzenie. Chwilę później Abakshyn wykorzystał błąd bramkarza gości i ponownie notowano remis. Miejscowi poszli za ciosem i dwóch minutach był już na prowadzeniu. W końcówce przyjezdni zaryzykowali grę z lotnym bramkarzem, manewr ten nie przyniósł im jednak żadnej korzyści. W ligowej tabeli są trzy ekipy, które mają komplet punktów, wśród nich jest Eurobus.

OKRĘGOWY PUCHAR POLSKI - KROSNO

Guzikówka Krosno - Karpaty Krosno 1:9, Wiki Sanok - Bieszczady Ustrzyki Dolne przełożono na 23 września, Przełęcz Dukla - Ekoball Sanok przełożony 7 października, Huragan Jasionka - Czarni 1910 Jasło przełożono na 23 września.

OKRĘGOWY PUCHAR POLSKI - STALOWA WOLA

LZS Rzeczyca Długa - Rotunda Krzeszów 2-3, OKS Wielowieś - Pogoń Leżajsk 1-3, Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Siarka Tarnobrzeg 0-7, Stal Nowa Dęba - Sokół Nisko 0-4, Atlantic Chałupki Dębniańskie - LZS Żdziary 1-1 karne 6-7, Płomień Trześń - San Kłyżów 0-3, Koniczynka Ocice - Podlesianka Kamień 2-5, LZS Żabno - Wisan Skopanie 3-3

KLASA O DĘBICA

Brzostowianka Brzostek - Lechia Sędziszów Młp. 0-2

KLASA A DĘBICA

Kaskada Kamionka - DAP Dębica 4-1

KLASA B1 STALOWA WOLA

LZS Cygany - Słowianin II Grębów 0-16. ©℗



FOT. KAMIL KRUKIEWICZ

Futsaliści Texom Eurobusu Przemyśl po bardzo zacitym boju ograli Rekord. Dwa razy odrabiali stratę i wygrali. Kibice nie mogli narzekać

KOSZYKÓWKA | PZKOSZ 1 LIGA MĘŻCZYZN

Resoviacy zapraszają na inaugurację. Miasto Szkła jedzie na Śląsk

Tomasz Ryzner

Koszykarze zaplecza ekstraklasy rozpoczną w weekend sezon 2026/27. Podkarpacki tercet rozegra swe mecze na przestrzeni trzech dni. Na swoim terenie wystąpi tylko OPTeam Resovia Rzeszów.

W hali przy Towarnickiego rzeszowianie podejmą w niedzielę Datzzy Kotwicę Port Kołobrzeg, zespół naszpikowany strzelcami (m.in. Małgorzaciak, Rutkowski), którymi dowodzić będzie niezniszczalny, 38-letni Washington (w minionym sezonie, w Enei Poznań, średnio 16.4 pkt i 5.6 asysty na mecz).

W Resovii paru snajperów też jest, sęk w tym, że na nasz team nękają kontuzje. Filip Zegzuła od miesiąca leczy staw skokowy, Kacper Młynarski ma problem z plecami, a Ołeksandr Miszula jak nie z kolanem, to z łydką. Urazy dopadły Kacpra Margicioka czy Ołeksandra Antypowa. Wesoło nie jest, ale „Bieszczadzkie Wilki" wystąpią w sali, w której w ubiegłym sezonie wszystko wygrały. - Wiem z doświadczenia, że kibice potrafią zrobić w tej hali gorąca atmosferę. Doping bardzo się nam przyda. Przygotowania do sezonu nie mogły być optymalne, ale chcemy powalczyć o swoje i dobrze zacząć. Potrzebna będzie twarda defensywa, ale jeśli mamy wygrać, trzeba będzie też coś zagrać w ataku - ocenił Przemysław Łuszczewski, który zadebiutuje jako coach Resovii.

BS Polonia Bytom będzie pierwszym rywalem Miasta Szkła. Krośnianie przegrali gros sparingów, ale po mistrzostwach Podkarpacia trener Robert Witka jest w lepszym nastroju niż miało to miejsce po turnieju w Tychach. - Porażki zawsze uwierają, ale było już o niebo lepiej. Zaczynamy od wyjazdu do beniaminka, ale koszykarze po drugiej stronie długo grają ze sobą. Postawili się nam w sparingu, pokonali Resovię, GKS Tychy. Łatwo nie będzie - mówił coach krośnian przed sobotnim starciem, w którym też pierwszy raz poprowadzi Szklany Team w walce o punkty.

Solvera Sokół Łańcut wystartuje do sezonu w poniedziałek - zmierzy się na wyjeździe z Polonią Warszawa. - Są tam dwaj Amerykanie i Izraelczyk z polskim paszportem. Niewygodny rywal na pierwszą kolejkę, ale nasza forma idzie do góry, poza Kucharkiem wszyscy gracze są na chodzie, więc liczymy na dobry start - ocenił Dariusz Kaszowski, trener Sokoła. ©℗

eprasa.pl 6d4ea02333

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI: W STALOWEJ WOLI: 14. Stalowa Dycha im. Bogdana Dziuby (s. 15). **W WIELKICH OCZACH**: IV Wielkooocki Bieg i Nordic Walking (n. 10) **W RZESZOWIE**: III Rzeszowski Bieg Pamięci Powstania Warszawskiego (n. 11).
FUTSAL - Fogo Futsal Ekstraklasa: JAXAN Śląsk Wrocław - Texom Eurobus Przemyśl (n.18)
KOSZYKÓWKA: 1 liga męska: Polonia Bytom – Miasto Szkła Krosno (s. 15), OPTeam Resovia – Kotwica Port Kołobrzeg (n. 18), Polonia Warszawa – Solvera Sokół Łańcut (pn. 19). **2 liga męska**: AZS Jarosław - Wisła Kraków (s. 18), Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec (n. 17), MKKS Rybnik - Siarka Tarnobrzeg przełożony na 23.09 (g. 18), pempaVita Resovia - AZS AGH Kraków przełożony na 30.09 (g. 19:30)
PIŁKA NOŻNA - 3 liga kobiet: KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski - DAP Dębica (s. 13), Puszcza Niepołomice - Stal Łańcut (n. 15.30), Pogorzanka Pogorzyce - Beniaminek Krosno (n. 16), Football Success Academy Kraków - Izolator Boguchwała (s. 12)
Betclic 1. liga: Lechia Gdańsk – Stal Mielec (s. 12.30), Miedź Legnica – Stal Rzeszów (s. 19). **Betclic 2. liga**: Stal Stalowa Wola – Resovia (n. 12). **Betclic 3. liga**: JKS Jarosław – Pogoń-Sokół Lubaczów (s. 16), Wisłoka Dębica – Korona II Kielce (s. 18), Siarka Tarnobrzeg – Podlasie Biała Podlaska (s. 15), Sokół Kolbuszowa Dolna – Wiślanie Skawina (n. 16). **4 liga**: Stal Łańcut - Radomyślanka Radomyśl Wielki (pt. 19), KS Wiązownica - Legion Pilzno (pt. 19), Sokół Nisko - Izolator Boguchwała (s. 12), Górnik Strachocina - Strug Tyczyn (s. 14), Igloopol Dębica - Pogoń Leżajsk (s. 16), Ekoball Sanok - Wisłok Wiśniowa (s. 16), Błękitni Ropczyce - Czarni 1910 Jasło (s. 16), Sokół Sieniawa - Stal II Rzeszów (s. 16), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Polonia Przemyśl (n. 14).
KLASY O - Dębica: Kolbuszowianka Kolbuszowa - Stal II Mielec (s. 16), Lechia Sędziszów Małopolski - Dąbrówka Stara Jastrząbka (s. 17), Smoczanka Mielec - Brzostowianka Brzostek (s. 17), Chemik Pustków - LKS Głowaczowa (s. 17), Victoria Czermin - Kamieniarz Golemki (n. 11), Igloopol II Dębica - LKS Pustków (n. 11), Inter Gnojnica - Florian Ostrowy Tuszowskie (n. 16), Atut Podborze - Piast Wadowice Górne (n. 16). **Jarosław:** Zdrój Horyniec - KS Arłamów (pt. 19.30), Orzeł Przeworsk - Piast Tuczempy (s. 15), Wólczanka Wólka Pełkińska - Gorliczanka Gorliczyna (s. 16), MKS Kańczuga - Wiraż Chłopice (s. 16), Sanoczanka Święte - Start Lisie Jamy (n. 16), Orzeł Torki - Start Pruchnik (n. 16), Promyk Urzejowice - Płomień Morawsko (n. 16), Czarni Pawłosiów - Czuwaj Przemyśl (n. 16). **Krosno**: Wiki Sanok - Ekoball II Sanok (pt. 19), Nafta Jedlicze - Start Rymanów (s. 11), Ostoja Kołaczyce - Bieszczady Ustrzyki Dolne (s. 14.45), Zgoda Zarszyn - Zamczysko Mrukowa (s. 16), Partyzant Targowiska - Zamczysko Odrzykoń (s. 16), Brzozovia Brzozów - Strzelec Frysztak (n. 15), Przełom Besko - Tempo Nienaszów (n. 16), Iwonka Iwonicz - Przełęcz Dukla (n. 16). **Rzeszów**: Włókniarz Rakszawa - Zorza Trzeboś (pt. 19), Błażowianka Błażowa - KS Zaczernie (pt. 19), Rzemieślnik Strażów - GKS Trzebownisko (s. 16), Strumyk Malawa - Jedność Niechobrz (n. 12), Iskra Zgłobień - KS Przybyszówka (n. 14), Sokół Sokołów Małopolski - Błękit Żołynia (n. 15), Głogovia Głogów Małopolski - Herkules Trzebuska (n. 16.30), Orzeł Wólka Niedźwiedzka - LKS Jasionka (n. 18). **Stalowa Wola:** ŁKS Łowisko - Czarni Lipa (s. 14), Siarka II Tarnobrzeg - Sparta Jeżowe (n. 11), Słowianin Grębów - Sokół Kamień (n. 16), Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Stal Nowa Dęba (n. 16), Stal Gorzyce - Unia Nowa Sarzyna (n. 16), Olimpia Pysznica - Łęg Stany (n. 16), Podlesianka Kamień - LZS Ździary (n. 16), Stal II Stalowa Wola - LZS Kotowa Wola (n. 16).
KLASY A - Dębica: Progres Kawęczyn - Legion II Pilzno (n. 14), LKS Nagoszyn - LKS Żyraków (n. 14), Pogórze Wielopole Skrzyńskie - Korona Góra Ropczycka (n. 16), Czarnovia Czarna - LKS Łopuchowa (s. 16), Kaskada Kamionka - Victoria Ocieka (s. 16), Borowiec Straszęcin - Team Przecław (n. 16), Paszczyniak Paszczyna - DAP Dębica (s. 15).
Jarosław: Łęk Ostrów - MKS Radymno (n. 16), LKS Manasterz - Fredro Surochów (n. 16), KS Szówsko - Wisznia Nienowice (n. 16), LKS Skołoszów - Pogórze Rokietnica (s. 16), Dąb Dobkowice - Korona Tuchla (n. 16), Piast II Tuczempy - Hetman Laszki (n. 16), Łęg Łowce - Santos Piwoda (n. 16). **Lubaczów**: Juwenia Cieszanów - Gwiazda Wielkie Oczy (n. 16), Rolnik Wólka Krowicka - Roztocze Narol (s. 16), Piast Antoniki - Zryw Młodów (n. 16), Ursus Dachnów - Czarni Oleszyce (s. 16), Victoria Stary Dzików - LKS Miękisz Nowy (n. 16), Zalew Stary Lubliniec - Graniczni Krowica (n. 16). Pauza: Huragan Basznia Dolna. **Przemyśl:** Żurawianka Żurawica - Pogórze Dubiecko (n. 16), Fenix Leszno - Biało-Czerwoni Kaszyce (s. 16), Bizon Medyka - Korona Olszany (n. 16), Granica Stubno - Tęcza Kosienice (n. 16), Grom Wyszatyce - LKS Nakło (n. 16), GKS Orły - LKS Ujkowice (n. 16). Pauza: Czarni Bolestraszyce. **Przeworsk:** Start Mirocin - Nafta Gaz Jodłówka (n. 16), Alabaster Łopuszka Wielka - Błyskawica Rożniatów (s. 16), Orzeł II Przeworsk - San Gorzyce (n. 11), Huragan Gniewczyna - Wisełka Siennów (s. 16), GKS Zarzecze - Błękitni Grzęska (n. 11), GKS Majdan Sieniawski - Strumyk Hawłowice (s. 16), Cresovia Krzeczowice - Błyskawica Rozbórz (n. 16).
Krosno 1: Lotniarz Bezmiechowa - Victoria Pakoszówka (n. 16.30), Remix Niebieszczany - Górnik Grabownica Starzeńska (n. 13), Orion Pielnia - Grabowianka Grabówka (n. 16.30), LKS Płowce/Stróże Małe - Szarotka Uherce (s. 16), Cosmos Nowotaniec - Szarotka Nowosielce (s. 16), LKS Tarnawa - Sanovia Lesko (n. 14), LKS Długie - LKS Izdebki (n. 14). Pauza: Pisarowce. **Krosno 2**: Iskra Przysietnica - Tęcza Zręcin (s. 17), LKS Wzdów - Karpaty Klimkówka (n. 16.30), Płomień Zmiennica - LKS Lubatówka (s. 15), LKS Głowienka - LKS Górki (n. 15), Sokół Domaradz - LKS Lubatowa (n. 11), Burza Rogi - LKS Haczów (s. 16), Beskid Posada Górna - Karpaty Krosno (n. 14). Pauza: Korczyna. **Krosno 3:** Sparta Osobnica - Zorza Łęki Dukielskie (n. 15), LKS Skołyszyn - Orzeł Bieździedza (pt.16.30), Sobniów Jasło - Czardasz Osiek Jasielski (s. 16), Wisłoka Nowy Żmigród - Czarni 1910 II Jasło rozegrano w czwartek., Orzeł Lubla - Jasiołka Świerzowa (n. 12), Polonia Kopytowa - Guzikówka Krosno (n. 11). Pauza: Zarzecze. **Rzeszów 1**: Płomyk Lutoryż - Diament Pstrągowa (n. 14), Novi Nosówka - Czarni Czudec (n. 11), Victoria Budy Głogowskie - LKS Trzebownisko (s. 16), Zimowit Rzeszów - GKS Niebylec (n. 15), Resovia II - Trzcianka Trzciana (pt.18.30), Junak Słocina - Korona Rzeszów (s. 16), Orzeł Wysoka Głogowska - Grunwald Budziwój (n. 14). **Rzeszów 2:** Jawor Krzemienica - Stal II Łańcut (s. 16), KS Pawłokoma - Crasnovia Krasne (s. 14), Sawa Sonina - Astra Medynia Głogowska (n. 16), Dynovia Dynów - Grom Handzlówka (pt.16.30), Stobierna-Krzywe Stobierna - Grodziszczanka Grodzisko Dolne (pt.18), Iskra Jawornik Polski - Plantator Nienadówka (n. 16), KS Dąbrówki - Polonia Hyżne (n. 15.30). Pauza: Markovia Markowa. **Rzeszów 3:** Potok Dobrynin – ASERTO Trześń (s. 16), Złotniczanka Złotniki - LKS Dębiaki (n. 11), Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Werynianka Werynia (n. 11), LKS Babicha - Błękitni Siedlanka (n. 16), Strażak Grochowe - Czarni Trześń (n. 15), Tempo Cmolas - Dromader Chrząstów (n. 12), Start Wola Mielecka - Kolorado Wola Chorzelowska (n. 11). **Stalowa Wola 1**: LZS Żabno - Płomień Trześń (n. 16.30), OKS Wielowieś - LZS Jadachy (n. 14), San Kłyżów - KP Zarzecze (n. 16), Koniczynka Ocice - KS Żupawa (n. 16), LZS Tarnowska Wola - Junior Zakrzów (s. 13), Jeziorak Chwałowice - Wisan Skopanie (n. 16), Bukowa Jastkowice - San Rozwadów (s. 16). **Stalowa Wola 2:** Pogoń II Leżajsk - LZS Podwolina (n. 11), Górnovia Górno - Grabniak Hucisko (n. 16), Jodła Przychojec - GKS Groble (s. 16), Sokół Hucisko - Milenium Bieliny (pt. 16.30), Czarni Sójkowa - Retman Ulanów (s. 16), Victoria Giedlarowa - Azalia Wola Zarczycka (n. 16), Rotunda Krzeszów - LKS Brzyska Wola (n. 16). **KLASY B - Dębica 1**:Mała - Nockowa (s. 16), Borek Wielki - Wolica Piaskowa (n. 14), Klęczany - Krzywa (s. 16), Lubzina - Brzeźnica (s. 16), Lechia II Sędziszów Młp. - Bystrzyca (n. 14). **Dębica 2:** Zawada - Łęki Górne (s. 16), Stasiówka - Zasów-Mokre (n. 11), LKS II Pustków - Korzeniów (n. 14), Kamieniarz II Golemki - LWiewiórka (n. 16), Żdżary - Jodłowa (n. 10). **Jarosław**:Munina - Jankowice (n. 13), Młyny - Boratyn (n. 13), Wietlin - Sośnica (n. 13), Kidałowice - Węgierka (n. 13), Przedmieście Jarosław - Michałówka (n. 13), Roźwienica - Łazy (n. 15.30), Duńkowice - Zadąbrowie (n. 13). **Lubaczów**: Ruda Różaniecka - Opaka (n. 13), Korzenica - Zalesie (n. 13), Futory - Łukawiec (n. 13), Płazów - Wola Wielka (n. 13). Pauza: Mołodycz. **Przemyśl:** Czuwaj II Przemyśl - Orzechowce (n. 13), Fredropol - Trójczyce (s. 16), Sierakośce - Pikulice (s. 14), KS II Arłamów - Walawa (n. 13), Huwniki - Olszynka (n. 13), Hurko/Hureczko - Niziny (n. 13), Kalników - Batycze (s. 16). **Przeworsk:** Jagiełła - Pełnatycze (n. 13), Wierzbna - Kramarzówka (s. 15), Babice - Świętoniowa (pt.16.30), Kisielów - Rozbórz Długi (n. 16.30), Cieszacin Wielki - Żurawiczki (n. 11.15), Gać - Maćkówka (n. 15.30), Tryńcza - Nowosielce (n. 13). **Krosno 1**: Łukowe - Zagórz (n. 13), Myczkowce - Czerteż (n. 16.30), Baligród - Srogów Górny (n. 16), Jankowce - Poraż (n. 15), Mrzygłód - Polańczyk (n. 14), Czaszyn - Lutowiska (n. 12). **Krosno 2**: Górnik II Strachocina - Wesoła (n. 16), Niebocko - Odrzechowa (n. 11), Zgoda II Zarszyn - Jaćmierz (n. 11), Konieczkowa - Dydnia (n. 15), Bukowsko - Bażanówka (n. 14), Golcowa - Hłudno (n. 13), Markowce - Jabłonka (n. 13). **Krosno 3:** Głębokie - Jasienica Rosielna (n. 16), Trześniów - Jaśliska (n. 15), Krościenko Wyżne - Wróblik Szlachecki (n. 11), Kombornia - Jabłonica Polska (n. 13), Rymanów Zdrój - Milcza (s. 14), Iskrzynia - Pustyny (s. 16). Pauza: Jasionów. **Krosno 4**: Łęki Strzyżowskie - Brzezówka (n. 14.30), Iwla - Potok (n. 13), Pasja Krosno - Faliszówka (s. 16), Miejsce Piastowe - Węglówka (n. 11), Chorkówka - Wojaszówka (n. 11), Kobylany - Iwonka II Iwonicz (n. 12). Pauza: Jasionka. **Krosno 5:** Błażkowa -Szebnie (s. 15), Nowy Glinik - Łubienko (n. 11), Łężyny - Łubno Szlacheckie (n. 11), Hankówka-Brzyszczki - KS II Zarzecze (n. 13), Święcany - Warzyce (n. 13), Brzyska - Pstrągówka (n. 13). **Rzeszów 1:** Bratkowice - Mrowla (n. 14), Strug II Tyczyn - Borek Stary (n. 14), KS II Przybyszówka- Rudna Mała (n. 11), Hermanowa - Świlcza (n. 15), Biała - Rudna Wielka (n. 20), Dąbrowa - Korona II Rzeszów (n. 16) **Rzeszów 2**: Lubenia - Kozłówek (n. 11), Połomia - Wysoka Strzyżowska (n. 11), Grodzisko - Mogielnica (n. 11.30), Wisłok Strzyżów - Szufnarowa (n. 16.30), Dobrzechów - AP Wisłok Strzyżów (n. 11). **Rzeszów 3:** Harta - HALO Hyżne (s. 17), Chmielnik - Albigowa (n. 14), Kraczkowa - Husów (s. 15.30). Pauza: Błażowianka II Błażowa. **Rzeszów 4:** Palikówka - Włókniarz II Rakszawa (n. 11), Czarna - Kosina (n. 16), Brzóza Stadnicka - Łukawiec (n. 16), Wola Dalsza - Wólka Podleśna (n. 17), GKS II Trzebownisko - Rogóżno (n. 14), Budy Łańcuckie - Białobrzegi (n. 14). Pauza: Wysoka **Rzeszów 5**: Jaślany - Krzemienica (n. 14), Malinie - Padew Narodowa (pt. 16.30), Victoria II Czermin - Górki (n. 15), Trzciana - Rzędzianowice (n. 11), Gliny Małe - Strażak II Grochowe (s. 16), Ławnica - Borowa (n. 14). **Rzeszów 6**: Janowiec - Atut II Podborze (pt. 16.30), Zgórsko - Dąbrówka Wisłocka (n. 11), Goleszów - Dulcza Mała (n. 11), Pień - Dulcza Wielka (n. 17), Żarówka - Tuszyma (n. 11), Piast II Wadowice Górne - Wierzchowiny (n. 11). **Rzeszów 7:** Majdan Królewski - Hadykówka (s. 15), Hucina - Przedbórz (n. 11), Przyłęk - Komorów (n. 11), Raniżów - Kolbuszowianka II (n. 16), Widełka - KS Dzikowiec (n. 11), Trzęsówka - Ostrowy Baranowskie (s. 16). Pauza: Krzątka. **Stalowa Wola 1:** Sokolniki - Cygany (n. 16), Kopcie - Knapy (n. 13), Skowierzyn - Stale (n. 13), Baranów Sandomierski - Słowianin II Grębów (s. 16), Serbinów - Chmielów (n. 15), Sobów- Wrzawy (n. 13). Pauza: Dąbrowica. **Stalowa Wola 2**: Przędzel - Glinianka (s. 16), Rudnik nad Sanem - Krzaki-Słomiana (n. 15), Zdziechowice - Olimpia II Pysznica (n. 13), Rzeczyca Długa - Kurzyna (n. 13), Jarocin - Wola Rzeczycka (n. 13), Bojanów - Zaklików (n. 15), Kopki - Turbia (pt. 16.30). **Stalowa Wola 3**: Stare Miasto - Brzóza Królewska (pt. 16.30), Łukowa - Biedaczów (s. 15), Łętownia - Chałupki Dębniańskie (n. 15), Harasiuki - Jelna (n. 13), Tarnogóra - Sarzyna (n. 16), Dębno - Kuryłówka (n. 13). Pauza: Wierzawice.
PIŁKA RĘCZNA: Lotto Superliga: COROTOP Gwardia Opole - Handball Stal Mielec (pn.18). 1 liga kobiet: SMS ZPRP I Lublin - JKS San Jarosław (s.15), MKS AZS UMCS Lublin - SPR Handball Rzeszów (n.12). 1 liga mężczyzn: SPR Orzeł Przeworsk - Zagłębie Handball Team Sosnowiec (s.18).
SIATKÓWKA
TAURON 1. liga męska: Lechia Tomaszów Mazowiecki – AVIA Sędziszów Młp. (n. 17).
ŻUŻEL:
Metalkas 2. Ekstraliga: Dakar Development Stal Rzeszów – Polonia Piła (pt. 18), Moonfin Magnus Ostrów – Cellfast Wilki Krosno (n. 12.30). **W RZESZOWIE**: 3. runda Indywidualnych Mistrzostw Europy (s. 19) . ©℗

REKLAMA 0011584368



eprasa.pl 6d4ea02333

SPORT

• **Rozlosowano pary 1/16 finału STS Pucharu Polski.** Siarka Tarnobrzeg zagra u siebie z Lechem Poznań, a Stal Rzeszów powalczy na wyjeździe z Arką Gdynia. Mecze tej fazy rozgrywek odbędą się w dniach 27-29 października.

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

Derby z podtekstami, czyli Stal kontra Resovia

Obie ekipy są w ogromnym kryzysie i w ostatnich dniach obie przbudowywały swoje sztaby szkoleniowe

Tomasz Paryś, Kamil Górniak

W niedzielę w samo południe dojdzie w Stalowej Woli do derbowej potyczki pomiędzy miejscową Stalą a Resovią.

W hutniczym mieście mieliśmy prawdziwe zamieszanie, a wręcz burzę. Po przegranym boju w Nowym Targu z Podhalem prezydent miasta, Lucjusz Nadbereżny, zapowiadał szereg spotkań, po których miały zapaść pewne decyzje i rzeczywiście zapadły. Najpierw klub ze Stalowej Woli poinformował o rozwiązaniu umowy z dyrektorem sportowym Leandro Messias Dos Santos. Potem ze Stalówką pożegnał się dotychczasowy pierwszy trener, Jarosław Skrobacz. Obowiązki głównego szkoleniowca przejął jego asystent Mariusz Arczewski.

W środę z kolei okazało się, że Stanisław Szpyrka, który pracował również w sztabie zielono-czarnych poprosił o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron. Przed niedzielnym starcie w Stali działo się więc bardzo wiele. Trener Arczewski zna jednak zespół więc będzie mu znacznie łatwiej podejść do derbowego pojedynku, niż miałby to uczynić nowy szkoleniowiec, jak chociażby Dariusz Kantor, który objął stery dopiero teraz w Resovii. Ów trener nadaje smaczku niedzielnemu meczowi, bowiem utrzymał Stal w poprzednim sezonie i dość niespodziewanie pożegnano się z nim tuż przed startem przygotowań. W Stalowej Woli problemów więc nie brakuje. Do tego dochodzą również kłopoty kadrowe. Nadal niezdolny do gry jest podstawowy golkiper Kami Soberka, który ma również status młodzieżowca. Wypada z gry inny podstawowy młody gracz, Jarosław Czerwik, który w Nowym Targu zobaczył bezpośrednią czerwoną kartkę. To wszystko powoduje, że obecny szkoleniowiec zielono-czarnych będzie miał szczególnie problem właśnie z obsadzeniem pozycji młodzieżowca. Szansę być może dostanie Kuba Nawrocki, który już zadebiutował w Stali. Jest również szansa, że inni nowi gracz będą mogli pojawić się na murawie jak chociażby Modou Keita.



FOT. MICHAŁ CZAJKA

W ostatnim starciu Resovii ze Stalą (w Rzeszowie) był remis - 2:2.

Dla trenera Dariusz Kantora będzie to debiut w roli szkoleniowca Pasiaków. Jego podopieczni chcą odwrócić złą kartę i przypomnieć sobie jak smakuje wygrywanie w lidze.

Resovia nie może zaliczyć początku sezonu do udanych. Po 8. kolejkach zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, notując trzy remisy i pięć porażek. Zmienić tę sytuację ma nowy trener rzeszowskiego 2-ligowca. - Na początku trzeba wrócić na ścieżkę punktowania za trzy, bo na razie są tylko trzy punkty zdobyte. Zespół dawno nie wygrał, także taki krótkoterminowy cel, to jest najbliższy mecz wygrać - mówi nowy opiekun Resovii. Dla Dariusza Kantora mecz w Stalowej Woli będzie miał szczególny charakter, bo jeszcze niedawno pracował ze Stalą, pomagając jej utrzymać się w 2. lidze. - To będzie trochę inny mecz niż wszystkie. Dodatkowo mój debiut na terenie drużyny, którą jeszcze niedawno trenowałem, więc na pewno będzie to dla mnie będzie dość ekscytujące wrażenie - podkreślił Kantor.

Resovia musi zacząć punktować, aby sytuacja w tabeli nie była jeszcze bardziej dramatyczna. Nowy trener ma już w głowie plan jak poskładać drużynę w całość, co pomoże odbić się jej od dna. - Trzeba tych chłopaków podnieść, trochę „odgruzować" mentalnie. Wyznaczyć ścieżkę rozwoju, wyznaczyć zasady, które będą obowiązywały podczas gry i myślę, że będzie optymistycznie - zapowiada szkoleniowiec, którego asystentem został Kamil Król. Kantora nie stresuje to, że bierze zespół z ostatniego miejsca w tabeli. - To nie jest decydujący etap sezonu, że jest już wszystko przesądzone i nie można tego odkręcić - ocenia Kantor.

Szansy dla Resovii w najbliższym meczu w Stalowej Woli można upatrywać w nieco słabszej ostatnio dyspozycji rywali, którzy w czterech ostatnich spotkaniach ligowych zdobyli jeden punkt i podobnie jak rzeszowianie tracą sporo bramek. Mecz rozpocznie się o godzinie 12, transmisja na TVP Sport i na tvpsport.pl. ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Rzeszowska Stal jedzie kuć żelazo do Legnicy, a mielecka na niezdobyty od lat stadion w Gdańsku

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

Przed meczami 9. kolejki nasze Stale nabiją sporo kilometrów. Rzeszowianie zmierzą się w Legnicy z tamtejszą Miedzią, a mielczan czeka wyprawa do Gdańska na mecz z miejscową Lechią.

Jako pierwsza do akcji ruszy drużyna trenera Damiana Skiby, bo sobotni mecz w Gdańsku zaplanowano na 12.30. Wyjazdy do Grodu Neptuna od lat nie należą do tych, które kończą się radośnie dla piłkarzy i kibiców z Mielca. To właśnie na stadionie Lechii biało-niebiescy przegrali kluczowy mecz w walce o utrzymanie w ekstraklasie.

Historia również nie jest po stronie mielczan - ostatnie zwycięstwo Stali w Gdańsku miało miejsce ponad 60 lat temu. W sobotę nasz zespół spróbuje przełamać niekorzystną serię, choć sytuacja kadrowa daleka jest od idealnej. Największe zmartwienie stanowią kontuzje. W meczu z Bruk-Betem urazy dopadły Sebastiana Musiolika i Israela Puerto. Wcześniej kontuzja wyeliminowała Bartosza Kwietnia. To duże osłabienia dla zespołu, który i tak nie ma szerokiego pola manewru. Forma Stali też nie napawa optymizmem - w 4 ostatnich meczach zdobyła zaledwie punkt.

Lechia ma swoje ambicje i będzie chciała wykorzystać problemy rywala. Gdańszczanie po początkowych problemach pokazują, że u siebie potrafią być groźni. Mielczanie muszą jednak szukać punktów, jeśli nie chcą ugrzęznąć w dole tabeli. Kluczowa może okazać się skuteczność, z czym ostatnio był największy problem. Transmisję przeprowadzi TVP Sport.

Dla odmiany w zespole z Rzeszowa nastroje dopisują. Nie może być inaczej, skoro drużyna wygrała trzy razy z rzędu i z pozycji „czerwonej latarni: awansowała na 10. miejsce. Tabela uległa solidnemu spłaszczeniu, tym samym ekipa znad Wisłoka zbliżyła się na punkt do strefy barażowej.

- O strefach w tej chwili nie myślę, ale wiem, że gdy wygramy, będzie szansa znów podskoczyć w tabeli - zaznacza Marek Zub, który w sobotę bardzo chciałby utrzeć nosa „Miedziance", bo uważa, że wiosną Stal niezasłużenie przegrała w Legnicy (1:2). - Dostaliśmy gola w samej końcówce w kontrowersyjnych okolicznościach. Nadal uważam, że sędzia popełnił wtedy błąd - stwierdził coach stalowców, który będzie już miał do dyspozycji Marcina Listkowskiego (pauzował 3 mecze za czerwoną kartkę). Pozyskany w środę 26-letni skrzydłowy Amine Naifi , Francuz z marokańskimi korzeniami (ostatnio niemieckie FC Saarbrucken), jest po kontuzji i na dojście do odpowiedniej formy potrzebuje trochę czasu. W tej kwestii przyda się trzytygodniowa pauza na reprezentacje, która nastąpi po weekendzie.



FOT. ANNA JAKIEWICZ

Israel Puerto (główkuje) walczył z urazem. Może nie zagrać w sobotę

Miedź (3. miejsce) prowadzi Janusz Niedźwiedź, były trener Stali, który ma przywrócić Legnicy ekstraklasę. - Rywal ma wiele atutów, szeroki skład, doświadczonych graczy, ale jak każdy, ma też mankamenty - dodał coach Stali.

Mecz rozpocznie się o 19.00. Transmisja w tvpsport.pl. ©℗

eprasa.pl 6d4ea02333